

Mercedes dla Banku Żywności

Koszaliński Bank Żywności w Nowych Bielicach doczekał się wreszcie nowoczesnego pojazdu przystosowanego do przewozu żywności, spełniającego w tym zakresie europejskie normy sanitarne. Dzięki hojności samorządowców z Koszalina i powiatu koszalińskiego oraz szczecineckiego, drawskiego i świdwińskiego, a także gmin: Mielna, Małachowa, Sianowa, Będzina i Bobolic, przy wydatnym udziale finansowym Federacji Polskich Banków Żywności w Warszawie i Firmy Mojsiuk sp. z o.o. w Koszalinie zakupiony został na potrzeby Banku Żywności Merce-



Maria Józefowicz-Jurga odbiera kluczyki do nowego pojazdu z rąk Bogdana Kruka, szefa sprzedaży samochodów użytkowych w firmie Mercedes-Mojsiuk



Od lewej: Właściciel firmy Kazimierz Mojsiuk, prezes KBŻ Maria Józefowicz-Jurga, wicestarosta Andrzej Leśniewicz, prezydent Koszalina Piotr Jedliński, starosta koszaliński Roman Szewczyk

des Benz Sprinter 313 CDI z zabudową izotermiczną i agregatem chłodniczym.

W uroczystości przekazania pojazdu, która odbyła się 6 sierpnia w siedzibie Mercedesu w Starych Bielicach udział wzięli przedstawiciele fundatorów, m.in. właściciele i pracownicy Firmy Mojsiuk, samorządowcy, m.in.

starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**, wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, wójt gminy Mielno **Olga Roszak-Peżala**, a także przedstawiciele Koszalińskiego Banku Żywności z prezes **Marią Józefowicz-Jurgą**.

Tekst i fot. j.b.

Kolejny odcinek drogi powiatowej wyremontowany

Zakończył się III etap przebudowy i remontu drogi powiatowej Sianów - Nadbór. Tym razem na tej liczącej blisko 20 km trasie prace prowadzone były na odcinku 7,5 km. Poszerzony został pas jezdni do 5,5 m, położona nowa nawierzchnia asfaltowa, odtworzono rowy odwadniające wzdłuż drogi. W miejscowości Krytno ułożono ok. dwustumetrowy chodnik.

Wartość robót wyniosła prawie 5,5 mln zł. Połowa tej kwoty pochodzi z Narodowego Programu Dróg Lokalnych, pozostałe środki wyłożył powiat koszaliński (50%) oraz gmi-

ny Sianów i Polanów, proporcjonalnie do długości odcinka drogi na swoim terenie. W przedsięwzięciu partycypowały też nadleśnictwa Polanów i Karnieszewice. Wykonawcą robót była firma Strabag Oddział Koszalin.

Symboliczne oddanie drogi po remoncie odbyło się 24 września w Krytnie. Wzięli w nim udział przedstawiciele powiatu koszalińskiego, starosta **Roman Szewczyk** i przewodniczący rady **Dariusz Kalinowski**, a także wóldarze Polanowa, burmistrz **Grzegorz Lipski** i przewodniczący rady gminy **Józef Jerzy Wilk**. W uroczystości



uczestniczyli również szefowie nadleśnictw, przedstawiciele wykonawcy i zarządcy drogi (PZD).

Wyremontowany odcinek był trzecią w ciągu minionych dwóch lat inwestycją prowadzoną na tej drodze. W sumie przebudowano już ok. 18 kilometrów łączących Sianów z drogą wojewódzką Koszalin – Polanów. Do zrobienia pozostało jeszcze ok. 1,5 km w okolicach Krytna od strony Sianowa. Powiat planuje tę inwestycję na rok przyszły.

Tekst i fot. j.b.

Z prac Rady Powiatu

Będą następne inwestycje drogowe

Przedostatnia prawdopodobnie w tej kadencji sesja rady powiatu odbyła się 26 września. W pierwszej części obrad radni zapoznali się z informacjami dotyczącymi wykonania budżetu i kształtowania Wieloletniej Prognozy Finansowej w pierwszym półroczu 2014 roku. Sprawozdanie z realizacji planu kontroli przedstawiła komisja rewizyjna. Przyjęto uchwały, m.in. w sprawie funkcjonowania w powiecie rodzinnej pieczy zastępczej oraz pozbawienia kategorii powiatowej odcinków dróg Chocimino do drogi nr 168 w gminie Bobolice oraz Wyszewo do „jedenastki” w gminie Manowo.

Wiele uwagi poświęcono przygotowaniu kolejnych inwestycji drogowych realizowanych wspólnie z gminami. Z gminą Biesiekierz planowana jest przebudowa drogi od krajowej szóstki przez Warnino do Kraśnika, z gminą Świeszyno przebudowa odcinka drogi na trasie Koszalin - Niekłonicze - Niedalino, z gminą Polanów przebudowa 1,5 kilometrowego odcinka w rejonie Krytna na trasie Sianów - Nadbór, a także z gminą Będzino przebudowa dróg Rusowo - Strzepowo - Dobrzyca i Strachomino - Skoczów.

Rada ustaliła wysokość opłat za usunięcie i przechowywanie statków i innych obiektów pływających z obszaru wodnego oraz pojazdów z dróg powiatowych i ich parkowanie na parkingu strzeżonym. Określiła zasady i tryb umarzania lub rozkładania na raty spłaty należności pieniężnych o charakterze cywilnoprawnym powiatu i jego jednostek organizacyjnych. Dokonała bieżących korekt budżetu i zmian w Wieloletniej Prognozie Finansowej Powiatu Koszalińskiego na lata 2014 - 2020.



Radni pozytywnie rozpatrzyli prośbę komendanta miejskiego PSP w Koszalinie w sprawie dofinansowania kwotą 10 tys. zł zakupu specjalnego samochodu operacyjnego do działań kontrolno - rozpoznawczych i prewencyjnych, a także zabezpieczenia logistycznego akcji ratowniczych koszalińskich strażaków. Zgłosili również kandydaturę Hanny Barańskiej na pozaetatowego członka Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Szczecinie, w związku z ogłoszeniem przez prezesa RIO konkursu na to stanowisko. Na koniec rozpatrzyli skargę na działalność dyrektora PCPR w Koszalinie, uznając ją za bezzasadną. Rzeczą dotyczyła odmowy zakupu komputera na rzecz jednej z mieszkańek powiatu koszalińskiego. Postępowanie wyjaśniające wykazało jednak słuszność decyzji podjętej przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

W ramach wystąpień obywatelskich głos zabrał m.in. Piotr Kłobuch, sołtys Węgorzewa Koszalińskiego w gminie Sianów, laureat ogólnopolskiego konkursu „Sołtys Roku 2013”. Dziękując za dobrą współpracę z samorządem powiatowym zaprezentował radnym przywiezione ze stolicy trofea w postaci dyplomu i okazałej statuetki, które otrzymał z rąk marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza. Obszerną rozmowę z Piotrem Kłobuchem publikujemy na stronach 10 - 11.

Tekst i fot. j.b.

W NUMERZE:

(jb) Powstaną instalacje fotowoltaiczne	4
(jb) Doceniona instytucja... i szefowa	4
Ewa Zagórska, Stowarzyszenia. Poradnik (2).....	4
Ewa Włodyka, Pytania o powiat: ile władzy, ile pieniędzy?	5
Hilary Kubsch, Lato, lato... już po lecie. Podsumowanie	6 - 7
Jerzy Rudzik, 70 rocznica Powstania Warszawskiego. Wystawa w koszalińskiej księżnicy	8
Arkadiusz Janz, Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi. OC - działania ubezpieczycieli	8
Krystyna Rypniewska, Wędrówki po powiecie. Strzeżęcino	9
Wiesław Miller, Sołtys, historyk, muzyk i bloger. Rozmowa z Piotrem Kłobuchem	10 - 11
Jerzy Rudzik, Wieczory u profesora B. Polaka	11
KWSNH	12
Z Będzina	13
Z Biesiekierza	14
Z Bobolic	15
Z Koszalinia	16 - 17
Z Manowa	18
Z Mielna	19
Z Polanowa	20
Z Sianowa	21
Ze Świeszyna	22
Krzyżówka	23
Czesław Kuriata, Na wschód od Odry. Śmierć konia po wojnie (8)	24
Zenon Kasprzak, Bronek kończy 65 lat cz. 2	25
Jerzy Rudzik, Rocznik Koszaliński. Koszalińskie Studia i Materiały	26 - 27
Jerzy Rudzik, Kultura w pomorskich obozach jenieckich	26 - 27
Lech Fabiańczyk, Myśli Marszałka	28
Jerzy Żelazny, Samotny baran beczy	29
(SGiPPS) Dodatek Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego	I - IV
Zenon Kasprzak, Po Szwajcarii, ale nie tylko śladami wielkich Polaków	30 - 31
(jr) Nowa siedziba koszalińskiej „Civitas Christiana”	31

gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Redagują: Kolegium Redakcyjne – przew. Dariusz Kalinowski, red. prow. Jerzy Banasiak,
Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny,
Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434

Druk: PPHU „Panda” Wrocław, ul. Paczkowska 26

Redakcja: ul. Wolności 10, 76-100 Koszalin

Powstaną instalacje fotowoltaiczne

Najdalej w marcu przyszłego roku zakończy się instalacja systemów fotowoltaicznych w ośmiu obiektach użyteczności publicznej powiatu koszalińskiego. Domy pomocy społecznej w Nowych Bielicach, Parsowie, Manowie, Mielnie, Cetuniu i Żydowie, a także Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Polanowie i Starostwo Powiatowe w Koszalinie wyposażone zostaną w instalacje fotowoltaiczne do produkcji energii elektrycznej. Łącznie zamontowane będą 634 panele o mocy prawie 148 kW. To pozwoli każdej z placówek na obniżenie kosztów eksploatacji obiektów i zaoszczędzenie średnio 80 tys. zł. w skali roku. Wpłyne też na ograniczenie emisji zanieczyszczeń powietrza, a jednocześnie zwiększenie udziału energii odnawialnej w produkcji energii elektrycznej.

Porozumienie w tej sprawie podpisali 5 września br. w Starostwie Powiatowym w Koszalinie wicemarszałek województwa Andrzej Jakubowski, starosta koszaliński Roman Szewczyk oraz wicestarosta Andrzej Leśniewicz. Koszt przedsięwzięcia wynosi 1,6 mln zł. Zgodnie z treścią umowy, 75% tej kwoty, tj. 1,2 mln pochodzić będzie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007 – 2013 (Oś priorytetowa 4 Infrastruktura ochrony środowiska Działanie 4.1 Energia odnawialna i zarządzanie energią). Pozostałe 15% (240. 663 zł) przekaże Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie zaś 10% (160. 442 zł) stanowić będzie wkład własny powiatu koszalińskiego.



– *Stawiamy na innowacyjność, nowoczesność, nowe technologie, a przy okazji na ekonomię* – podsumował wicemarszałek Andrzej Jakubowski po parafowaniu porozumienia. – *Cieszy też możliwość takiego montażu finansowego, w którym udział beneficjenta nie przekracza 10%, dzięki połączeniu środków z RPO i WFOŚiGW. W nowym rozdzianu będziemy kontynuować ten kierunek działania z naciskiem właśnie na innowację i ochronę środowiska* – dodał marszałek.

Także starosta koszaliński nie krył zadowolenia podpisując umowę w sprawie finansowania budowy instalacji fotowoltaicznych w powiecie: – *Testujemy już taki system w naszym Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie i wiemy jak działa. W ponad 50% zaspokoimy zapotrzebowanie na energię w naszych placówkach. Termin jest wprawdzie krótki, ale ta inwestycja nie wymaga pozwolenia na budowę, więc nie powinno być problemów.* **j.b.**

Doceniona instytucja... i szefowa

PCPR w Koszalinie otrzymało dotację z MPiPS w wysokości 48 500zł na realizację w ramach programu osłonowego „Wspieranie jednostek samorządu terytorialnego w tworzeniu systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie” autorskiego programu BEZ PRZEMOCY W DOROSŁOŚĆ. Celem projektu jest Udzielanie pomocy dzieciom i młodzieży z rodzin zagrożonych i dotkniętych przemocą w rodzinie. Projekt kupia się na uczniach gimnazjów z terenu powiatu (11) oraz ich wychowawcach, rodzicach i opiekunach.

Cel główny Programu zakłada zwiększenie skuteczności działań na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie w powiecie koszalińskim poprzez m.in. zwiększenie wiedzy na temat zjawiska przemocy w rodzinie wśród mieszkańców powiatu koszalińskiego. Program zakłada także realizację działań ukierunkowanych na realizację programów profilaktycznych skierowanych do młodzieży szkolnej, realizację projektów mających na celu edukację społeczną oraz promocję za-



chowań społecznych, wolnych od przemocy.

We wrześniu dyrektor PCPR Mirosława Zielony (na zdjęciu) została laureatką plebiscytu pn. Urząd przyjazny mediom i społeczeństwu. Tytuł przyznany został na podstawie głosów oddanych przez media i internautów.

Tekst i fot. j.b.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

Stowarzyszenia (2)



Ewa Zagórska

Stowarzyszenie (potocznie stowarzyszenie rejestrowe) musi zostać powołane przez co najmniej 15 osób, które uchwalają statut stowarzyszenia i wybierają komitet założycielski. Kwestię zakładania tego typu stowarzyszenia reguluje rozdział 2 ustawy – Prawo o stowarzyszeniach. Ustawa określa również elementy konstytutywne statutu stowarzyszenia i jego władze – walne zebranie członków, zarząd i organ kontroli wewnętrznej. Do finalnego utworzenia stowarzyszenia wymagane jest zarejestrowanie jego w Krajowym Rejestrze Sądowym. Komitet założycielski składa do sądu rejestrowego wniosek o rejestrację wraz ze statutem i niezbędną dokumentacją, o której mowa w art. 12 wskazanej ustawy.

Z chwilą wpisania stowarzyszenia do KRS uzyskuje ono osobowość prawną i może rozpocząć swoją działalność.

Stowarzyszenie zwykłe to stowarzyszenie o charakterze uproszczonym. Kwestię zakładania tego typu stowarzyszenia reguluje rozdział 6 ustawy – Prawo o stowarzyszeniach. Mogą utworzyć je co najmniej 3 osoby, które uchwalają regulamin działalności (a więc nie statut) oraz przedstawiciela reprezentującego stowarzyszenie. W przeciwieństwie do właściwego stowarzyszenia nie podlega ono obowiązkowi rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym, jednak musi być zgłoszone na piśmie właściwemu miejscowemu organowi nadzorującemu, który ustalany jest na podstawie art. 8 ust. 5 ustawy.

Stowarzyszenie zwykłe nie posiada osobowości prawnej (choć z mocy ustawy ma zdolność prawną).

Art. 42 ustawy – Prawo o stowarzyszeniach określa czynności, których stowarzyszenie zwykłe nie może podjąć, tj.: powoływać terenowych jednostek organizacyjnych, łączyć się w związki stowarzyszeń, zrzeszać osób prawnych, prowadzić działalności gospodarczej, przyjmować darowizn, spadków i zapisów oraz otrzymywać dotacji, a także korzystać z ofiarności publicznej. Stowarzyszenie uzyskuje środki na swoją działalność ze składek członkowskich.

Stowarzyszenie sportowe mogą założyć osoby zainteresowane działalnością sportową. Założyciele sami zdecydować o formie prawnej klubu w zależności od potrzeb i możliwości. Szczególnym rodzajem klubu sportowego jest uczniowski klub sportowy, którego członkami mogą być w szczególności uczniowie, rodzice i nauczyciele. Klub sportowy może również działać w innej formie niż UKS, tj.: w formie stowarzyszenia, którego statut nie przewiduje prowadzenia działalności gospodarczej.

Uczniowski klub sportowy jak i inny niż UKS – stowarzyszenie kultury fizycznej działa m. in. na zasadach przewidzianych w przepisach ustawy – Prawo o stowarzyszeniach (z wyłączeniem przepisów dotyczących rejestracji) oraz ustawy o sporcie.

UKS jak i inne stowarzyszenie kultury fizycznej podlegają wpisowi do ewidencji prowadzonej przez starostę właściwego ze względu na siedzibę klubu. Z chwilą wpisania klubu sportowego do ewidencji uzyskuje on osobowość prawną.

Stowarzyszenie ogrodowe jest rodzajem stowarzyszenia wprowadzonym ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych. Stowarzyszenie ogrodowe zakładane jest wyłącznie w celu zakładania i prowadzenia rodzinnego ogrodu działkowego.



**Wokół powiatów, jedno-
go ze szczebli trójstopnio-
wego podziału administra-
cyjnego państwa krąży nadal wiele mitów. Bodajże największym błędnym przekonaniem jest myśl, że samorząd gminny podlega powiatowemu, a ten z kolei wojewódzkiemu.**

Czy województwo może nakazywać powiatowi a ten gminie? Oczywiście, że nie! Z tego rodzaju podporządkowaniem mamy do czynienia w przypadku administracji rządowej. W przypadku administracji samorządowej - każdy szczebel jednostek terytorialnych posiada swoją strukturę organizacyjną i odmienne kompetencje, a cały system samorządów w Polsce nie ma charakteru hierarchicznego: zakres działania samorządu wojewódzkiego nie narusza kompetencji samorządu powiatowego czy gminnego. Samorząd nie jest zależny od jednostek rządowej administracji, ponadto posiada osobowość prawną (podlegającą ochronie sądowej, art.2 ustawy), prawo do dysponowania własnym majątkiem i tylko w ograniczonym zakresie (głównie formalnym czyli zgodności z przepisami prawa, nie merytorycznym) podlega kontroli ze strony władzy centralnej.

Podobnie, w obowiązującej strukturze terytorialno-administracyjnego podziału kraju brak jest takiego rozwiązania prawnego, które nakazywałoby podległość wójta pod starostę lub marszałka województwa. To są niezależne i samodzielne organy władzy publicznej.

Organem nadzorującym pracę starosty (a właściwie zarządu powiatu, którego starosta jest tylko częścią) jest Rada Powiatu. Wójt/ burmistrz/ prezydent miasta za swoją działalność odpowiadają przed Radą Gminy/ Miasta, marszałek województwa przed Sejmikiem Wojewódzkim.

Pomocniczość i uzupełnianie

A wszystko to wywodzi się z zawartej w preambule Konstytucji RP zasady pomocniczości (w angielskim: subsidiarity, stąd czasami używana jest nazwa: zasada subsydiarności). Przyjmując człowieka jako podstawowy podmiot wszelkich spraw, zasada pomocniczości głosi, że inne instytucje powinny być tworzone jedynie jako pomocnicze w stosunku do działań i potrzeb poszczególnej osoby. Zatem gmina ma się zajmować tym, czego pojedynczy człowiek wraz z rodziną nie może wykonać. Powiat powinien być traktowany jako pomocniczy w stosunku do gminy, a województwo w stosunku do powiatu (traktując sprawę szerzej, ta sama zasada odnosi się również do państwa i jego rządu. Państwo ma być pomocnicze w stosunku do wszystkich instytucji i organizacji, działających w jego ramach i będących niejako „bliżej” obywatela. Władze Unii Europejskiej mogą się zajmować tylko takimi sprawami, których poszczególne państwa nie są w stanie rozwiązać samodzielnie). Mamy tu do czynienia z niejako „odwróconą hierarchią”, o ile już o hierarchii mowa. Kolejny szczebel samorządu terytorialnego wkracza dopiero wówczas, gdy instytucje położone bliżej obywatela nie są w stanie realizować bardziej złożonych zadań

(o czym była już mowa: to, co swoimi siłami organizacyjnymi i finansowymi nie jest w stanie wykonać gmina przejmuje niejako powiat i analogicznie- województwo). Zasada pomocniczości odrzuca więc z założenia zależność hierarchiczną. Jak można bowiem wymagać, aby jednostka „niższa” była podporządkowana „wyższej”, jeśli ta ostaną ma być jedynie pomocnicza w stosunku do tej „niższej”?

Ale jak to? Czyż zaglądając do ustawy o samorządzie terytorialnym nie zauważymy, że wiele kompetencji na pierwszy rzut oka powieła się? Zarówno gmina, powiat jak i samorząd województwa odpowiadają na przykład za edukację, służbę zdrowia, bezpieczeństwo czy drogi. Dzieje się to jednak, przywołując znów zasadę pomocniczości, w różnym zakresie! Przyglądając się bliżej - ten podział kompetencji jest kon-

przestrzenne wymaga uzgodnień i koordynacji. Wzajemne zależności planistyczne mają więc charakter „pionowy”, czego przykładem mogą być: konieczność uzgodnienia studium gminy z planem zagospodarowania przestrzennego województwa, czy też celowość (choć nie ma takiego formalnego wymagania) opracowania strategii lokalnej, przy uwzględnieniu celów strategii województwa. Inny charakter zależności polega na relacjach „poziomych”. Przykładem ich jest konieczność wzajemnego powiązania gminnych (wojewódzkich) planów i programów społeczno-gospodarczych oraz planów przestrzennych.

Takie współdziałanie jest szczególnie ważne, gdy podjęte mają być inwestycje dotyczące kilku gmin (choćby wspomnianej już budowy drogi czy planowania komunikacji publicznej) - tak więc gmina może wykonywać zadania z zakresu właściwości powiatu lub województwa, jeśli porozumie się z nimi wcześniej w danej sprawie. I w tym momencie na scenę wkracza powiat. Pełni on szczególnie rolę, realizując zadania o szerszym charakterze w stosunku do gminy, swego rodzaju „koordynatora”.

A kontrola?

Organami nadzoru nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego są Prezes Rady Ministrów, wojewodowie, a w zakresie spraw finansowych regionalne izby obrachunkowe.

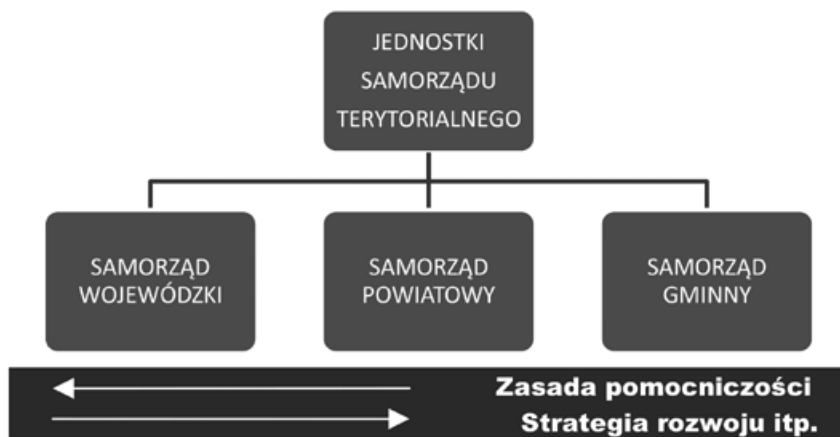
Co może uczynić wojewoda oraz regionalna izba obrachunkowa z przesłanymi przez samorząd uchwałami i zarządzeniami? Jeżeli

uznają, że uchwała jest sprzeczna z prawem, stwierdzają nieważność uchwały (pomijając nadzwyczajne środki nadzoru, o których nie będzie dziś mowy). W ramach kontroli zewnętrznej każda z jednostek samorządowych, tak samo powiat jak i pozostałe, nie są wyłączone spod kontroli organów państwowych w ramach kontroli zewnętrznej (organami, które mogą kontrolować działalność samorządu terytorialnego są m.in.: NIK, urząd skarbowy, Państwowa Inspekcja Pracy sądy administracyjne i powszechne oraz inni). Ale powiat nie może kontrolować w tym zakresie gminy, a województwo powiatu.

Obok kontroli zewnętrznej istnieje jeszcze ta wewnętrzna, w ramach powiatu - wówczas wyspecjalizowaną komórkę działającą w ramach urzędu gminy, starostwa powiatowego, urzędu marszałkowskiego „do spraw kontroli wewnętrznej”.

W obliczu sporów egzystencjalnych

Nie sposób nie zgodzić się z opinią, że potencjał ekonomiczny, społeczny jednostek powiatowych wskazuje nie tylko na zróżnicowanie między miastami na prawach powiatu a powiatami pozbawionymi ośrodków miejskich, a również między samymi powiatami ziemskimi (o różnicach między powiatami ziemskimi a miastami na prawach powiatów w kolejnych odcinkach!). Nie sposób nie zauważyć, że współpraca między poszczególnymi jednostkami terytorialnymi nie zawsze przebiega w atmosferze pełnej współpracy, bez rywalizacji, bez odmiennych wizji rozwoju regionu, bez kłótni i sporów formalnych.



Rys. Każda jednostka działając samodzielnie nie podlega jednostce wyższego szczebla - gmina nie podlega powiatowi, powiat nie podlega województwu. Powiat pełni funkcję pomocniczą względem zadań wykonywanych przez gminę, województwo do powiatu. Ale to województwo ustala strategię rozwoju regionu.

kretnie ustalony przez różne ustawy. Przykładowo - administracja drogi o znaczeniu lokalnym znajduje się w gestii gminy, ale już tej o statusie powiatowym-powiatu.

Idąc dalej, przyjrzyjmy się zadaniom samorządu wojewódzkiego-czy w jakimś sensie może on mieć wpływ na działania powiatu? Podstawowym zadaniem województwa jest prowadzenie działań na rzecz rozwoju regionalnego i promocji regionu. Władze województwa są odpowiedzialne za sformułowanie strategii rozwoju, opracowanie programów osiągnięcia celów strategicznych, koordynację współdziałania jednostek samorządu terytorialnego, partnerów gospodarczych i społecznych w realizacji projektów inwestycyjnych. Ważnym zadaniem województwa jest ponadto zawieranie kontraktów wojewódzkich, to jest porozumień obejmujących projekty realizowane na terenie województwa przez różne podmioty przy wsparciu finansowym funduszy budżetu centralnego (rządowego), a także funduszy europejskich. Podejmowanie decyzji, szczególnie inwestycyjnych, w oparciu jedynie o niewielki obszar, jest często ekonomicznie nieracjonalne. Dlatego z punktu widzenia efektywności procesów rozwojowych czy też obniżenia kosztów świadczenia usług, konieczna jest koordynacja działań poszczególnych jednostek samorządu, a w niektórych dziedzinach ścisła ich współpraca. Stąd we współpracy takiej nie chodzi o hierarchię, podległość jednostek samorządowych, ale o ich wzajemne uzupełnianie.

System planistyczny obejmujący planowanie społeczno-gospodarcze oraz planowanie

Lato, lato... już po lecie



Katarzyna Dudek, Tomasz Krzywiecki, Patrycja Głogowska, Mateusz Wachowicz.

Kąpiel w morzu to nie tylko przyjemność, ale i zdrowie. Nie muszą chyba nikogo przekonywać, że kąpiele w naturalnej solance, w środku lata, to nieocenione dobrodziejstwo dla naszego organizmu, szczególnie w upały. Już samo morskie powietrze jest zbawienne dla mieszkańców wielkich miast, gdzie powietrze zanieczyszczone jest spalinami, jak np. w Krakowie.

Z NIMI KĄPIEL JEST BEZPIECZNA

Uważam za zbędne wymienianie wszystkich zalet pobytu nad morzem. Jednak podczas plażowania i kąpiele trzeba być rozsądnym, bo o nieszczęście nietrudno. Żeby było bezpieczniej na nadmorskich plażach gminy Mielno wyznaczono 17 kąpielisk, strzeżonych przez 60 ratowników WOPR.

- Jesteśmy zadowoleni, że udało nam się skompletować niezbędny skład ratowników z uprawnieniami - mówi **Leszek Pytel**, kierownik całego zespołu, który tę funkcję pełni już 20 lat. W tym miejscu dodam, że w czasie jego szefowania nie było utonięć na plażach strzeżonych, a nawet na sąsiednich odcinkach niestrzeżonych. - Jest to zasługa całego zespołu ratowników - mówi pan Leszek.

Ratownicy mówią o swoim szefie z ogromnym uznaniem. Mówią, że jest wymagający, ale sprawiedliwy. Twierdzą, że w razie jakichkolwiek problemów w pracy czy osobistych zawsze mogą liczyć na swojego szefa. To dzięki jego doświadczeniu i życzliwości „nasi” WOPR-owcy spisują się tak dobrze.

Jakie problemy napotkaliście w tym sezonie? - Pytam pana Leszka.

- Od kilku lat najpoważniejszym problemem jest skompletowanie zespołu. Jednak udało się nam. Każdego roku jest trudniej, a powody tego są znane i dotyczą prawie wszystkich kąpielisk sezonowych.

Spora liczba ratowników wyjeżdża do Niemiec, tam zarabiają znacznie więcej. Śred-

nia płaca to około 1000 euro plus bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. U nas płace ratowników to 1900 - 2500 złotych oraz bezpłatne zakwaterowanie. Nasi ratownicy uważają, że pracodawca powinien im także zapewnić wyżywienie i oczywiście podnieść płacę.

Jeżeli w przyszłym roku warunki będą na tym samym poziomie, będzie źle. Trzeba będzie ograniczyć ilość kąpielisk strzeżonych, bo nie uda się skompletować tak licznych, jak w tym roku zespołu ratowników.

Poza tym należy podnieść poziom szkolenia ratowników i obniżyć jego koszty. - Tego samego zdania jest jego zastępca, **Roman Chołyst**. Koszt szkolenia i egzaminu to wydatek nawet 2500 złotych, a ratownikami są przeważnie młodzi ludzie, którzy się jeszcze ucą.

Co Pana zdaniem różni ten sezon plażowy od poprzednich?

- W zasadzie niewiele. W wodzie było około 200 akcji, jak zwykle ponad 100 dzieci oddaliło się od rodziców. Już od lat niepokojącym zjawiskiem jest pijaństwo. Ludzie piją coraz śmielej i coraz więcej na plaży, a już zupełnie bez skrępowania na plażach niestrzeżonych. Nie ma poszanowania dla otoczenia, wyrzucanie śmieci na plaży, zakopywanie w piasku butelek i innych opakowań jest powszechne.

PRACOWITY SEZON

Straż Gminna nie narzeka na brak pracy nie tylko w sezonie, ale latem, kiedy na terenie naszej gminy przebywa najwięcej wczasowiczów, na pewno nie nudzi się. Najwięcej interwencji jest właśnie w lipcu i sierpniu, gdy tysiące ludzi odpoczywają nad morzem. Niestety wśród przyjezdnych są też osoby, które chcą się „wyszumieć” wszczynając awantury i bijatyki, są złodzieje, oszuści i naciągacze, ale prawdziwą zmorem jest pijaństwo. Poniżej relacja komendanta Straży Gminnej **Mirostawa Słomińskiego**:

W Straży Gminnej sezon zaczyna się znacznie wcześniej aniżeli typowe miesiące letnie. Związane jest to z długim weekendem majowym, dwudniowymi wypadami w pogodne dni i w powiązaniu z tym otwarciem sezonowych punktów handlowych.

W czasie tuż przed jak też w trakcie sezonu letniego strażnicy interweniowali w różnych sprawach ponad dwa tysiące razy. Z uwagi na zmiany w regulaminie czystości, priorytetem przy kontrolach sezonowej działalności handlowej stało się sprawdzanie złożenia deklaracji „śmieciowej”.

Strażnicy w codziennej pracy skontrolowali i skatalogowali około 380 punktów działalności sezonowych, na niektórych właścicieli za niedociągnięcia nałożono mandaty karne na kwotę 3,9 tys. złotych.

Przeprowadzono 300 kontroli przestrzegania przepisów prawa miejscowego, w trakcie których w przypadku stwierdzenia nieprzestrzegania przepisów winni zapłacili kary - łącznie 5,4 tys. złotych.

Przekraczanie przepisów ruchu drogowego spotkało się z prawie 600 interwencjami a kierowcy, którzy nadmiernie je przekroczyli, ukarano w sumie około 47 tys. złotych.

570 interwencji dotyczyło niszczenia zieleni i obiektów użyteczności publicznej. Sprawców ukarano mandatami na łączną kwotę 11,5 tys. złotych.

W bieżącym sezonie letnim, a właściwie to już chyba niechlubna tradycja właścicieli czworonogów, odnotowano czternaście przypadków porzucenia psów. W czterech zdołano ustalić właścicieli i zwrócono im zwierzaki. Pozostałe zostały odwiezione do schroniska dla zwierząt



Mirostawa Słomiński, Dagmara Właduko, Radosław Płoszaj, Zbigniew Kucharski.

w Kołobrzegu. Właściwie można stwierdzić, że wzrasta troska ludzi o zwierzęta, gdyż ogólnie zgłoszono ponad trzydzieści interwencji.

Ponadto Straż Gminna udzielała asysty różnych podmiotom: ZWK, MOSiR, Urzędowi Gminy.

ONI RATUJĄ NAM ŻYCIE

Sezon wczasowy nad morzem trwa krótko, sezon w górach trwa prawie cały rok. Tatry czy Karpaty są atrakcyjne o każdej porze, natomiast nasze morze - tylko latem. Najwięcej gości z kraju i zagranicy przybywa do nas w lipcu i sierpniu. Prócz morskiego klimatu czeka na nich niezliczona ilość rozrywek dla wszystkich grup wiekowych.

Przygotowania do sezonu, potem likwidacja sezonowych obiektów usługowych trwa dłużej niż ich działalność, a właścicielami wielu obiektów są firmy z całego kraju. Ilość i różnorodność świadczonych usług jest tak duża, że nie sposób ich zliczyć.

Latem miejscowości nadmorskie cieszą się dużym powodzeniem, a w tym roku szczególnie, po-

nieważ pogoda była wyjątkowo upalna. Wczasowicze chcą dotrzeć do Mielnia, Sarbinowa czy Unieścia nierzaz musieli stać w kilometrowych korkach.

Na pogodę (i na korki) nie mamy wpływu, natomiast obowiązkiem władz gminy jest zapewnienie bezpieczeństwa na lądzie i podczas kąpiele. Nad bezpieczeństwem mieszkańców i wczasowiczów podczas sezonu letniego czuwają ratownicy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Zespół Ratowników Medycznych dyżurujący całą dobę, wzmocniony liczbowo posterunek policji czynny całą dobę oraz Straż Gminna. Są to wysoko wykwalifikowane zespoły z dużym doświadczeniem.

Każdego roku podsumowuje się sezon letni, omawia wydarzenia do których doszło na naszym

terenie i dokonuje jego oceny, co pozwala uniknąć w przyszłości wielu nieprzyjemnych sytuacji.

Od 2009 roku w Mielnie, od końca czerwca do końca sierpnia organizowany jest stacjonarny punkt medyczny czynny przez całą dobę. To świetny pomysł, ponieważ dzięki temu na terenie całej gminy znacznie skracają się czas dotarcia karetki pogotowia do chorego. Obsadę karetki stanowi 5-osobowy zespół wysoko wykwalifikowanych ratowników medycznych, a ambulans wyposażony jest w aparaturę niezbędną do ratowania życia.

Chcąc dowiedzieć się nieco więcej o specyfice pracy ratowników poprosiłem dwóch z nich o wypowiedź.

Jak ocenia Pan tegoroczny sezon kąpielowy?

Znacznie spadła w tym sezonie liczba topielców - mówi **Marcin Plonder**, ratownik medycz-

ny, oddelegowany do podstacji mieleńskiej. W zawodzie pracuje 9 lat, w Mielnie jest trzeci sezon. – Były dwa przypadki, oba skończyły się szczęśliwie dla naszych pacjentów. Pracuje się nam lepiej niż w poprzednich latach, kiedy było nas czterech. Doświadczenia wykazały, że zespół powinien być liczniejszy, żeby zachować ciągłość pracy i żeby każdy przychodził do pracy wypoczęty. Decyzja koordynatora się sprawdziła i jesteśmy z tego zadowoleni.

Ile interwencji macie przeciętnie na dyżurze?

Mniej więcej 10-15.

Jak zachowują się wczasowicze podczas waszych interwencji?

Bardzo dużo ludzi, którzy przyjeżdżają tu wycząc zachowuje się kulturalnie, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, takich jak Łazy, Sarbinowo, Gąski. Natomiast w Mielnie, zwanym przez młodzież polską Ibizą, jest inaczej. Tutaj wczasowicze lubią się zabawić i czasem kończy się to dla nich fatalnie. Budzą się nagle w szpitalnym oddziale ratunkowym w Koszalinie i są zdziwieni, że tam się znajdują.

Były przypadki agresji wobec ratowników?

Odpukać, nie było w tym roku żadnych napaści na ratowników, ale w poprzednich latach się zdarzały. Tylko raz została zaatakowana karetka, tutaj na podstacji wybito nam przednią szybę. Trudno powiedzieć czy był to niezadowolony pacjent, czy też grupa ludzi, która nie wiedziała co zrobić z kamieniem.

Był też inny nieprzyjemny przypadek, który spotkał kolegów podczas wyjazdu karetki na wezwanie, skradziony został laptop i tablet. Drzwi naszej podstacji były zamknięte, ale niestety zostawili uchylone okno.

Jaką funkcję pełni pan w pogotowiu?

- Kiedy przychodzę na nocny dyżur to jestem kierowcą z uprawnieniami ratownika. Po nocnym dyżurze zostaję i jestem ratownikiem medycznym, kierownikiem zespołu. Wszystkie decyzje konsultuję z kolegą z zespołu.

Jak zachowują się inni użytkownicy dróg,



Piotr Polański, Marta Dalak, Adrian Lis.

Od wczesniej wiosny we wszystkich miejscowościach nadmorskich trwają przygotowania do sezonu letniego. Jednym z najważniejszych zadań jest zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim osobom przebywającym na tym terenie. Gmina Mielno jest od dawna popularna, co roku przyjeżdża tu kilkaset tysięcy osób.

Jeszcze za wcześnie na ocenę sezonu letniego, ale już teraz chciałbym przedstawić Czytelnikom młodych ludzi, którzy w najgorętszym (dosłownie i w przenośni) czasie udzielają pomocy medycznej jako wolontariusze. Głównym zadaniem patroli rowerowych jest udzielanie pierwszej pomocy nie tylko osobom z drobnymi obrażeniami i urazami, ale także poszkodowanym w różnych poważnych wypadkach, wtedy ich zadaniem jest podtrzymanie czynności życiowych do czasu przyjazdu Pogotowia Ratunkowego.

O przybliżeniu wiedzy na ten temat proszę członków jednego z zespołów.



Paweł Ochim, Przemysław Borys, Rafał Stec.

kiedy karetka jedzie na sygnale?

Nie mogę narzekać. Polacy (z małymi wyjątkami) zachowują się poprawnie, ustępują nam pierwszeństwa przejazdu.

Drugim członkiem zespołu jest Michał Pelc. Jak długo jest pan ratownikiem?

Mam osiem lat stażu pracy wyjazdowej w karetce pogotowia i ósmy sezon pracuję w Mielnie.

Być może jest to pytanie retoryczne, ale czy macie satysfakcję z wykonywanej pracy?

Oczywiście, że mamy! Myślę, że wszyscy ratownicy, którzy pracują zawodowo robią to po to, by nieść pomoc ludziom, często ratując im życie. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej. Świadomi jesteśmy odpowiedzialności, jaka na nas ciąży.

Oprócz wiedzy, którą posiadamy, bardzo ważnym elementem w naszej pracy jest zgranie zespo-

tu. Często ćwiczymy, właśnie żeby się zgrać – wówczas zespół lepiej pracuje, rozumiemy się bez słów.

Jakie uprawnienia musi posiadać kierowca ambulansu?

Prawo jazdy minimum kategorii B i minimum trzy lata stażu w prowadzeniu pojazdów oraz ukończony kurs doskonalenia zawodowego dla kierowców, a także zaliczone psychotesty dla kierowców pojazdów specjalnych.

Czy macie okresowe badania?

Tak, co trzy lata przechodzimy wszystkie badania, m.in. u laryngologa, okulisty, lekarza ogólnego.

Wykonujecie niezwykle odpowiedzialną pracę, czy w ślad za tym idzie odpowiednie wynagrodzenie?

Ogólnie ratownicy mówią, że nie, ale dalej – nie zawsze wszystko się robi dla pieniędzy. Na razie nagrodą jest bardzo dobra atmosfera i wzajemne zaufanie, co jest cenne dla całej naszej stacji.

Ciekaw jestem co na taką „laurkę” odpowie szefostwo.



Michał Pelc i Marcin Plonder.

POMAGAJĄ BEZINTERESOWNIE

Jestem młodszym ratownikiem Polskiego Czerwonego Krzyża – mówi **Piotr Polański**. Obecnie pełni funkcję dowódcy patrolu rowerowego, który działa na terenie Mielna i Unieścia, gdzie zajmujemy się udzielaniem pomocy medycznej.

Od jak dawna wykonujesz te czynności?

Dwa i pół roku.

Co ciebie skłoniło do takiego działania?

To był po prostu czysty przypadek. Dowiedziałem się, że jest taka możliwość i dołączyłem do grupy Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie. Ta praca jest mi bliska, ponieważ pracuję w szpitalu na oddziale ratunkowym.

Od jak dawna funkcjonuje taka forma wolontariatu w gminie Mielno?

Od 8 lat. Początki były trudne, jeździliśmy własnymi rowerami z przypiętymi apteczkami. Obecnie mamy służbowe rowery, mundury. Jesteśmy w pełni wyposażoną jednostką do udzielania pomocy medycznej.

Drugim członkiem załogi jest **Marta Dalak**, młodszy ratownik Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie. Jest tegoroczną absolwentką liceum ogólnokształcącego i wkrótce studentką. Członkiem patrolu medycznego jest także dwa i pół roku.

Praca, którą wykonujecie jest odpowiedzialna i stresująca. Jesteś młodą osobą, nie jest ci za trudno. Jak to wytrzymujesz?

Nie jest to praca dla mnie za trudna. Wydaje mi się, że każdy mógłby ją wykonywać. Nie ma ograniczenia ze względu na wiek czy płeć. Chciałabym studiować medycynę, ale jeszcze nie wiem jak to wyjdzie. Na razie jestem wolontariuszką, a co będzie w przyszłości? – To się jeszcze okaże.

Trzecim członkiem patrolu jest **Adrian Lis**,

który jest również członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie posiada jeszcze stopnia, w grupie ratownictwa jest rok. **Jakie masz plany na przyszłość?**

Niedawno rozpocząłem studia ratownictwa medycznego.

Nie przeraża cię taka trudna, odpowiedzialna i stresująca praca?

Czasem się zdarza, że jesteśmy zestresowani, ale radzimy sobie. Pomaga nam to, że jesteśmy w grupie. Zwykle się mówić nie najlepiej o młodzieży, że bezieoowa, leniwa, wygodna itp. To niesprawiedliwe. Takie zarzuty można kierować nie tylko do młodzieży, poza tym nie wolno uogólniać.

To prawda. Jesteście wzorcowym przykładem, który zaprzecza tym obiegowym opiniom.

Rowerzyści spod znaku Czerwonego Krzyża są jednym z ogniw profesjonalnie udzielających pierwszej pomocy poszkodowanym. Na terenie naszej gminy działają dwa młodzieżowe patrole rowerowe. Swoją pracę wykonują w lipcu i sierpniu, w każdą sobotę i niedzielę od godz. 9.30 do 17.30.

Pomysł utworzenia młodzieżowych patroli rowerowych, w celu udzielania pomocy medycznej w miejscowościach nadmorskich, okazał się trafiony w dziesiątkę. Za tę inicjatywę należą się słowa uznania działaczom Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie.

Od początku działania patroli władze gminy doceniają ich wysiłek, a po zakończeniu przez nie pracy pamiętają również o wyrażeniu wdzięczności, co na pewno jest miłe i mobilizujące.

Rozmawiał i fot. Hilary Kubsch



Jerzy Rudzik

Na kilkunastu plan-szach (także w gablotach) w bibliotecznym salonie wystawowym przedstawiono wydarzenia i epizody nawiązujące do bohaterskiego zrywu Polaków przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Powstanie trwało 63 dni, zakończyło się zagładą Warszawy. Do dziś trwa spór o sens jego wywołania, co samo w sobie jest czymś naturalnym. Jeśli coś irytuje, to mędrkowanie, iż można było tej hekatombie uniknąć, a najlepiej siedzieć cicho i czekać końca wojny. Po kilkudziesięciu latach – dzisiaj – wiemy, bez porównania więcej na temat powstania, a mimo to nie widać drogi, jaką należało wtedy pójść, unikając nieszczęść jakie nas spotkały. Tak naprawdę los Polski nie zależał wówczas od nas, ale od aliantów, którzy zresztą nas zdradzili.

Dobrze, że organizator wystawy (Koszalińska Biblioteka Publiczna) nie próbował – poprzez dobór eksponatów i artykułowanie pewnych wątków – narzucić widzom jedynie słusznej narracji. Przeciwnie, można mówić o zachowaniu równowagi w uwidacznianiu aspektów militarnych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, co ułatwiło jej odbiór i dostrzeżenie walorów poznawczych i edukacyjnych.

Możemy więc zapoznać się z przesłankami politycznymi – treść rozkazu Bora-Komorowskiego o rozpoczęciu powstania – również ze zbrodnictwami rozkazami Hitlera, gubernatora Fischera, innych wysokich dostojników nazi-

stowskich – o mordowaniu bez wyjątku powstańców i cywilów oraz zrównaniu z ziemią stolicy. Obserwujemy dzięki zdjęciom sukcesy i porażki powstańców: zdobycie Prudentialu i PASTY, zarazem wiemy, że nie udało się opanować lotnisk, dworców kolejowych, głównych arterii komunikacyjnych, siedziby policji i gestapo oraz utrzymania łączności pomiędzy głównymi dzielnicami stolicy. Dochodzi do rzezi Woli (zamordowano 40 – 60 tys. mieszkańców). Nie ma należytej pomocy ze strony aliantów z zachodu i wschodu, ani też desantu polskiej brygady spadochronowej. Na wysłane do Rokosowskiego depesze o potrzebie pomocy nikt nie odpowiadał – ostatnia pochodzi z 29 września.

Niedługo po tym dochodzi do rozmów o kapitulacji – scena spotkania Bora-Komorowskiego z gen. SS von dem Bachem-Zelewskim. Oglądamy maszerujących do niewoli i zdających broń żołnierzy, burzenie Warszawy, morze ruin, płomieni, gigantyczne pogorzelisko, zamiast tętniącego życiem miasta.

Wystawa zaczyna się jednak od zdjęć poetów reprezentujących pokolenie Kolumbów, tych, którzy zginęli lub przeżyli powstanie. Są to m.in. Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Leon Stroiński, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Andrzej Trzebiński, Waclaw Bojarski, Jan Twardowski, Władysław Broniewski. Czytamy ich wiersze, urywki utworów, poznajemy poglądy, podziwiamy żarliwość z jaką głoszą umiłowanie ojczyzny.

Niespodzianką są rysunki satyryczne z żartobliwym, kąśliwym komentarzem ude-

rzającym w hitlerowców. Samo powstanie nie sprzyjało twórczości satyrycznej, rysunki i fraszki głównie pochodzą więc z całego okresu okupacji. Bohaterem wielu z nich jest sam wódz wielkiej Rzeszy. Na zdjęciu pt. „Zbliża się koniec”, na szyi Hitlera dwie ręce: lewa i prawa jako Front Zachodni i Front Wschodni zaciskają gruby sznur. Na innym – na morzu mała, przewrócona łódź, obok rozbitek, którym jest pan z wąsikiem. Wreszcie Syrenka warszawska wali mieczem w łeb opastego żandarma w hełmie, a w lewej ręce trzyma charakterystyczną kotwicę – symbol wolności.

Autorem dużej części rysunków jest Henryk Chmielewski, ilustrator przedwojennego „Dziennika Ludowego” i „Tygodnika Robotnika”. W czasie okupacji udzielał się twórczo, głównie w dzienniku podziemnym „Demokrata”, gdzie prowadził stałą kolumnę satyryczną. Rysunki są też dziełem innych satyryków jak Stanisław Tomaszewski, Jerzy Kajetański, Aleksander Malinowski, Jerzy Wyszomirski, Stanisław Ryszard Dobrowolski. Żart i satyra gościła często na łamach innych wydawnictw np. w Dzienniku Radiowym, Zadarze, Nowym Dniu, Moskicie. Kilka takich zdjęć znajduje się także na wystawie. Jeśli ktoś zechce bliżej zapoznać się z tą tematyką, powinien zaznajomić się ze znakomitą pracą „Satyra w konspiracji 1939 – 1944” autorstwa Grzegorza Załęskiego.

Końcowe plansze są pokazem niewyobrażalnych zniszczeń miasta i cierpienia na jakie skazano mieszkańców. Z miasta wypędzono ponad pół miliona mieszkańców, część trafiła do obozów pracy i obozów koncentracyjnych, młodszych wywożono do Niemiec na roboty. Zniszczono 72% zabudowy mieszkaniowej stolicy, 90% zabudowy przemysłowej i 90% budowli zabytkowych. Zburzono lub spalono większość obiektów wyższych uczelni. Prawie wszystkie zakłady przemysłowe straciły majątek produkcyjny. Maszyny i urządzenia demontowano i wywieziono do Rzeszy (Mówiący Wiek nr 8, sierpień s. 83 – 85).

Trzeba jeszcze wspomnieć o wydawnictwach pomieszczonych w gablotach. Są wśród nich prace zaliczane do klasyki powstania – m.in. Bora-Komorowskiego, Jana Ciechanowskiego, Andrzeja Krzysztofa Kunerta, Krzysztofa Komorowskiego, a przede wszystkim dzieło Normana Daviesa „Powstanie 44”, które zrobiło karierę na zachodzie. Jest też trochę wspomnień, relacji, zbeletryzowanych opowieści. W ostatnich tygodniach nastąpił prawdziwy wysyp książek typu wywiad – rzeka, wydano wreszcie kilka prac naukowych wysokiego lotu. Na wystawę nie trafiły, gdyż nie mogły dwie świetne książki. Znamienna praca brytyjskiej historyczki Alexandri Richie „Warszawa 44”. Tragiczne Powstanie oraz polskiej autorki Joanny Wieliczko-Szarkowej pt. „Powstanie Warszawskie 1944” Gloria Victis.

Wystawę oparto na własnych zbiorach, stąd pewne braki w prezentowanych wydawnictwach. Nie zmienia to faktu, że organizatorom trzeba oddać szacunek za zgromadzenie reprezentatywnych obiektów i pomysłową aranżację.

Jerzy Rudzik

Wystawa „Pokolenie Kolumbów” w Galerii Region w KBP, 1 - 29 sierpnia 2014.

Chwała bohaterom

70 rocznica Powstania Warszawskiego. Wystawa w koszalińskiej księgarni

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Odszkodowanie z oc komunikacyjnego. Działania ubezpieczycieli

Poprzedni artykuł był poświęcony sposobom rozliczania szkód częściowych z ubezpieczenia oc komunikacyjnego. Przypomnę, iż zasadniczo istnieją trzy: na podstawie kosztorysu ubezpieczyciela, według poniesionych przez poszkodowanego kosztów oraz w systemie bezgotówkowym.

Niestety, bez względu na to jaki sposób likwidacji szkody zostanie wybrany przez poszkodowanego, bardzo często dochodzi do zaniżenia wysokości przyznawanego odszkodowania. Ubezpieczyciele dokonują tego poprzez wyliczenie kalkulacji naprawy pojazdu z zastosowaniem cen zamienników, zamiast oryginalnych części. W innym zaś przypadku poprzez uwzględnienie amortyzacji w częściach nowych oryginalnych.

Oba sposoby wyliczenia wartości odszkodowania z ubezpieczenia oc komunikacyjnego są niezgodne z obecną literą prawa. Stosownie do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 12.04.2012 roku (sygn. akt III CZP 80/11) zakład ubezpieczeń zobowiązany jest do wypłaty odszkodowania obejmującego celowe i ekonomicznie uzasadnione koszty nowych części i materiałów służących do naprawy uszkodzonego pojazdu. Natomiast,



jeżeli ubezpieczyciel wykaże, że prowadzi to do wzrostu wartości pojazdu, odszkodowanie to może ulec obniżeniu o kwotę odpowiadającą temu wzrostowi.

Innym niebezpieczeństwem utraty przez poszkodowanego części należnych środków jest zbyt pochopne podjęcie przez ubezpieczyciela decyzji o zajęciu szkody całkowitej, będące wypadkową ustalenia zbyt niskiej wartości pojazdu w połączeniu ze zbyt wysoką wartością wraku pojazdu.

Szkoda całkowita jest stanem, w którym szacunkowy koszt naprawy pojazdu przekracza jego wartość rynkową z dnia likwidacji. Wówczas naprawa jest nieopłacalna ekonomicznie, a ubezpieczyciel wypłaca odszkodowanie stanowiące wypadkową wartości rynkowej pojazdu z dnia likwidacji, pomniejszoną o wartość wraku uszkodzonego pojazdu. Przy czym wrak pozostaje do dyspozycji poszkodowanego.

W takiej sytuacji poszkodowany otrzymuje odszkodowanie nie pozwalające na pokrycie kosztów naprawy pojazdu. Jedynym sposobem na odzyskanie części odszkodowania jest sprzedaż wraku.

Arkadiusz Janz

W pobliżu Koszalina, około dziesięciu kilometrów kierując się na południe od miasta, natrafiamy na wieś Strzekęcino, a w niej na miejsce niezwykle urokliwe, na dawny zespół pałacowo-folwarczny z dwoma zabytkowymi pałacami i rozległym parkiem.

Do okazałej budowli znanej jako Bursztynowy Pałac zaprowadzi piękna aleja platanowa, przy której uwagę przybysza przykuwają mijane, znajdujące się tuż przy drodze, przedwojenne wille zbudowane w latach dwudziestych XX wieku. Ale to tylko skromna zapowiedź widoku, który wyłania się już za chwilę. Stajemy bowiem – jakby znienacka – przed wspaniałym pałacem o zachwycającej architekturze z podjazdem i gazonom przed frontem budowli, obsadzonym krzewami bukszpanu i różaneczników.

Pałac Bursztynowy wzniesiony w latach 1899 – 1901, o czym informuje napis w szczycie elewacji frontowej, urzeka malowniczą sylwetą złożoną z wielu brył o zróżnicowanym ukształtowaniu i przy pierwszym wrażeniu kojarzy się ze średniowiecznym zamkiem. Charakter ten nadają mu nie tylko szczyty wieńczące elewację, portyk wejścia głównego czy romantyczna wieża, ale także kształt licznych otworów okiennych, innych niemal w każdym fragmencie budynku. Tej szczególnej malowniczości przydają także elementy dekoracji architektonicznej; obramienia okienne, sztukaterie szczytu nad wejściem i gdzieś tam wysoko widoczny od frontu wykusz z charakterystycznym motywem ryglowym. Wędrującego dookoła budowli zachwyci za każdym razem nowy widok, inny z każdej strony pałacu; i ten przytłaczający jakby wielkością od strony frontowej, gdzie ograniczeni drogą stoimy tuż przy jego murach i ten – naprawdę wspaniały – od ogrodu, z widoczną z pewnej odległości jego jasną sylwetą wkomponowaną w otaczającą zieleni zabytkowego parku. Tę ogromną różnorodność architektoniczną widoczną w sylwecie pałacu odnajdziemy także w jego wnętrzu. Przechodząc przez wąski przedsionek znaj-



dziemy się nagle w obszernym, wysokim holu z balkonem prowadzącym do pomieszczeń na piętrze. Wrażenie tego wnętrza potęgają przede wszystkim zabytkowe ciemne schody, boazerie i inne drewniane elementy, ale także kominek oraz barwne secesyjne witraże umieszczone w górnych oknach, które dają ciepłe światło zmieniające się wraz z wędrującym słońcem. Wspaniałe z charakterem holu harmonizuje jego współczesny, hotelowy wystrój z ciężkimi kanapami, rzezbami, a nawet poduszkami na owych kanapach uszytych z pięknych jakby przypudrowanych monochromatycznymi barwami tkanin. Z holu przechodzi się do kolejnych pomieszczeń między innymi do sali kryształowej z efektownymi żyrandolami. Idąc dalej można dostać się zewnętrznymi schodami

wprost do ogrodu, rozpościerającego się u stóp budowli.

Rozległy park krajobrazowy z polaną porośniętą cisami i dębami tarasowo opada w stronę malowniczej tafli stawu, który kompozycyjnie łączy Bursztynowy Pałac z tak zwanym Białym Pałacem rysującym się gdzieś tam w oddali. W przeciwieństwie do eklektycznej architektury opisanej przed chwilą budowli, mieszczącej obecnie hotel, Biały Pałac nosi szlachetną klasycystyczną szatę. Wzniesiony został w 1935 roku o czym informuje data umieszczona w tympanonie. Biała sylweta skromnej w charakterze budowli otoczona jest i w tej części parkiem z wieloma gatunkami drzew i krzewów ozdobnych. Całe ogromne dziesięciohektarowe założenie zawiera bogatą kolekcję różaneczników, cyprysików, platanów, żywotników, magnolii, korkowców i wiele innych ciekawych okazów. W części rozciągającej się przed Bursztynowym Pałacem przybiera kształt parku leśnego z takimi ciekawostkami jak pozostałości starego, rodzowego cmentarza, wieża ciśnień czy lodownia wzniesiona ze skały wulkanicznej widoczna na wprost wejścia głównego do budynku.

Oba pałace zbudowano dla rezydującego tu rodu von Kamecke, który zasłynął na Pomorzu i w całych Niemczech założoną w Strzekęcino hodowlą ziemniaka. Po wojnie najpierw opuszczony majątek zajęli Rosjanie, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Bursztynowy Pałac służył Państwowej Stacji Hodowli Roślin, potem jako ośrodek kolonijny wreszcie komendzie milicji obywatelskiej. Od początku lat dziewięćdziesiątych przeszedł w ręce prywatne. Dziś zaprasza wszystkich gości jako budynek hotelowy, ale i każdego miłośnika regionalnej historii, kultury i sztuki.

**Tekst: Krystyna Rypniewska
Zdjęcia: Romuald Długosz**



• **Zbiera Pan dobre opinie we wsi. „Dobry chłop, w końcu wybrali go Sołtysem Roku” - tak powiedziała Helena Maj. Inni też chętnie wskazują drogę do Pańskiej posesji. Jak Pan trafił do Węgorzewa?**

- Urodziłem się w 1961 roku we Wrocławiu, ale od dziewiątego roku życia mieszkałem w Koszalinie. Jestem z wykształcenia nauczycielem historii po Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Przez wiele lat pracowałem jako makler w banku, ale mimo dobrych zarobków czułem, że pieniądze to nie wszystko i dlatego postanowiłem przemodelować swoje życie. Pomyślałem więc o wsi i kupiłem gospodarstwo z myślą o agroturystyce w Węgorzewie Koszalińskim.

• **Wiesz zadbane, drogi utwardzone, budynki ogrodzone i osadzone w naturze. Podkreśla pan brak przynależności do partii politycznej. Jak pan, za przeszerzeniem, mieszczuch został sołtysem?**

- Jestem nim już drugą kadencję, od wyborów w lutym 2007 r. Rzeczywiście, jestem też w grupie 20 procent spośród 300 mieszkańców, którzy trafili tu z miasta. Ludzi w Węgorzewie poznawałem przez pierwsze 2-3 lata. Przyłączyłem się do protestu w sprawie budowy 53-metrowego masztu telefonii komórkowej w okolicy kościoła. Gdyby powstał w tej lokalizacji zniszczyłby piękno naszej wsi. Znajdują się tu bowiem urokliwe zabytki zabudowy szachulcowej. Mamy tu leśniczówkę i dwie stare chałupy, w tym jedna gburiska z 1845 roku. To podsunęło mi pomysł, aby stworzyć trasę rowerową do kilku innych wsi z takimi zabytkami i tak powstał produkt turystyczny „Sianowska kraina w kratkę”. Staliśmy się dzięki temu rozpoznawalni jako miejsce przyjazne turystom rowerowym. Od czterech lat jesteśmy organizatorem „Rowerowych Spotkań Podróżników”, które w 2013 roku objął swym patronatem honorowym Andrzej Jakubowski, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego.

• **W konkursie „Sołtys Roku 2013” nagrodzono osoby, które są liderami społeczności lokalnych i dbają o modernizację swoich wsi. Łatwo być liderem w Węgorzewie?**

- Trafiłem do miejscowości, gdzie są zaradni mieszkańcy. Dowodem na to jest fakt, że w czasach PRL-u, sami potrafili wybudować kościół na bazie kaplicy cmentarnej. W naszej miejscowości nie było pegeerów i nie zniszczono układu urbanistycznego. To pozwoliło na utrzymanie charakteru prawdziwej wsi, a nie sypialni podmiejskich, co widać w innych wsiach pod Koszalinem. Ludzie w Węgorzewie gospodarzyli na własny rachunek i nauczyli się samodzielności. To dobra podstawa do bycia społeczeństwem obywatelskim, bo sam lider niewiele zdziała bez wsparcia mieszkańców i dobrej Rady Sołectkiej. Moja filozofia życiowa jest taka, że najpierw trzeba od siebie dać wiele, aby móc wymagać dużo od innych. Oczywiście, są ograniczenia natury finansowej. Otrzymujemy tylko 5 tysięcy złotych rocznie, na potrzeby Węgorzewa, a ta kwota musi wystarczyć na dożynki, imprezy dla dzieci, zakupy sprzętu, konserwacje we wsi i wiele innych spraw. Problemem jest to, że gmina Sianów nie chce uchwalić funduszu sołectkiego, który zwiększyłby dotację do 17 tysięcy. Gmina często zwleka też z realizacją naszych podstawowych potrzeb, bo przykładowo sześć lat czekał na przebudowę koszmarnych dróg gminnych i przystanku autobusowego w samym sercu wsi, co w Koszalinie byłoby nie do pomyślenia!

• **Co trzeba było zmienić w pierwszym okresie sołtysowania?**

- Mieszkańcy po wojnie przebudowali starą niemiecką gospodę na Wiejski Dom Kultury, który działał do 1990 roku. Miał swoją grupę teatralną, zespół wokalny Violine, orkiestrę, zespół plastyczny i zespół piłkarski Węgorzewska Węgorzewska.

Sołtys, historyk, muz

Rozmowa z Piotrem Kłobuchem, sołtysem Węgorzewa Koszalińskiego w gminie Sianów, który został jednym z trzynastu sołtysów zaproszonych do Senatu RP, po odbiór tytułu laureata ogólnopolskiego konkursu „Sołtys Roku 2013”

wo. Ten dorobek zmarnowano, bo pozostawiono jedynie salę i bibliotekę, a resztę budynku zamieniono na trzy lokale socjalne. Było jedno wejście i wspólne toalety, a lokatorzy po eksmisjach z powodu libacji straszili dzieci i młodzież. Biblioteka gnieździła się w małym pokoiku od tyłu, a od frontu straszły okna meliny zabite kocami. Mimo, że już w 2009 roku przedstawiłem pomysł przebudowy i rozwiązania tego węzła gordyjskiego, to przeprowadzenie tej inwestycji wstrzymywano do 2011 roku. Obecnie nie ma już konfliktu interesów między miłośnikami kultury i czasowymi lokatorami w części socjalnej budynku, bo są niezależne wejścia i toalety.

• **Obok świetlicy jest boisko, które intrzykuje dwoma datami. O co chodzi?**

- Projekt „Być jak Michael Jordan” to nie zwykłe boisko, ale utwardzony polbrukiem plac z nieprzypadkowymi datami. Pierwsza to 1339, czyli rok, w którym rycerz Piotr Świeca z Polanowa podarował wieś cysterkom z Koszalina, a druga to 2009. W ten sposób uczciliśmy 670-lecie pierwszej historycznej wzmianki o nas. Na tym obiekcie nasze dzieci mogą grać w koszykówkę w tak zwany street basket i jednocześnie

W naszym 9-osobowym zespole, w jest pięć pań i czterech panów, brzmia też akordeon, bęben i tamburyn. Repertuar zespołu powstawał, gdy w koszalińskim empiku kupiłem płytę z czeską i słowacką muzyką ludową. To była najlepsza inspiracja, bo mamy temperament południowy. Zdradzę, że jestem słowakofilem i czechofilem, bo nawet mój kot zwie się Bedrzych na cześć sławnego kompozytora z Pragi Bedrziha Smetany. Oprócz utworów śpiewanych w językach naszych południowych sąsiadów, mamy też oczywiście własne polskie piosenki. W lipcu będzie można nas posłuchać na Festiwalu Współczesnej Kultury Ludowej w Kamieniu Pomorskim.

• **Podczas festiwalu pieśni żołnierskiej i patriotycznej w Koszalinie wykonywaliście utwór „Ułani z Węgorzewa” z pańskim tekstem. Czy żyją jeszcze potomkowie tamtych żołnierzy?**

- To też moje odkrycie wynikające z pasji historia, które próbuję przywrócić w świadomości mieszkańców. Od czerwca do października 1945 roku stacjonował tutaj 2 szwadron III Pułku Ułanów Warszawskiej Brygady Kawalerii. Większość z żołnierzy pochodziła z Kresów, dlatego po służbie poje-



zapamiętywać lokalną historię. Dodam, że pomysł ten skopiowały władze Sianowa i od 2010 roku w innych miejscowościach firmy budują za większe pieniądze place do gry z dwoma koszami. My swoje budowaliśmy sami i pracowali przy nim wolontariusze. Teraz młodzież ma poczucie, że nie dostała nic za darmo, a swój wkład sprawi, że obiekt traktuje jak własny. Plac jest wielofunkcyjny, bo służy też jako miejsce na wiejskie potańcówki, obok odbudowanej sceny i zadaszonych ław ze stołami.

• **Widać pana na festiwalach i przeglądach folklorystycznych jako lidera zespołu „Złoty Dukac”. Nagród zdobytych wiele, ostatnio także na antenie telewizyjnej w programie Dwójki „Postaw na milion”...**

- Żartuję, że kurs naszego „Złotego Dukata” wyceniają aktualnie na 50 tysięcy złotych, bo tyle wynosiła nagroda w teleturcji, do którego weszliśmy w strojach ludowych i z pieśnią na ustach. W rodzinie mojego Ojca była bardzo duża tradycja muzykowania, ale w kierunku klasyki czy operetki. Sam gram na pianinie i harmonijce.

chali po swoje rodziny i wrócili, żeby się tu osiedlić. Nadal żyją potomkowie siedmiu ułanów i 92-letnia Aniela Oczkowska, żona jednego z nich i pionierka polskich śladów w Węgorzewie. Współpracujemy z Grupą Rekonstrukcji Historycznej II Pułku Ułanów z Koszalina, która bierze udział w naszych imprezach, np. rozegraliśmy mecz piłkarski o Puchar Drugiego Szwadronu i zorganizowaliśmy biesiadę ułańską. W przyszłym roku na 70-lecie przybycia żołnierzy zamierzamy ufundować tablicę pamiątkową i umieścić ją na ścianie budynku świetlicy wiejskiej.

• **Swego czasu głośno było o pojednaniu polsko-niemieckim w Węgorzewie i powstaniu lapidarium na przykościelnej nekropolii...**

- Szukając lokalnej tożsamości, warto budować mosty do tego co było w przeszłości. Pomnikowa aleja lipowa na cmentarzu to zasługa dawnych mieszkańców niemieckiego Vangerow. Gdy się osiedliłem to zszokowało mnie, że w starej części nekropolii było wiele pięknych nagrobków wdeptanych w ziemię. To wątpliwa zasługa władz PRL-u, gdy buldożerami niszczone ślady sprzed 1945 roku. Postanowiliśmy uporządko-

ryk i bloger

wać to miejsce pamięci. W centralnej części lapidarium, które w 2008 roku zaprojektowaliśmy wraz artystą rzeźbiarzem Romualdem Wiśniewskim, stoi wielki granitowy obelisk ku czci 30 miejscowych rekrutów - ofiar I Wojny Światowej, który jako jedyny przetrwał niszczenie cmentarza. I tym razem nie było się bez spieć, bo gmina nagle w 2010 roku wycofała się z dofinansowania inicjatywy. Ponieważ jednak dla nas to była sprawa honorowa, to postanowiliśmy sprawę dokończyć sami. Zebraliśmy pieniądze i grono naszych 40 wolontariuszy pracowało przez rok czasu na cmentarzu. W czerwcu 2011 roku zaprosiliśmy 20-osobową grupę byłych mieszkańców i ich rodzin z Odry. Podczas uroczystości była msza ekumeniczna, poświęcenie lapidarium i wspólna biesiada. W centrum lapidarium jest marmurowy krzyż, na którym widnieją imiona zmarłych dzieci: 2-tygodniowej Else i 3-miesięcznego Ewalda. To historia niewinnych dzieci sprzed 114 lat jednakowo potrafi wzruszyć i Polaków, i Niemców. Za tę inicjatywę pn. „Wspólne Pomorze” nagrodziła nas dwa lata temu Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, działająca pod patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

• Węgorzewo chce być nowoczesne. Już trzy lata temu wieś była jednym z laureatów ogólnopolskiego konkursu „Europa w każdej gminie” za stronę internetową (www.aktywnewęgorzewo.pl). Prowadzi Pan też własny blog...

- Ze statystyk wynika, że zaledwie tysięcy z 40 tysięcy sołectw w Polsce funkcjonuje w Internecie. Stronę założyłem w 2009 roku z pochodzącym z Węgorzewa Michałem Dudkiem, grafikiem komputerowym, który teraz z rodziną mieszka w Krakowie. To kronika wydarzeń, które budują lokalną tożsamość i bywają powodem do dumy, nawet wtedy jeśli wyjedziemy za pracą na przykład do Norwegii czy Anglii. Kłopotem stron wiejskich jest, gdy świeżych wydarzeń brakuje. Dlatego postanowiłem stworzyć Blog Sołtysa. Pełni on rolę popołudniówki. Pozwala mi dzielić się opiniami, a czasem odreagowywać, gdy rzeczywistość skrzeczy. Do tej pory powstało już prawie 900 postów i codziennie notujemy od 250 do 500 wejść na stronę. Lubię komentarze i nie boję się polemiki. Ingeruję i wycinam tylko wulgarnie wypowiedzi. Mam wrażenie, że mój Blog pełni dzisiaj podobną rolę, jak prasa podziemna w czasach władzy komunistycznej, gdy obowiązywała jedynie słuszna linia rządzącej partii, a teraz władz gminnych. Dla mnie prawo do wyrażania niezależnych opinii, to forma kreowania i obrony społeczeństwa obywatelskiego.

• Tytuł „Sołtysa Roku 2013” rozbudza ambicję. Podobno chce pan startować w nadchodzących wyborach samorządowych?

- To nie ambicja, ale chęć bardziej skutecznego działania mnie do tego zmusza. Powtórzę więc za Lechem Wałęsą: „Nie chcę, ale muszę”. Bez mandatu radnego nie ma szans, aby uniknąć blokowania własnych pomysłów przez innych, którzy sami nie potrafią być kreatywni. Pilnych spraw do zrobienia, ku pożytkowi Węgorzewa i sąsiednich miejscowości jest wiele. Na rozstrzygnięcia czeka się długo, bo nawet obiecane wcześniej przedsięwzięcie zalegają na lata w szufladzie burmistrza, jeśli człowiek nie jest z rządzącej opcji politycznej. Aby ten stan zmienić trzeba zdobyć mandat radnego i o to jesienią będę zabiegał, bo zależy mi, żeby zmieniać na lepsze nie tylko Węgorzewo, ale też całą gminę Sianów.

• Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał: Wiesław Miller
Fot. Archiwum**

Rendez vous z historią

Wieczory u profesora Bogusława Polaka

Dawno temu w gronie koszalińskich historyków i miłośników przeszłości narodził się pomysł otwartych spotkań z historią. Kogo z kim? Badaczy, dydaktyków profesjonalnie zajmujących się historią na poziomie akademickim ze wszystkimi entuzjastami, popularyzatorami niezależnie od zawodu, wykształcenia. Mile widziani więc byli, prócz studentów, wszyscy odczuwający potrzebę bliższego obcowania z historią i uczestniczenia w zajęciach niestandardowych wykraczających poza rutynę uczelnianych wykładów i seminariów. Inicjatywa prof. Polaka padła na podatny grunt, została poparta przez różne środowiska. Pierwsza wieczornica historyczna poświęcona generałowi Władysławowi Andersowi odbyła się w październiku 2000 roku (obiekt ówczesnego wydziału zarządzania Politechniki Koszalińskiej przy ul. Kwiatkowskiego).

Przyjęto formułę miesięcznych spotkań w okresie roku akademickiego z niebanalnym tematem głównym naświetlanym jeszcze w kilku dodatkowych wystąpieniach. Całość zajęć z pytaniami i mini dyskusją trwa nieco ponad dwie godziny. Tak skonstruowana wieczornica nie znosi gadulstwa, nie może sobie pozwolić na luksus znużenia. Wymaga dyscypliny, świetnego przygotowania merytorycznego i metodycznego prelegentów. Uczestników każdorazowo wita rektor uczelni, a spotkanie prowadzi prof. Bogusław Polak, jak zawsze w sposób nieszablonowy i atrakcyjny.

-W minionym roku akademickim przygotowaliśmy 9 wieczorów, zawsze przy wysokiej frekwencji. Nie ma przypadkowych spotkań. Każde jest starannie zaplanowane. Podejmujemy tematy ważne, nietuzinkowe, nawiązujące do istotnych wydarzeń, stosujemy się także do wymogów kalendarza historycznego, przełomowych rocznic, mówi profesor Polak.

Inauguracja sezonu wieczornic nastąpiła w październiku 2013 w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych. Omawiany był temat zbrodni Wehrmachtu na jeńcach i ludności cywilnej na okupowanych ziemiach polskich jesienią 1939 roku. Według dużej części historyków zbrodni dokonywały głównie SS, gestapo i specjalne komando poruszające się za jednostkami linowymi. Tymczasem rzekomo „rycerski” Wehrmacht siał terror, rozstrzeliwał setki jeńców i cywilów. Podobne polskie ziemie były, aż do 25 października 1939 roku zarządzane przez niemiecką administrację wojskową popelniającą w tym czasie wiele przestępstw.

W listopadzie przedmiotem zajęć byli Żołnierze Niezłomni w kontekście badań IPN i akcji ekshumacyjnej (pod kierunkiem profesora Krzysztofa Szwagrzyka) odbywającej się na Łączce na warszawskich Powązkach. Była to także sposobność do przypomnienia sylwetek bohaterskich żołnierzy antykomunistycznego podziemia - majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, majora Dekutowskiego „Zapory” i innych, których szczątki udało się zidentyfikować. W grudniu zajmowano się losami powstańców wielkopolskich uczestniczących po drugiej wojnie światowej w osiedlaniu regionu koszalińskiego, odbudowie zniszczonej gospodarki. Ponad 50 b. powstańców spoczywa na cmentarzu komunalnym w Koszalinie.

Zajęcia styczniowe 2014 roku poświęcono powstaniu styczniowemu (1863 - 64 roku) pod hasłem „...Poszli nasi w bój bez broni”... Omawiano aspekty militarne, dokonano przeglądu pól bitewnych, zadbano o przedstawienie tego

zagadnienia w literaturze i grafice Grottgera. Zaznajomiono się wreszcie ze stanowiskiem Józefa Piłsudskiego i uwzględnieniem doświadczeń powstańczych w jego wojskowych koncepcjach. W lutym tego roku emerytowany nauczyciel akademicki (Politechnika Koszalińska) dr Piotr Karpowicz - zesłaniec syberyjski, ofiara sowieckich deportacji, zapoznał słuchaczy ze swoimi doświadczeniami z tamtego dramatycznego okresu. W marcu zaprezentowano postać generała Stanisława Maczka i jego 1 Dywizji Pancerniej, bijącej się u boku aliantów na froncie zachodnim. Przypomniano też fenomen Maczkowa, miasteczka w Niemczech przez wiele miesięcy po wojnie zarządzanego przez polskiego generała, przekształconego w kawałek wolnej Polski, dokąd ścigali Polacy ze wszystkich stron.

Kwietniową wieczornicę wypełnił wykład profesora Andrzeja Peptońskiego wybitnego znawcy działalności przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu Rzeczypospolitej, autora licznych publikacji na temat tajnych służb w ogóle. Uzupełniono ten temat przedstawieniem pracy służb wywiadowczych w 2 Korpusie gen. Andersa i okolicznościach złamania szyfru Enigmy przez polskich kryptologów. W maju gościł temat udziału 3 Dywizji Strzelców Karpackich w kampanii włoskiej, w walkach o masyw Monte Cassino (prof. Polak i dr Stanisław Kamiński). Wysłuchano też informacji o Pomniku 3 DSK na Wzgórzu 593 (Kazimiera Janota-Bzowska z Londynu). Przez telefon z Londynu kpt. Stefan Mączka prezes koła dywizyjnego przekazał decyzję o nadaniu Krzyża 3DSK dr S. Kamińskiemu, autorowi biografii generała Bronisława Ducha.

W czerwcu program tegorocznych wieczornic został zrealizowany wszechstronnym przedstawieniem problemu zbrodni OUN - UPA na ludności polskiej na polskich kresach wschodnich (70 rocznica) oraz walk jakie toczyła 27 wołyńska Dywizja Piechoty AK. Czesław Kuriata zapoznał słuchaczy z własną twórczością poświęconą tej problematyce.

Nowy sezon wieczornic został zainaugurowany już 16 września przypomnieniem „Syberyjskich losów Polaków w 1940 - 1950”. Kadre wykładową kolejnych spotkań stanowić będą tradycyjnie historycy ze środowiska profesora Bogusława Polaka oraz zaproszeni z kraju badacze. Na trzy aspekty zwraca jeszcze uwagę ich twórca. - Wieczornicom przyświeca zawsze idea prezentacji wyników najnowszych badań historyków, często połączonych z pokazem wydawnictw. Popularyzuje się też mało znane wydarzenia z dziejów Polski i regionu, mające jednak swoją wagę, więc warto je docenić. Spotkania są dobrą okazją do powtórek, utrwalania wiedzy, można też je nazwać praktycznymi korepetycjami. Standardem stał się również udział licealistów i studentów w roli prezenatorów własnych pomysłów na popularyzację historii. Część wieczornic ma charakter interdyscyplinarny, co podnosi ich rangę i atrakcyjność. Na to składa się także udział grup rekonstrukcyjnych w zajęciach. Uświetniają wreszcie spotkania popisy muzyczne - wokalne chórów i grup śpiewających z uczelni i zaprzyjaźnionych szkół (gimnazjum w Sianowie). Można więc obcować z historią w sposób przyjacielski, partnerski, traktować je jako swoiste, sympatyczne randki, którym obca jest obojętność i sztampa.

Jerzy Rudzik





Testowanie modelu doradztwa zawodowego z wykorzystaniem metody EEG biofeedback.

Jednym z elementów wsparcia osób bezrobotnych po 50 roku życia są treningi wykorzystujące metodę EEG biofeedback. Grupa bezrobotnych z obszaru oddziaływania Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie realizuje treningi wykorzystując metodę EEG biofeedback. Lider projektu Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych prowadzi działania w zakresie testowania modelu doradztwa zawodowego w projekcie „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+”.

Zidentyfikowane w okresie badań problemy najczęściej wskazywane przez pracodawców oraz bezrobotnych po 50 roku życia obejmują cztery obszary. Najczęściej wskazywanym jest problem z aktywnym uczeniem się, kolejnym problemem są motywacje w dalszej kolejności bezrobotni wskazują problemy ze stresem i koncentracją.

Te obszary stanowią istotę opracowanego modelu doradztwa zawodowego nastawionego na specyficzne dla grupy 50+ problemy. Rolą doradcy zawodowego jest wsparcie oparte na wykorzystaniu potencjału metody EEG biofeedback w celu poznania przez bezrobotnych siebie, swoich potrzeb oraz możliwości.

Zastosowanie modelu doradztwa zawodowego, który stanowi kompleksowe wsparcie umożliwiające osobie poszukującej pracy wskazanie interesujących ją obszarów zawodowych, sprecyzowanie zainteresowań zawodowych oraz określenie predyspozycji zawodowych. Model doradztwa spełnia zapisy dotyczące poradnictwa zawodowego, informacji zawodowej i pośrednictwa pracy zawarte w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy.

Swoimi działaniami obejmuje udzielanie porad z wykorzystaniem metod ułatwiających wybór zawodu, zmianę kwalifikacji, podjęcie lub zmianę zatrudnienia, w tym badaniu zainteresowań i predyspozycji zawodowych. Bezrobotni zyskują możliwość realizacji na podstawie rekomendacji do treningów dwóch sesji treningowych metodą EEG biofeedback.



Działania projektowe to również inicjowanie, organizowanie i prowadzenie grupowych porad zawodowych dla osób z kategorii wiekowej 50+, w tym udzielanie informacji o rynku pracy. Zainteresowani korzystają również z pośrednictwa pracy

Model obejmuje rekrutację osób spełniających warunek kluczowy dla efektywności modelu, czyli posiadanie motywacji do zmiany swojej sytuacji społeczno-zawodowej i chęci aktywizacji zawodowej.

Następnym etapem jest diagnoza zainteresowań zawodowych. Dzięki jej przeprowadzeniu można określić profil zawodowy danej osoby, na który składa się osobowość, temperament oraz wymiar poznawczy, które są głębiej umocowane w strukturze psychicznej człowieka.

Po określeniu profilu zawodowego dzięki diagnozie zainteresowań zawodowych osoby bezrobotne 50+ przejdą do trzeciego etapu w procesie aktywizacji zawodowej. Będzie to etap obejmujący diagnozę predyspozycji

zawodowych, który jest szczególnie istotny w przypadku osób, które ze względu na sytuację na rynku pracy, długotrwałe pozostawanie poza rynkiem pracy czy też brak odpowiednich kompetencji straciły wiarę w możliwość zatrudnienia.

Informacje jakie odbiorcy modelu uzyskają od doradców zawodowych po przeprowadzeniu odpowiednich badań i testów, umożliwią doprecyzowanie potencjalnych ścieżek rozwoju zawodowego. Przede wszystkim należy jednak podkreślić, że realizacja działań przewidzianych w tym etapie umożliwia optymalne dobranie dwóch treningów niwelujących bariery aktywizacji zawodowej lub wzmacniających potencjał rozwoju zawodowego u odbiorców modelu dzięki zastosowaniu metody EEG biofeedback.

Etap pośrednictwa pracy ma na celu ułatwienie kontaktu osób bezrobotnych 50+ z instytucjami rynku pracy. Będzie to możliwe dzięki funkcjonowaniu platformy internetowej, której główną funkcją jest ułatwienie kontaktu między potencjalnymi pracownikami 50+, a pracodawcami. Dodatkową funkcją platformy internetowej dostępnej dla osób poszukujących pracy i pracodawców, którzy zarejestrują swój profil jest e-learningowy kurs obsługi komputera i korzystania z Internetu dla osób 50+.

Realizowane działania to jeden z elementów mających zmienić oblicze doradztwa zawodowego skierowanego na specyficzne potrzeby określonej grupy bezrobotnych. W roku 2015 model zostanie testowany na grupie dwudziestu bezrobotnych z obszaru naszego regionu. Zapraszamy osoby zainteresowane do kontaktu z biurem projektu.

Opracował:
mgr Andrzej Michalski, mgr Bartosz Michalski - KWSNH

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWY FUNDUSZ PRACY

UNIA EUROPEJSKA
ROZWÓJ I SPÓŁNOŚĆ

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek - najlepsza inwestycja

Biofeedback

szansą na aktywizację osób 50+

www.biofeedback50.pl

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych
ul. Batalionów Chłopskich 79 75-333 KOSZALIN
tel. 664 484 430, 608 695 189

Patronat projektu: AGOPoradztwo



Gminne Święto Plonów w Mścicach za nami!

6 września 2014 r. w sprzyjającej letniej aurze mieszkańcy gminy Będzino uroczystie obchodzili doroczne Gminne Święto Plonów, które w tym roku odbyło się w Mścicach. Uroczystość była nie tylko podziękowaniem za zbiory, ale także okazją do wspólnie spędzonej zabawy. Dożynki rozpoczęto mszą w kościele parafialnym, podczas której poświęcono chleb dożynkowy oraz przepiękne wieńce - plony tegorocznej pracy rolników. Następnie barwny korowód dożynkowy złożony w wieńców niesionych przez rolników przeniósł się na miejsce trwania imprezy - plac obok Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach. Plac dożynkowy uatrakcyjniły stoiska firm, orga-

nizacji oraz instytucji z terenu gminy i powiatu. Oprawę muzyczną i artystyczną imprezy zapewniły dzieci z przedszkola w Mścicach oraz liczne zespoły ludowe. Dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców cieszył się występ zespołu „Country Family” z niemieckiej gminy partnerskiej. Punktem kulminacyjnym imprezy był występ Gwiazdy Wieczoru - zespołu MEJK, grającego muzykę disco-polo, który poderwał do tańca wielu uczestników dożynek. Wójt gminy Będzino Henryk Broda złożył podziękowania rolnikom, sołtysom, radom sołeckim, strażakom, sponsorom, zaproszonym gościom, wystawcom oraz wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznych dożynkach i ich przygotowaniu. Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji z imprezy pod adresem: <http://bedzino.pl/gminne-swieto-plonow-w-mscicach-za-nami/>

Impreza dofinansowana poprzez realizację zadania w ramach projektu „Gminne Święto Plonów w Mścicach”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2007 - 2013 w ramach działania 413 wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz obszarów wiejskich



Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

W Tymieniu tańczą i śpiewają

Na terenie gminy Będzino w miejscowości Tymień w ramach Programu „Działaj Lokalnie VIII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Nauka dla Środowiska - Ośrodek Działaj Lokalnie w Koszalinie rozpoczęto projekt pn. „Taniec

i śpiew łączy pokolenia”, którego inicjatorkami są mieszkańcy Tymienia, a wnioskodawcą Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie.

W ramach projektu mieszkańcy Tymienia postanowili podszkolić się w zakresie tańca i śpiewu. W przedsięwzięciu biorą udział nie tylko osoby starsze, ale również i najmłodszy. Szkolenie jest prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów. Dofinansowanie w ramach projektu pozwoliło na zakup odpowiedniego sprzętu nagłaśniającego do Domu Ludowego w Tymieniu, w którym już odbywają się pierwsze zajęcia. Grupa dzięki pomocy Radia Koszalin nagra również swoją płytę i wyda wraz z gminą Będzino śpiewnik z tekstami swoich piosenek. Zakończenie projektu planowane jest na koniec listopada 2014.



Są pieniądze unijne, będą nowe inwestycje w Gminie Będzino



22 września 2014 roku w Urzędzie Marszałkowskim w Koszalinie przy al. Monte Cassino 2 odbyło się uroczyste podpisanie dwóch umów na dofinansowanie projektów w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 działanie Odnowa i Rozwój Wsi oraz Małe Projekty. Umowy zostały podpisane po stronie województwa zachodniopomorskiego przez wicemarszałka Andrzeja Jakubowskiego, po stronie gminy Będzino - przez wójta - Henryka Brodę i skarbnik - Patrycję Woltmann.

Pierwsza umowa dotyczyła projektu pn. Budowa infrastruktury sportowej i rekreacyjnej na terenie Gminy Będzino. W ramach zadania powstanie szatnia na boisku piłkarskim w Będzinie oraz 3 place zabaw wraz z oświetleniem hybrydowym: w Kładnie, Smolnem i Łopienicy, a także zostanie odnowiony budynek szatni i remizy OSP w Dobrzycy wraz położeniem polbruku przed budynkiem. Wartość projektu 467 tys. zł, dofinansowanie 289 tys. zł.

Druga umowa to refundacja poniesionych już środków w związku z realizacją projektu pn. „Gminne Święto Plonów w Mścicach” - wartość projektu 28 tys. zł, dofinansowanie ponad 18 tys. zł.

Pieniądze dla sołectw

We wrześniu we wszystkich miejscowościach gminy trwały zebrania sołeckie.

Głównym celem było rozdysponowanie funduszu sołeckiego. Ten fundusz przydzielany jest każdemu sołectwu w zależności od liczby mieszkańców.

- Fundusz sołecki jest swoistym funduszem obywatelskim. Mieszkańcy decydują jak zostanie rozdysponowany. Funkcjonuje trzeci rok - mówi Henryk Broda, wójt. - Pieniądze mogą być przeznaczane na inwestycje i zakup środków trwałych. Nasze sołectwa wydają je w bardzo różny sposób, kupują materiały potrzebne do remontów świetlic, budowę kawałków chodników, oświetlenia itd. Fundusz sołecki to nie tylko pieniądze, które pozwalają zabrać się za mniejsze lub większe sprawy. Przede wszystkim to demokratyczny proces podejmowania decyzji, w którym bezpośrednio uczestniczą mieszkańcy sołectwa, na równych prawach.

Po rozliczeniu funduszu sołeckiego za dany rok gmina z budżetu państwa otrzymuje dotację w wysokości 20 procent.

Jubileusz Kaliny

Zespół ludowy „Kalina” obchodzi 40-lecie istnienia. Powstał w 1974 roku z inicjatywy Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni w Dobrzycy i do dziś działa w Wiejskim Domu Kultury w tej miejscowości. W czasie swojej działalności wziął udział w 28 wojewódzkich przeglądach zespołów ludowych w Mielnie, Koszalinie, Połczynie Zdroju, Darłowie i Drawsku, zdobywając ponad 20 razy Złote Malwy. Trzykrotnie brał udział w międzynarodowym festiwalu w Hanowerze oraz „bawił” gościnnie we Francji. Obecnie zespół liczy 20 osób wraz z kapelą. Są to młodzi ludzie w wieku od 13 do 18 lat.



DOŻYNKI

**„Święto Plonów to piękny ludowy ob-
rządek, wieńczący coroczny ogromny trud
rolników...”**

W zeszłym roku gmina Biesiekierz była gospodarzem Dożynek Powiatowych, w których uczestniczyły wszystkie gminy powiatu oraz Koszalin. Tegoroczne, choć gminne były równie uroczyste. 6 września na stadionie w Biesiekierzu tradycyjnym korowodem wieńców dożynkowych rozpoczęły się oficjalnie Dożynki Gminno-Parafialne 2014.

Polowej Mszy Św. Dzięczynnej przewodniczył ks. Zbigniew Kukiel proboszcz Parafii Biesiekierz, przy udziale ks. Grzegorza Jagodzińskiego proboszcza drugiej Parafii Mierzyn – położonej w części na terenie gminy Biesiekierz.

Tegorocznymi Starostami Dożynek zostali Maria Sokół i Sławomir Smagiel.

Gospodarz Dożynek Marian Hermanowicz – wójt gminy Biesiekierz przywitał zgromadzonych gości, podkreślał znaczącą rolę rolnika i życzył wspólnej udanej zabawy. Głos zabrał też rdzennie związany z gminą Andrzej Leśniewicz – wicestarosta kosza-
liński. Uroczystość prowadzili Monika Tamowska z Działu Promocji Urzędu Gminy w Biesiekierzu oraz Jan Rodak p.o. kierownika Gminnych Służb Technicznych i Komunalnych w Biesiekierzu, który jednocześnie jest liderem zespołu „Polna Grusza”.

Dożynki to święto rolników, którym podziękowano za ogrom włożonej pracy. W tym roku uhonorowano plantatorów uprawy ziemniaka na przełomie lat 2010-2014: Włodzimierza Domżała – lidera w produkcji ziemniaka, Dariusza Szymańskiego, Antoniego Romańskiego.

Podczas uroczystości uhonorowano niektórych pracowników miejscowych instytucji za wieloletni

staż pracy na rzecz rozwoju rolniczej gminy, którzy ponadto wykonują swoje obowiązki z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Wyróżnienia otrzymali: Krystyna Hryniewicz z okazji 21-lecia pracy na stanowisku skarbnika gminy Biesiekierz, Teresa Łazuka z okazji 31-lecia pracy na stanowisku kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, Tadeusz Grądzki (kierownik GSTIK) za wieloletnią pracę na rzecz gminy Biesiekierz, Roman Gadomski – komendant ochrony przeciwpożarowej z okazji 20-lecia działalności na rzecz poprawy ochrony przeciwpożarowej na terenie gminy Biesiekierz.



Wyróżniono sołtysa Czesława Moskalczyka, który najdłużej sprawuje swój urząd, a postawą społeczną i zaangażowaniem przyczynił się do rozwoju swojego sołectwa – a tym samym gminy.

Odznaczenia za wieloletnią i wzorową służbę otrzymali również druhowie z ochotniczych straży pożarnych.

Dożynki były także okazją do podziwiania wspaniałych wieńców dożynkowych, które wzięły udział w konkursie na „Najładniejszy Wieniec Dożynkowy”. W tym roku najładniejszy wieniec przygotowało sołectwo Parnowa, którego przedstawicielem był Wiktorii Babis – Dyrektora Oddziału Banku Spółdzielczego w Karlinie otrzymali czek na 700zł. Za II miejsce (Laski Koszalińskie) wręczono czek w wysokości 400zł, III miejsce (Biesiekierz) 300zł, a pozostałe po 200zł. Rozstrzygnięto jeszcze kilka konkursów, w tym na „Największy okaz ziemniaka”, „Największy plód rolny”. Sporo emocji wywołało zmagania pań w konkursie obierania ziemniaka na „Najdłuższą obierkę” i pań, dla których worek ziemniaków

nie jest przeszkodą. „Bieg z workiem ziemniaków” na dystansie 60 m był niezwykle widowiskowy. Konkursy prowadziła Agnieszka Hryniewicz – Dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz.

W programie artystycznym wystąpiły dzieci z Gminnego Przedszkola z Biesiekierza i Oddziału Przedszkolnego ze Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu. Uczennice gimnazjum Alicja Dzięgielewska oraz Sara Tomczyk zaśpiewały a cappella utwory „Ciacho” Ewy Farny oraz „Przyjdzie taki dzień” Kasi Popowskiej. Wystąpiła również grupa taneczna Flash Dance z Parnowa w dwóch układach choreograficznych. Oczywiście nie mogło zabraknąć wielokrotnie nagradzanej i wyróżnianej za walory folklorystyczne zespołu „Polna Grusza” z Biesiekierza, który swoim brzemieniem i repertuarem wpisał się w charakter kulturowy tej uroczystości.

Nie lada zainteresowaniem cieszyła się parafialna loteria fantowa. Za cegiełki w wysokości 10zł można było wygrać atrakcyjne nagrody np. motorower, rower, telewizor.

Dożynki Gminno-Parafialne 2014 zgromadziły dużą rzeszę zarówno mieszkańców, jak i osób przyjezdnych, którzy uczestniczyli do późnych godzin wieczornych w zabawie tanecznej kończącej tegoroczne Święto Plonów.

autor: Witold Patan

Szczególne podziękowania składamy na ręce:

- Pana Dyrektora Krzysztofa Korolewiczowa oraz Dyrektora Władysława Kusza – firma Europlant
- Pana Jerzego Bibro Prezesa Banku Spółdzielczego w Białogardzie
- Pani Dyrektora Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz, pracownikom biblioteki
- opiekunów świetlic wiejskich
- Kierownika Gminnych Służb Technicznych i Komunalnych oraz pracowników
- Komendanta Gminnego Ochrony ppoż oraz jednostkom OSP Gminy Biesiekierz
- Prezesów Firmy Agrokraj
- dyrektorów Szkół, Gimnazjum oraz Gminnego Przedszkola w Biesiekierzu
- Pana Zdzisława Makowskiego i małżonki
- Państwa Smagiel Janiny, Ryszarda, Sławomira, Mirosława, Pana Mieczysława Podgórskiego, Pani Haliny Lipińskiej, Pani Ewy Stochły, Pani Andrzejczak, którzy wykonali przepiękną dekorację dożynkową w postaci ciągnika dożynkowego posadowionego u wjazdu bramy na boisko gminne oraz wszystkim osobom za pomoc przy organizacji festynu.

Budowa świetlicy wiejskiej w Cieszynie

Od kilku dni trwają prace związane z budową nowej świetlicy wiejskiej w Cieszynie. Ma przede wszystkim poprawić jakość życia mieszkańców, zaspokoić ich potrzeby społeczne, kulturalne i rekreacyjne. Łączny koszt budowy powinen zamknąć się kwotą 490 087,75 zł.

W kwietniu wójt gminy Biesiekierz złożył wniosek o przyznanie pomocy finansowej ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” PROW na lata 2007-2013 w zakresie operacji odpowiadającej warunkom działania „Odnowa i rozwój wsi”. Na podstawie wniosku przyznano dofinansowanie w wysokości 269 650,00 zł.

Niebawem miało miejsce nietypowe podpisanie umowy o przyznaniu pomocy. Tym razem z wizytą na teren nowo powstającej świetlicy przybył Andrzej Jakubowski – wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego. Ze strony gminy podpisy złożyli: Marian Hermanowicz – wójt gminy Biesiekierz i Krystyna Hryniewicz – skarbnik. W spotkaniu uczestniczyli również Zygmunt Królak – radny gminy i mieszkaniec Cieszyna, a także przedstawiciel wykonawcy Budmar-MZ sp. z o.o. z Koszalin.

Zakończenie budowy planowane jest na koniec października 2014.

Witold Patan



FESTIWAL TY I JA

4 września rozpoczęliśmy III edycję Małego Festiwalu Ty i Ja w ramach 11 Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja. Wśród uczestników byli m.in. goście ze Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej w Biesiekierzu.

Po krótkim przybliżeniu samej idei festiwalu obejrzelismy film streszczający jego zeszłoroczny przebieg. Następnie wzięliśmy udział w projekcji polskiego filmu pt. Marzyciel, którego głównym bohaterem jest Łukasz Krasoń. Jest to młody mężczyzna, który od czwartego roku życia choruje na zanik mięśni. Mimo wielu trudności i przeciwności czerpie radość z życia, realizuje swoje marzenia, podróżuje po świecie, ma Kochającą żonę i wielkie plany na przyszłość. Pan Łukasz odbywa wiele spotkań z innymi ludźmi podnosząc ich na duchu i ucząc pogody życia oraz umiejętności czerpania z niego radości. Państwo Małgorzata i Łukasz Krasoń wydali książkę pt. Wstań i jedź. Niemożliwe jest osiągalne. Jest to historia Małgosi i Łukasza – młodych i niesamowitych ludzi, którzy po wielu trudnych doświadczeniach życiowych uwierzyli w to, że jakość życia każdego z nas zależy w dużo większym stopniu od naszego nastawienia niż od sytuacji zewnętrznej. Odważnie i z determinacją pokazują tę prawdę codzienną



postawą, wyborami i rezultatami, jakie z tego wynikają. Warto wspomnieć o tym, że pan Łukasz Krasoń był gościem zeszłorocznego festiwalu w Koszalinie. Po dyskusji i wymianie wrażeń na temat filmu doszliśmy do wniosku, że zawsze należy patrzeć optymistycznie na świat i cieszyć się radością życia. To nastroiło nas do wykonania radosnych rysunków. Każdy z uczestników otrzymał kawałek pysznej, gorzkiej czekolady. Posłużył on do namalowania na białym papierowym obrusie siebie, kiedy jesteśmy szczęśliwi, uśmiechnięci i zadowoleni z życia. Powstały piękne autoportrety, a ich słodycz będzie nam się zawsze kojarzyć z radością.

Bądźmy szczęśliwi!!!

**Biblioteka Publiczna
Gminy Biesiekierz**



Kolejny Turniej ENERGA CUP BOBOLICE 2014 za nami

W dniach 11-14 września 2014r. w Hali Widowiskowo-Sportowej w Bobolicach odbył się już po raz III Turniej Piłki Siatkowej Kobiet ENERGA CUP - BOBOLICE 2014.

Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objął Sekretarz Stanu Ministerstwa Środowiska Stanisław Gawłowski. Swoim udziałem w turnieju zaszczyliły nas drużyny z ORLEN LIGI KOBIET: KS „PAŁAC” BYDGOSZCZ, PGNiG NAFTA PIŁA, BKS ALUPROF BIELSKO-BIAŁA oraz SK BANK LEGIONOWIA LEGIONOWO. Organizacja turnieju nie byłaby możliwa bez pomocy hojnych sponsorów. Szczególne podziękowania należą się sponsorowi głównemu - firmie ENERGA SA, jak również Burmistrz Mieczysławie Brzozie, Dyrektorowi Zakładu Usług Komunalnych i Oświatowych Janowi Rewkowskiemu oraz Dyrektorowi Miejsko- Gminnego Ośrodka Kultury Krzysztofowi Sitarzowi. Inicjatywę wsparli również lokalni przedsiębiorcy: Maciej Bielecki- CED'OR POLSKA SYSTEMY SANITARNE, Rafał Wiśniewski- PCO GROUP SA, Paweł Miształ- CONTEMA SP. Z O. O., Michał Tuziemski- WIELHURT, Agnieszka i Daniel Bubień, Mirosława i Andrzej Jarzyńscy, Emil Jaświg, Joanna Nawrocka, Arnold Klimek, a także Lech Stępień. Serdecznie dziękujemy za okazane wsparcie. Jako organizatorzy pragniemy również podziękować za współpracę

wszystkim zarządom klubów, a w szczególności przedstawicielce KS PAŁAC Bydgoszcz - Ewie Kowalkowskiej. Dziękuję również funkcjonariuszom i pracownikom Straży Miejskiej w Bobolicach, Straży Pożarnej, Policji, Sztabowi Ratownictwa Medycznego z Koszalina. Słowa uznania kierujemy również do Teresy Halasz - dyrektor Przedszkola w Bobolicach, do Renaty Kowalskiej - dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza



w Bobolicach oraz opiekunek i nauczycielek za przygotowanie i pomoc przy występie dzieci w uroczystym otwarciu turnieju. Słowa uznania kierujemy również do dziewcząt, które stanowiły obsługę boiska podczas trwania całego turnieju. Bardzo cenimy ich zaangażowanie, rzetelność i odpowiedzialność.

11.09.2014 r. w pierwszy dzień Turnieju Piłki Siatkowej Kobiet ENERGA CUP - BOBOLICE 2014 w Hali Widowiskowo - Sportowej w Bobolicach odbył się Finałowy Turniej Amatorskiej Piłki Siatkowej Oldbojów pod patronatem Burmistrza Bobolic Pani Mieczysławy Brzozy. Pani Burmistrz jako patronka turnieju ufundowała piękne puchary i komplet strojów dla zwycięzców. W meczu o I miejsce zagrały zespoły Poldanoru i Czarnych Dargiń. Zwyciężył zespół Poldanoru.

W drugim dniu turnieju tj. 12 września o godz. 10.00 odbył się Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt, w którym wzięły udział nasze gimnazjalistki, absolwentki oraz uczennice Gimnazjum z Manowa. Po zaciętej rywalizacji I miejsce zdobyły absolwentki naszego Gimnazjum, II miejsce dziewczęta z Gimnazjum w Manowie, a III miejsce zajęły uczennice naszego Gimnazjum.

13 września o godz. 10.00 w hali odbyło się „Spotkanie z siatkówką” - dzieci i młodzież z Miasta i Gminy Bobolice prowadzony przez trenerów i zawodniczki drużyny KS PAŁAC Bydgoszcz.

Turniej Piłki Siatkowej Kobiet ENERGA CUP - BOBOLICE 2014 zaskakiwał nas wieloma zwrotami akcji, a jego uczestniczki wykazały się bardzo wysokim poziomem sportowym. Goszczące u nas drużyny ORLEN LIGI KOBIET rywalizowały ze sobą systemem każdy z każdym. Każdego dnia w bobolickiej hali odbywały się po dwa mecze. W meczu otwarcia, zawodniczki PGNiG NAFTA Piła wygrały 3:1 z zespołem KS PAŁAC Bydgoszcz. Tego samego dnia drużyna BKS ALUPROF Bielsko-Biała pokonała SK BANK LEGIONOWIĘ 3:0. Następnego dnia ponowne zwycięstwo odniosły zespoły z Bielska-Białej i Piły. Bielszczanki pokonały bowiem PAŁAC Bydgoszcz 3:1, Piłanki natomiast oddały tylko 1 seta swoim rywalkom- LEGIONOWI. W niedzielę 14 września Bydgoszcz pokonała siatkarki z Legionowa 3:0. Ostatni mecz rozegrany został pomiędzy zespołami BKS ALUPROF Bielsko-Biała i PGNiG NAFTA Piła. Zwycięstwo odniosły bielszczanki wygrywając w czwartej partii do 17, a w całym meczu 3:1.

Zwycięzcą została drużyna BKS ALUPROF Bielsko-Biała, drugie miejsce zajęła PTPS Piła, trzecie miejsce KS „PAŁAC” BYDGOSZCZ, a czwarte SK BANK LEGIONOWIA LEGIONOWO.

**Zbigniew Rewkowski
Agnieszka Gut**



Dożynki Gminne

6 września 2014 r. na placu rekreacyjnym przy ul. Dworcowej w Bobolicach odbyły się Dożynki Gminne 2014 r. pod hasłem „Festiwal Zwyczajów i Obrzędów Gminy Bobolice”. Święto to zwieńcza całoroczną pracę wielu mieszkańców gminy. Przedsięwzięcie jest współfinansowane z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Operacja ma na celu podniesienie jakości życia społeczności lokalnej, rozpropagowanie dziedzictwa kulturowego oraz promocję szeroko rozumianych lokalnych walorów

Obecnie dożynki stanowią połączenie tradycji i religii oraz zabawy. Jest to przede wszystkim dziękczynienie za dar plonów. Jest to doniosła uroczystość, która w dużym stopniu integruje lokalną społeczność miasta i wsi.

Uroczyste świętowanie rozpoczęła Msza Święta dziękczynna w intencji rolników, którą odprawił Ks. Dziekan Ryszard Baran proboszcz parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Bobolicach oraz Ks. Mariusz Kałas proboszcz parafii p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kłaninie. We wspólnej modlitwie, oddając ukłon w stronę Boga i wyrażając wdzięczność za urodzaj i pomyślność tegorocznych zbiorów licznie uczestniczyli zaproszeni goście, delegacja z zaprzyjaźnionej gminy Jaszuny na Litwie oraz rolnicy i mieszkańcy miasta i gminy Bobolice.

Potem nastąpił świecki ceremoniał dożynkowy: prezentacja wieńców, wręczenie podziękowań rolnikom, wręczenie certyfikatu Aktywnej Kobiety Wiejskiej Gminy Bobolice, wręczenie Gryfów Zachodniopomorskich oraz Złotego Krzyża Zasługi.

Złotym Krzyżem Zasługi został uhonorowany Pan Edward Pasieczny, natomiast Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego zostali odznaczeni: pani Aneta Jasiulek, pan Juliusz Glaser, Pan Kazimierz Mikołajczak.

Jednym z najważniejszych momentów, mającym swoje korzenie w wielowiekowej kulturze i tradycji polskiej ziemi jest ceremonia wręczenia chleba. Uroczystego przekazania chleba wódcarzom miasta i gminy dokonali starostowie dożynek: pani Justyna Jaworska - Balcerak i Pan Krzysztof Balcerak. Tradycja nakazuje, aby chlebem się dzielić, a podział winien być równy i sprawiedliwy...

W stojących przed sceną wieńcach dożynkowych, których w tym roku było 8, kryła się nie tylko radość z pomyślnie zakończonych żniw, ale także wdzięczność za zbiory, i przede wszystkim całoroczna, mozolna praca i codzienna troska mieszkańców wsi oraz ich głębokie przywiązanie do narodowej tradycji.



Dziękujemy delegacjom sołectw z Dargini, Porostu, Chociwle, Drzewian, Gozdu, Chmielna, Kłanina i Głódowa za kultywowanie tego przepięknego zwyczaju, jakim jest przygotowanie wieńców dożynkowych. Misternie wykonane, okazałe wieńce są dowodem, że ziarna na nowy chleb i na nowy zasiew nie zabraknie, jak nie zabraknie nadziei i wiary na przyszłe plony. Dziękujemy również przedstawicielom sołectw: Chociwle, Głódowa, Dargiń, Chmielno, Drzewiany i Pomorzany za przygotowanie przepięknych stoisk wystawienniczych, które cieszyły nie tylko oko, ale i nasze podniebienia. Dziękujemy również sołectwom Drzewiany, Chmielno, Kłanino, Głódowa, Gozd, Dargiń za chęć udziału w corocznych potyczkach sołectkich.

W telegraficznym skrócie: najpiękniejszy wieniec dożynkowy uplotło sołectwo Gozd, najładniejsze stoisko przygotowało sołectwo Chociwle, a w Potyczkach Sołectkich najlepsze było sołectwo Chmielno. Zabawę pod chmurką poprowadził najlepszy z najlepszych DJ Seba, a gwiazda wieczoru - zespół MIG porwał do tańca wszystkich uczestników.

Halina Michalak



Dobra informacja dla rowerzystów



W przyszłym roku powstanie nowa ścieżka rowerowa o długości ok. 3,5 km przy ulicy Słupskiej, która połączy się ze ścieżką w miejscowości Kłos na terenie gminy Sianów. W ramach tego samego projektu zostanie przebudowana również nawierzchnia ulicy Słupskiej.

Prezydent **Piotr Jedliński** i burmistrz Sianowa podpisali 26 września umowę o współpracy przy realizacji tej inwestycji.

Samorząd koszaliński i sianowski wystąpiły z wnioskiem o dofinansowanie tego projektu z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Wartość inwestycji to około 10,7 mln zł.

Rada Seniorów na start

W maju 2014 roku odbyły się konsultacje z mieszkańcami miasta oraz z organizacjami pozarządowymi na temat kształtu Koszalińskiej Rady Seniorów. Na ich podstawie radni Rady Miejskiej przyjęli projekt uchwały w sprawie powołania Koszalińskiej Rady Seniorów. Uchwała określa skład, kompetencje oraz zasady działania Koszalińskiej Rady Seniorów.

Powołanie Koszalińskiej Rady Seniorów jest wynikiem zmieniającej się sytuacji demograficznej oraz chęcią włączenia najstarszych mieszkańców w życie Miasta. Tworzenia gminnych rad seniorów jako organów doradczych, konsultacyjnych i inicjatywnych umożliwiła nowelizacja ustawy o samorządzie gminnym z października 2013 roku.

- Koszalińska Rada Seniorów to kolejny, ważny projekt o charakterze społecznym realizowany w naszym mieście. Chcemy wykorzystać doświadczenie i potencjał koszalinian, którzy zakończyli już pracę zawodową, dysponują wolnym czasem i chcą się zaangażować w sprawy dotyczące nas wszystkich. Rada będzie miejscem powstawania pomysłów, tworzenia opinii, realnego wpływu na projekty dotyczące środowiska osób starszych. Dzięki współpracy z samorządem będzie przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu oraz budować pozytywny wizerunek seniorów wśród koszalinian - mówi o idei powołania Rady prezydent **Piotr Jedliński**.

Dzień otwarty w PGK

Wszyscy chętni mogli 22 września zobaczyć, jak segreguje się i przetwarza odpady w Zakładzie Odzysku Odpadów PGK w Sianowie. Wszystko za sprawą zorganizowanego po raz kolejny dnia otwartego.

Na miejscu można było obejrzeć jak odpady są ważone, następnie dzielone na poszczególne frakcje energetyczne, jak przebiega odzyskiwanie odpadów nadających się do dalszego przekształcania. Zwiedzający, a było ich wielu, mogli zapoznać się z pracą kompostowni, która już wkrótce zostanie rozbudowana o kolejne urządzenia.

- W sumie nowa instalacja kosztować będzie 8 milionów złotych, z czego 6 milionów pochodzić będzie z pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Reszta to pieniądze PGK - mówi **Tomasz Uciński**, prezes PGK w Koszalinie. Inwestycja ma być gotowa w październiku przyszłego roku. Z kolei do 30 września br. miasto złoży wniosek do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska o dofinansowanie budowy instalacji SPOK w Sianowie i Korzyścienku (Kołobrzeg).

- Liczymy, że obie instalacje będą selekcjonowały około 50 tysięcy ton wysokoenergetycznych odpadów. Spodziewamy się, że otrzymamy na ten cel 15 milionów złotych - powiedział prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**. Jak zapewnił prezydent obie instalacje będą gotowe do połowy przyszłego roku. Przetarg na ich realizację został już rozstrzygnięty.

Dzień otwarty PGK to również dobra lekcja edukacji ekologicznej. Uczestniczyły w niej dzieci z Sianowa i Koszalina. Nie zabrakło samorządowców z obu miast, którzy podkreślali, że Zakład Odzysku Odpadów to najnowocześniejsza inwestycja regionalna w Polsce.



Dookoła miasta

20 sierpnia w Koszalinie uruchomiono dla ruchu komunikacyjnego dwie nowe drogi zrealizowane przez koszaliński samorząd. To ulice prowadzące do Specjalnej Słupskiej Strefy Ekonomicznej: przedłużenie ulicy Cegielskiego (od ronda przy ulicy Morskiej do ul. Mieszka I na wysokości schroniska dla zwierząt) oraz ulica Strefowa (od Mieszka I na wysokości Zakładu Karnego) do ronda przy ulicy Przemysłowej/BoWiD). Obie inwestycje to ponad 2 kilometry zupełnie nowych dróg, wraz z chodnikami i ścieżkami rowerowymi, oświetleniem. W ramach inwestycji przebudowano także na odcinku 370 metrów ulicę Morską, powstały także dwa nowe ronda: przy ul. Morskiej/Krańcowej oraz BoWiD/Przemysłowa. Wykonawcą jest koszalińska firma Infrabud. Koszt inwestycji wyniósł prawie 19 mln zł.

Inwestycje są częścią kompleksowego programu uzbrojenia strefy o wartości przekraczającej 80 mln złotych.

- Liczymy, że inwestycje przyciągną kolejnych inwestorów do naszej strefy. Na pewno poprawią komunikację w tym rejonie (kolejne udogodnienie, skrót na trasie Poznań - Kołobrzeg) i umożliwią zagospodarowanie atrakcyjnego terenu - mówi prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**.





KTBS się powiększa

Działalność Koszalińskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego pomaga zaspokoić potrzeby mieszkaniowe koszalinian.

W nowym budynku, przy ul. Holenderskiej zamieszka 96 koszalińskich rodzin. Składać będzie się on z 3 segmentów (A, B, C) i 10 klatek schodowych. Aktualnie trwa budowa segmentu A, obejmująca 36 mieszkań. Zostanie zakończona na przełomie września i października 2015 r. Budżet miasta partycypuje w tej inwestycji kwotą 2,2 mln złotych.



Podczas dzisiejszego podpisana aktu erekcyjnego budowy miało również miejsce niecodzienne zdarzenie. Prezydent Koszalina **Piotr Jedliński** i prezes zarządu KTBS **Piotr Kroll** wmurowali w powstający blok tubus, zawierający wydanie „Głosu Koszalińskiego”, tygodnika „Miasto”, okolicznościowej monety wydanej na 750-lecie miasta, różaniec od jednej z mieszkańek KTBS oraz jeden z egzemplarzy aktu.

Informacja dot. inwestycji:

Adres - Koszalin, ul. Holenderska
Liczba budynków - segment A budynku (4-klatkowy)
Liczba mieszkań - 36
Powierzchni użytkowa lokali mieszkalnych - 1 876,97 m²
Planowany koszt budowy 1m² powierzchni użytkowej mieszkania - 2 195 zł
Struktura mieszkań:
Mieszkanie jednopokojowe (ok. 33 m²) - 4 sztuki
Mieszkanie dwupokojowe małe (ok. 48 m²) - 8 sztuk
Mieszkanie dwupokojowe duże (ok. 55 m²) - 20 sztuk
Mieszkanie trzypokojowe (ok. 66 m²) - 4 sztuki
Planowany koszt budowy - 4.120.000,00 zł

Do zadaszenia jeden krok

W nocy z 4 na 5 września do Koszalina trafiło sześć pierwszych dźwigarów dachowych, które zostaną użyte podczas budowy aquaparku. W najbliższych dniach będą one zamontowane, co pozwoli, by liczący trzy warstwy dach był gotowy za około 2,5 miesiąca.

Razem dźwigarów ma być trzydzieści - każdy liczy 41 metrów długości i 2 metry szerokości.

Otwarcie koszalińskiego aquaparku planowane jest w lipcu 2015 roku.



Nowy hotel

W sierpniu 2014 r. Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe B.J.B. sp. z o. o. w Koszalinie kupiło od miasta niezabudowaną działkę, która w planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest na hotel. Teren o powierzchni 6.841m² położony jest u zbiegu ulicy Konstytucji 3 Maja i Połczyńskiej. Rozmowy na temat planowanej inwestycji trwały rok, a firma miała do wyboru cztery różne lokalizacje.



Inwestor planuje budowę hotelu o standardzie czterogwiazdkowym z zapleczem konferencyjno-rekreacyjnym. Nie zabraknie również sali balowej oraz wewnętrznego basenu. Założenia te wynikają z ośmioletnich doświadczeń zdobytych podczas prowadzenia położonego w Mścicach Hotelu „Verde” - inwestor widzi bowiem potrzebę wybudowania w Koszalinie profesjonalnego, o wysokim standardzie hotelu. Uważa, że Koszalin mocno się rozwija - powstają nowe obiekty, które są magnesem dla kontrahentów, biznesmenów a także turystów. Hotel, który ma powstać w Koszalinie, będzie zatem nie tylko idealny do wypoczynku, ale stanie się również miejscem organizacji różnego rodzaju imprez na terenie miasta. Jeżeli na drodze nie pojawią się nieoczekiwane przeszkody, hotel powstanie w trzy lata. Znajdzie w nim zatrudnienie wielu mieszkańców miasta.

- Prowadzone rozmowy i spotkania z dotychczasowymi inwestorami dowodzą, że proces przedinwestycyjny (decyzyjny) jest długi, bo konieczna jest szczegółowa analiza opłacalności inwestycji - dzieli się swoim doświadczeniem prezydent Piotr Jedliński. - Kiedy jednak spojrzysz się na ostatnie transakcje związane z kupnem gruntów w mieście, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że Koszalin staje się coraz lepszym miejscem do prowadzenia działalności gospodarczej. Wpływ na to mają zarówno atuty inwestycyjne miasta, jak i jego dynamiczny rozwój.

Jubileusz Inkubatora

W siedzibie Koszalińskiego Inkubatora Przedsiębiorczości odbyło się spotkanie prezydenta Koszalina **Piotra Jedlińskiego** z prezesem Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości **Wiesławem Gronkiewiczem** i dyrektorem koszalińskiego inkubatora **Andrzejem Konopką**.

Spotkanie było okazją do podsumowania działalności inkubatora, który 16 sierpnia br. obchodził jubileusz dwudziestolecia.

Misją Inkubatora jest promocja i wspieranie nowopowstałych oraz rozwój istniejących małych firm szczególnie utworzonych przez osoby bezrobotne. Działalność Inkubatora charakteryzuje się tworzeniem warunków do rozwoju przedsiębiorczości i samozatrudnienia na lokalnym rynku pracy.

Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad Inkubator dynamicznie się rozwijał wydatnie przyczyniając się do zmniejszenia bezrobocia. Łącznie w okresie 20 lat przez Inkubator przewinęło się 137 firm, które zatrudniały 303 osoby.

Obecnie kierownictwo Inkubatora ma do dyspozycji przedsiębiorców 27 pomieszczeń o łącznej powierzchni 1789m². Całkowita powierzchnia użytkowa Inkubatora wynosi 2120m².

Planowana jest rozbudowa o kolejnych ok. 1000m².





Rywalizowali młodzi wędkarze

7 września 2014 r. w stacji wędkarskiej Koła PZW Nr 61 w Rosnowie, rywalizowali uczestnicy Szkółki Wędkarskiej działającej przy Kole. Zawody przebiegały w miłej, rodzinnej atmosferze. Trwały około dwóch godzin. Później odbyło się ważenie złowionych ryb. Wyniki uzyskane przez dzieci były bardzo zadowalające. W siatkach znalazły się płotki, leszcze, krapie i uklejk.



Zwycięzcami zostali młodzi adepci wędkarstwa: I miejsce Gracjan Biercewicz - 1525 kg, II miejsce Hubert Sawicki - 1290 kg, III miejsce Karolina Abraszkiwicz - 1010 kg.

Wszystkim uczestnikom zapewniono poczęstunek: hot-dog, napoje, owoce, słodycze. Wręczone zostały nagrody, puchary i dyplomy. Dzieci brały też udział w losowaniu nagród darowanych przez sponsora.

Organizatorzy dziękują firmie LEO pana Arka, gminie Manowo, Andrzejowi z wazrywniaka, Sebastianowi Nowakowskiemu, Halinie i Markowi Obel, Krzysioowi Wyrwisz, Wandzi Sprzączkowskiej.

**Zarząd Koła PZW Nr 61
w Rosnowie**



GOCI NA KAMIENNYCH KRĘGACH

24 sierpnia 2014 r. po raz kolejny na terenie Rezerwatu Archeologicznego „Kamienne Kręgi” koło Grzybnicy gościliśmy Gotów i Rzymian.

Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, przybyło wielu mieszkańców gminy i regionu oraz turystów. W tym roku atrakcją dla uczestników imprezy były pokazy walk Gotów i Rzymian oraz pokazy kultury gockiej. Dzieci i młodzież mogły spróbować swoich sił w rzucie oszczepem, strzelaniu z łuku czy walki na worki. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także warsztaty: kowala, wyrobu dawnych instrumentów muzycznych, krajkę czy zaplatanie germańskich fryzur.

Tradycyjnie nie zabrakło również stoiska Muzeum w Koszalinie, które oprócz ekspozycji przedmiotów wykopanych na terenie rezerwatu, zorganizowało dla dzieci zabawy edukacyjne.

Ogromnym zainteresowaniem wśród uczestników cieszyły się stoiska z lokalnym rękodzie-

łem oraz z lokalnymi potrawami. Wszyscy zjadali się przepyszными ciastami, pierogami i innymi specjałami przygotowanymi przez Panie z sołectw: Wyszewo, Rosnowo i Wyszebórz.

Podziękowania za pomoc w organizacji imprezy Urząd Gminy Manowo kieruje przede wszystkim do Gminnego Ośrodka Kultury w Wyszewie. Dziękujemy również Nadleśnictwu Bobolice, Straży Gminnej w Manowie, Muzeum w Koszalinie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Wyszewie oraz Państwu Klein z Grzybnicy.

Na bieżąco relacje z imprezy przekazywało: Radio Koszalin, Głos Koszaliński oraz Telewizja MAX, które objęły imprezę patronatem medialnym.

Na organizację imprezy Urząd Gminy otrzymał dofinansowanie z Fundacji „Środkowopomorska Grupa Działania” w ramach PROW na lata 2007-2013.

Już teraz zapraszamy na imprezę „Goci na Kamiennych Kręgach” w przyszłym roku.



Wieści z Pegaza

Okres wakacyjny, a u nas dużo się dzieje.... ŚDS PEGAZ jak co roku po przerwie urlopowej zorganizował na jeziorze „Skocznia” w Wyszewie Zawody Wędkarskie RYBA 2014 w których triumfował Stanisław Talar, lecz nie rywalizacja była najważniejsza a dobra zabawa i aktywne spędzenie wolnego czasu. Nie był to nasz pierwszy „wypad” na ryby, jeździmy także na jezioro Grucza, bo letnia pogoda sprzyja spędzaniu czasu na wolnym powietrzu. Oprócz wyjazdów nad jeziora, aktywnie zbieramy grzyby w okolicznych lasach, które przetwarzamy i konsumujemy w naszym domu. Najwięcej jednak wolnych chwil spędzamy w naszym ogródku rekreacyjnym gdzie oprócz zabaw, grillowania, prowadzimy swój własny ogródek w którym mamy wszystkie potrzebne warzywa: marchewkę, pietruszkę, rzodkiewkę, kabaczki, por, seler, kapustę, fasolę, ogórki itp., które wydatnie wspierają naszą kuchnię.

Innymi formami spędzania wolnego czasu są nasze wyjazdy do innych domów, gdzie uczestniczymy w spotkaniach integracyjnych np: Mielno DPS - „Pożegnanie lata” - Przegląd twórczości artystycznej mieszkańców i uczestników placówek opiekuńczych, Biesiekierz GOPS - piknik integracyjny, Bobolice- ŚDS ODNOWA GOPS Bobolice VIII Integracyjny Festiwal Osób Niepełno-

sprawnych „Wesołe nutki”. Mimo tego, że wśród nas są niepełnosprawni potrafimy pomagać innym potrzebującym. W ostatnim czasie zbieraliśmy nakrętki na leczenie i rehabilitację dla Grzesia Królaka, który urodził się z zespołem TAR i Fokomelią. Czujemy to, że ktoś nam pomaga i potrafimy się również tym samym odwdziżyć innym potrzebującym.

Jeżeli już poruszyliśmy temat pomocy, chcielibyśmy podziękować za dotychczasową pomoc i wsparcie wójtowi gminy Manowo Romanowi Kłowskiemu oraz wszystkim pracownikom Urzędu Gminy Manowo i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, a w szczególności pani kierownik Genowefie Pelikan.



Dożynki w Mielnie

Dożynki Gminne 2014 odbyły się 6 września w Mielnie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w kościele pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, celebrowaną przez proboszcza mieleńskiej parafii - księdza Tadeusza Piaseckiego. Z kościoła barwny korowód prowadzony przez strażaków z OSP Mielenka przeniósł wieńce i chleby dożynkowe na plac dożynkowy. Część oficjalną rozpoczęło przekazanie z udziałem wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego nowego wozu strażackiego dla OSP w Mielenku. Olga Roszak - Pezała, wójt gminy Mielno powitała zgromadzonych i zaprosiła do wspólnego świętowania. Starostowie Dożynek - Dorota Stankiewicz i Jan Jagodziński w ceremoniale dożynkowym przekazali na ręce gospodyni gminy, Olgi Roszak - Pezały chleb i sól. Zabawę rozpoczęły występy gminnych zespołów śpiewaczych prowadzonych przez Kazimierza Dulata. Na scenie pojawiły się Ławica, Bursztyn i Szesnasty Południk. Po zespołach śpiewaczych zaprezentowali się młodzi mieszkańcy gminy. Jako pierwsi zaprezentowali się uczestnicy warsztatów Lato w teatrze, które odbywały się w Świetlicy Terapeutycznej „Promyk” w Gąskach. Dzieci zaprezentowały efekt pracy warsztatowej - ekologiczny spektakl „a to my po jutrze - cyrk futurystyczny”, w którym radosna kłanada zmieniała się w grozę po wybuchu elektrowni atomowej. Następnie z programem wokalnym na scenie pojawiły się uczennice Gimnazjum im. M. Kotańskiego w Mielnie - Klaudia Rejwerska i Wero-



nika Jamrożek. Część dziecięco - młodzieżową zakończył pokaz karate przygotowany przez Mieleński Klub Sztuk i Sportów Walki. Następnie wystąpił najmłodszy zespół śpiewaczy gminy Mielno - Viva La Musica, pod kierunkiem Mirelli Telińskiej. Nie mogło zabraknąć także najstarszego stażem gminnego zespołu - Przepiórek, które zaprezentowały a cappella wiązanek piosenek i przyśpiewek. Tuż po Przepiórkach z niespodzianką przygotowaną na Dożynki Gminne na scenę wrócił zespół Ławica, tym razem przy akompaniamencie kierownika zespołu - Bogdana Wingerta. Po przeżyciach artystycznych placem dożynkowym zawładnęły zmagania sportowe. W turnieju sołectw walczyły drużyny z Mielna, Mielenka, Unieścia i Chłopów. Najsprawniejsza okazała się po raz trzeci z rzędu drużyna z Mielenka. Po turniejowych zmaganiach komisja w składzie: Starostowie Dożynek - Dorota Stankiewicz i Jan Jagodziński oraz Wójt Gminy Mielno - Olga Roszak - Pezała ogłosiła wyniki konkursu na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Najpiękniejszy w ocenie komisji okazał się wieniec z Mielenka. Nagrody zostały wręczone, a na scenę wkroczył zespół Osada Band. W trakcie zabawy tanecznej nie zabrakło konkursów i niespodzianek. Podczas jednej z piosenek z zespołem zaśpiewał senator Rzeczypospolitej Piotr Benedykt Zientarski. Zabawa taneczna trwała aż do pierwszych godzin dnia następnego.

Łukasz Molski





Muzycy z Filharmonii znowu zawitali do przedszkola



Muzyczne improwizacje były tematem pierwszego w nowym roku szkolnym koncertu filharmonicznego pt. „Zwariowane wakacje”. Dzieci z Przedszkola Gminnego w Polanowie we wtorkowy poranek, 16 września wysłuchały utworów znanych melodii i piosenek dziecięcych, ale trochę zmienionych – improwizowanych. Improwizacja w muzyce zależy od temperamentu muzyka, nastroju na koncercie lub pogody.

W dniu koncertu była piękna, słoneczna pogoda – ciepło jak latem, w wakacje.

Wypoczęta i roześmiana publiczność zebrała w auli przedszkola oczekiwała na pierwszy koncert po wakacyjnej przerwie. Muzycy z Filharmonii Koszalińskiej przyjechali w radosnym nastroju. Przywieźli ze sobą instrumenty dęte: trąbkę, puzon i saksofon. Znane melodie improwizowali w rytmie jazzu i twista. Do improwizacji zaprosili publiczność. Sześcioro dzieci grało na instrumentach perkusyjnych, pozostała publiczność korzystała z własnych instrumentów: dłoni i głosu. Było jak w refrenie piosenki pt. „Bałkanica” – głośno i radośnie.

Małgorzata Popielarz

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

„Internet szansą Gminy Pol@nów”

Z dniem 22 września Komisja Rekrutacyjna w ośmioosobowym składzie ustaliła listę 240 gospodarstw domowych, które biorą udział w projekcie „Internet szansą Gminy Pol@nów”, który współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, Działanie 8.3 „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu e-Inclusion” Oś priorytetowa 8 „Społeczeństwo informacyjne - zwiększenie innowacyjności gospodarki”.

Na podstawie opracowanej listy rankingowej, firma ZETO Koszalin (z którym Gmina Polanów podpisała umowę na realizację szkolenia), skontaktowała się z uczestnikami oraz ustaliła terminy i miejsca szkoleń.

Od 15 września 2014r. rozpoczął się Kurs z podstawowej obsługi komputera i Internetu dla pierwszych czterech piętnasto-osobowych grup. Szkolenia odbywają się w Szkole Podstawowej i w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie, pod okiem wykwalifikowanych fachowców.

W kursie brać udział mogą oddelegowane osoby ze wspólnego gospodarstwa domowego, które nie posiadają wiedzy z zakresu obsługi sprzętu.

Na każdego uczestnika przewidziano 40-sto godzinny kurs (1 godz. / 45 min.), dzięki temu rodziny zdobywają wiedzę jak korzystać z podstawowych aplikacji zainstalowanych w komputerze np. jak pisać pisma, wnioski, czy też do czego wykorzystywać arkusz kalkulacyjny. Dodatkowo poprzez praktyczne ćwiczenia zdobywają doświadczenie w poruszaniu się po Internecie.

Kurs jest bardzo ważnym elementem Projektu, ponieważ zdobyta wiedza posłuży rodzinom do posługiwania się przekazanym sprzętem bez większych problemów jak i do korzystania



z zasobów i możliwości jakie są możliwe w dzisiejszych czasach.

Gmina Polanów przekaze sprzęt na podstawie umowy bezpłatnego użyczenia sprzętu komputerowego wraz z drukarką i dostępem do Internetu na okres realizacji i trwałości projektu, każdej rodzinie która zakwalifikowała się do udziału w Projekcie i ukończyła szkolenie.

Osobą która zajmuje się harmonogramem szkoleń i ustaleniem składu grup szkoleniowych jest Pani Izabela Wrzeszcz tel.: (094)347 38 34 (ZETO Koszalin).

Zachęcamy do odwiedzenia strony: www.internet.szansa.polanow.pl.

Dożynki Powiatowe w Koszalinie

20 września br. przy amfiteatrze w Koszalinie odbyły się Dożynki Powiatowe. Organizatorem tegorocznego Święta Plonów było Starostwo Powiatowe w Koszalinie. Przy pięknej pogodzie mieszkańcy powiatu koszalińskiego dziękowali rolnikom za ich całoroczną pracę. Uroczystości rozpoczęły się w katedrze koszalińskiej dziękczynna msza święta, która odprawił ks. biskup Krzysztof Zadarko. Podczas nabożeństwa pobłogosławił wieńce i chleby dożynkowe. Po mszy, barwny korowód prowadzony przez starostów dożynek przemaszzerował pod amfiteatr koszaliński. Według obyczaju starostowie dożynek przekazali na ręce gospodarzy miasta dwa bochny chleba, którymi podzielono się z uczestnikami imprezy.

Nieodłącznym elementem każdego dożynek jest konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy i stoisko promocyjne. W obu konkursach reprezentantami naszej gminy były sołectwa Jacinki i Bukowo. Ku wielkiej radości nasza gmina stanęła na podium zdobywając II m-ce za wieniec oraz I m-ce za stoisko, które również wygrało nagrodę specjalną w kat. „stoisko ekologiczne”.

Mieszkańcom naszej gminy przydzielono również nagrody indywidualne w konkursie kulinarnym. Komisja doceniła walory smakowe chleba na wiejskim zakwasie upieczonym przez panią Elżbietę Zarychtę oraz pierogów ze szczupakiem i kapustą, które przygotowała

pani Ewa Pęczak. Doceniono także prace i dobroć serca państwa Iwony i Jana Kłudkowskich, którzy prowadzą zawodową rodzinę zastępczą, przyznając im Najwyższe Odznaczenie Województwa Zachodniopomorskiego.

Jak co roku uhonorowano aktywność społeczną i gospodarczą kobiet tytułem „Kobieta Aktywna Powiatu Koszalińskiego”. Tytuł ten przypadł pani Bożenie Kadukowskiej, kierowniczce zespołu ludowego „Olszyna” z Żydowa.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Wieczorem scenę opanował zespół „Bayer Full”, który zabawił publiczność swoimi największymi hitami. Licznie zebrana widownia potwierdziła, iż Święto Plonów jest ważnym wydarzeniem w życiu społeczności lokalnej. Serdeczna rodzinna atmosfera sprawiła, że dożynkowa zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Na zdjęciu: Iwona i Jan Kłudkowscy po dekoracji, w towarzystwie ministra S. Gawłowskiego (z lewej) i marszałka Andrzeja Jakubowskiego





Sianowianie uczcili pamięć o Powstaniu Warszawskim

23 września w Gimnazjum Gminnym im. Ireny Sendlerowej w Sianowie miała miejsce nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Miała ona na celu nadanie Honorowego Obywatelstwa, mieszkającemu w Sianowie Powstańcowi Warszawskiemu Aleksandrowi Kaczorowskiemu w uznaniu bohaterskiej walki w Powstaniu Warszawskim o wolność ojczyzny oraz działalność na rzecz rozwoju Gminy i Miasta Sianów. Radni jednogłośnie przyjęli tę uchwałę. Na sesji głos zabrał pan Aleksander, podziękował za tak zaszczytny tytuł, opowiedział również o młodości, o jej prawach i obowiązkach i o tym, co najważniejsze – o odwadze. Należy pamiętać, że gdy wybuchło Powstanie Warszawskie miał dopiero 17 lat i jak sam wciąż o sobie mówi miał naprawdę bardzo dużo szczęścia i tego szczęścia życzy teraz wszystkim. Po uroczystym wręczeniu legitymacji Honorowego Obywatela Sianowa przez przewodniczącą Rady Miejskiej została podjęta kolejna uchwała, ta z kolei miała na celu zmianę nazwy parku. Na mocy uchwały parkowi zmieniono nazwę Miejski na Park im. Powstańców Warszawskich w Sianowie.

Nadanie imienia parkowi odbyło się po zakończeniu sesji. Rozpoczęło się wystawieniem posterunków przez żołnierzy Centrum Szkolenia Sił Powietrznych im. Romualda Traugutta w Koszalinie. Na uroczystość przybyli licznie mieszkańcy Sianowa. Uroczystość poprowa-



dził Krzysztof Sosnowski, dyrektor Gimnazjum Gminnego w Sianowie, głos zabrał Maciej Berlicki, burmistrz Gminy i Miasta Sianów, płk dypl. Dariusz Sienkiewicz, komendant Centrum Sił Powietrznych, Mieczysław Bielski – żołnierz Batalionu Harcerskiego „Parasol”



– powstaniec warszawski mieszkający w Koszalinie oraz przewodnicząca Rady Miejskiej w Sianowie Joanna Czerwińska. Z okazji nadania został odsłonięty pamiątkowy kamień z napisem: Park im. Powstańców Warszawskich. Odsłonięcia dokonali trzej Powstańcy: Aleksander Kaczorowski z Sianowa, Jerzy Leonowicz oraz Mieczysław Bielski - obydwa mieszkający aktualnie w Koszalinie.

Po uroczystościach związanych z obchodami tego uroczystego dnia uczestnicy udali się na skromny poczęstunek do Gimnazjum.



Uroczystość zakończyła się rekonstrukcją bitwy o gimnazjum, w inscenizacji grupa rekonstrukcyjna nawiązała do jednej z akcji Powstańców Warszawskich batalionu „Miłosz” - ataku na Gimnazjum im. Królowej Jadwigi - gdzie w czasie okupacji mieścił się niemiecki Soldatenheim. Rekonstrukcja została przygotowana przez członków grup; GRH GRYF, GRH Moto Military, GRH Pancerni 39, BSMH Perun, GRH Pomerania 1945, GRH Koslin, GRH Przebraże, GRH Nałęcz. W rekonstrukcji brało udział niemalże 40 żołnierzy. Cała akcja komentowana była przez znawcę i pasjonata historii Łukasza Gładysiaka. Widowisko historyczne z pirotechnicznymi wybuchami i głośnymi wystrzałami przedstawione w Sianowskim Parku podobało się szczególnie najmłodszym widzom.

Dożynki Gminne w Skwierzynie

Podczas tegorocznych dożynek na scenie plenerowej wystąpiły lokalne zespoły: „Bursztyny” z Sianowa, „Kwiat Paproci” z Wierciszewa i „Złoty Dukat” z Węgorzewa. Mieliśmy również przyjemność obejrzeć spektakl teatralny w wykonaniu Sianowskiej Akademii Seniora, w ramach odbywających się warsztatów teatralnych prowadzonych przez Janusza Pietrzykowskiego. W Skwierzynie miała miejsce ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie, zainicjowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Podstawowym celem przedsięwzięcia jest popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na bogactwo polskiej literatury, potrzebę dbałości o polszczyznę oraz wzmocnienie poczucia wspólnej tożsamości. Kolejną atrakcją tegorocznej imprezy był występ Teatru Variete Muza, do zabawy przygrywał wszystkim mieszkańcom zespół Maxim z Krągu. Zabawa trwała niemalże do białego rana.



Aleksander Kaczorowski

Pseudonim „Kaczorek” data urodzin 1927-01-31 stopień starszy strzelec - kapral (8.10.1944 r.) Numer legitymacji AK10030 Miejsce urodzenia Radom Imiona rodziców:

Antoni i Maria z domu Szymańska Adres zamieszkania przed wybuchem Powstania Warszawskiego: Warszawa, ul. Królewska 23/10.

Członek oddziału Armii Krajowej - I Obwód „Radwan” (Śródmieście) - Podobwód „Sławbor” (Śródmieście-Południe) - odcinek wschodni „Bogumił” - batalion „Miłosz” - 2. kompania - I pluton „Kulawego” (z VI batalionu OW PPS) Walczył na terenie Warszawy Śródmieście Południe. Po powstaniu trafia do niewoli niemieckiej jako jeńiec Stalagu IV B Mühlberg numer jeniecki 298545. Odznaczony został Warszawskim Krzyżem Powstańczym (1982), Krzyżem Partyzanckim (1982), Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 (1986), Krzyżem Armii Krajowej (1995) oraz otrzymał tytuł Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny (2001).



Rolnicy nagrodzeni - Dożynki 2014 w Świeszynie

„Praca rolnika, praca każdego człowieka jest wartością. Szanujmy chleb, szanujmy siebie.” Takie przesłanie przewodziło dożytkom gminnym jakie odbyły się dnia 13 września 2014 r. w Świeszynie.

Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym w Świeszynie, koncelebrowana przez JE księdza biskupa Krzysztofa Zadarko oraz proboszcza parafii NNMP w Świeszynie - Krzysztofa Kantowskiego. Następnie wójt gminy Świeszyno - Ryszard Osiowy, wspólnie z ks. biskupem, starostami dożytkowymi odjechali bryczką prowadząc korowód na plac dożytkowy przy Gimnazjum w Świeszynie.

Wójt powitał wszystkich mieszkańców, podziękował za przekazane przez starostów dożytkowych chleby wypieczone z tegorocznych plonów, następnie podzielił się nimi z sołtysami, mieszkańcami, przedstawicielami firm i instytucji rolniczych oraz zaproszonymi gośćmi.

Doceniając pracę rolników, wójt gminy Świeszyno - Ryszard Osiowy wnioskuje do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o nadanie honorowych odznak rolnikom naszej gminy i podczas uroczystości wręczył im medale „Zasłużony dla rolnictwa”. Wręczone zostały również wyróżnienia za efektywną pracę w rolnictwie.

Medale „Zasłużony dla rolnictwa” otrzymali: Krzysztof Łukawski - sołectwo Świeszyno, Franciszek Klim - PMHZ Strzekęcino, Henryk Czarnecki - Poldanor Zegrze Pomorskie, Janusz Pawlik - Poldanor Zegrze Pomorskie, Dariusz Koszczyk - PMHZ Strzekęcino, Andrzej Wojsa - PMHZ Strzekęcino, Eliaż Nawrot - Sołectwo Konikowo, Edward Iwańcio - Sołectwo Konikowo, Marek Furman - Sołectwo Niekłonicie.



Wyróżnienia za efektywną pracę w rolnictwie otrzymali rolnicy: Krystyna i Wojciech Skowrońscy - sołectwo Świeszyno, Jolanta i Andrzej Turscy - sołectwo Konikowo, Małgorzata i Henryk Sobczykowie - sołectwo Świeszyno, Czesława i Henryk Kwiatkowsy - sołectwo Świeszyno, Teresa i Mirosław Bożyk - sołectwo Dunowo, Irena Turowska - sołectwo Niekłonicie, Tomasz Kulka - sołectwo Niekłonicie

Tradycyjnie podczas dożytek odbył się konkurs na najpiękniejszy wieniec dożytkowy. W konkursie udział wzięło osiem sołectw. Wienieca dożytkowe w naszej gminie są jednymi z najpiękniejszych jakie powstają. Rokrocznie komisje konkursowe mają problem z wyborem tego jedynego, najpiękniejszego. Komisja konkursowa złożona głównie z artystów, pla-



styków, biorąc pod uwagę formę, doznania estetyczne, wrażenia artystyczne przyznała: I miejsce sołectwu Niekłonicie, II miejsce sołectwu Dunowo, III miejsce sołectwu Świeszyno. Pozostałe sołectwa otrzymały wyróżnienia.

Sołectwa brały także udział w konkursie na najlepsze pierogi. Potrawy były znakomite. Komisja przyznała I miejsce sołectwu Mierzem za pierogi ziemniaczane, II miejsce sołectwu Konikowo za pierogi z kurkami i z owocami i III miejsce sołectwu Kurozwęcz za pierogi z kaszą kuskus. Pozostałe sołectwa otrzymały wyróżnienia za udział, wszystkie zaś otrzymały nagrody. Sponsorem nagród w konkursie oraz bigosu przygotowanego przez strażaków z Niedalina była Pomorsko - Mazurska Hodowla Ziemiaka Sp. z o.o. w Strzekęcinie.

Po raz pierwszy dożytkom towarzyszyła prezentacja starych pojazdów. Na placu dożytkowym wręczone zostały puchary wójta gminy Świeszyno w rajdzie pn. „Najszybszy Klasyk Jesieni 2014” w cyklu Pucharu Czterech Pór Roku 2014. Organizatorem rajdu była Sekcja Pojazdów Zabytkowych „Klasyk Koszalin” działająca przy Automobilklubie Koszalińskim, któremu przewodnił Andrzej Hamerla. Pierwszy na metę wjechał Tomasz Asanowicz samochodem Wartburg 353 z rocznika 1971. Najlepsi otrzymali dyplomy, puchary i nagrody ufundowane przez Urząd Gminy i PZU Koszalin, a wójt - Ryszard Osiowy, z rąk prezesa Klasyk Koszalin otrzymał tytuł Honorowego Członka Sekcji Pojazdów Zabytkowych „Klasyk Koszalin”.

Kolejnymi atrakcjami tego popołudnia były zmagania sportowe. W Wiejskich Igrzyskach Ekip Świeszynskich (WIES 2014) sołeckie ekipy rywalizowały w siedmiu konkurencjach - bieg w workach, rzut gumkiem, piłowanie bali, dmuchanie balonów, zbijanie balonów cepami, turlanie opony traktorowej i słalom na taczkach. Bezkonkurencyjną drużyną w tych zawodach była ekipa sołectwa Giezkowo. Kolejne miejsca zajęły drużyny Dunowa i Kurozwęcza. Zwycięzcy otrzymali wielkie kosze piknikowe z zawartością, którą mogli w dalszej części zabawy skosztować!

Na boisku Orlika odbyły się też dwa mecze. Pierwszy - siatkarski, w którym zmierzyły się drużyny świeszynskich urzędników oraz strażaków. Po wyrównanej walce zwyciężyła drużyna Urzędników 3:0. Natomiast na boisku piłkarskim rywalizowały drużyny Strażaków i Rolników. Tutaj zwycięsko wyszła drużyna Strażaków wygrywając 4:1. Wszystkie drużyny otrzymały dyplomy i Puchary Dyrektora MCK e-Eureka w Świeszynie.

Prócz zmagania sportowych wszyscy mogli podziwiać stoiska z lokalnymi przysmakami

oraz promujące walory naszego regionu. Wystawiły się m.in. sołectwa i zespoły, PMHZ Sp. z o.o. w Strzekęcinie, Nadleśnictwo Manowo, miejscowy pszczelarz - Stanisław Łukawski.

Wiele atrakcji skierowanych było do najmłodszych. I tak - małe wesołe miasteczko z trampoliną, karuzelą i rodeo symulatorem było obelane niemal od początku do końca imprezy. Tak samo warsztaty garncarskie, przygotowane przez Leszka Arkuśńskiego. Sztukę lepienia garnków zgłębiało duże grono młodych świeszynian, a na koniec każdy mógł swoje „dzieło” wziąć ze sobą do domu. Można było się przejechać na koniku, a panie ze świeszynskiej biblioteki malowały dzieciaczkom twarze w przeróżne, wymyślne wzorki.

Program artystyczny dożytek promował twórczość lokalnych zespołów artystycznych: Cecyliankę ze Strzekęcina, Jarzębin ze Świeszyna, młodych talentów działających przy MCK w Świeszynie - grupy „Wieś Band”.

Po występach rodzimych artystów zagrał MANIL.

Niestety. Występ nie wybrzmiał do końca, gdyż tuż po godz. 20.00 aura się gwałtownie załamała i po kolejnym wyładowaniu atmosferycznym nastąpiło wyłączenie prądu i przerwienie wszystkich urządzeń na placu. Towarzyszyła temu gwałtowna ulewa i porywisty wiatr. Impreza niestety nie mogła być kontynuowana ku niezadowoleniu części zgromadzonej publiczności, która schroniła się przed nawałnicą pod parasolami i namiotami.



Dożytkom, przebiegającym w atmosferze promowania lokalnej kultury i twórczości towarzyszyła wystawa realizowana przez MCK projektu „Słowa zapomniane, siwizną przyprószone...” . Wystawa archiwaliów związanych z gminą Świeszyno - a więc wszelkiego rodzaju dokumentów, zdjęć ze zbiorów prywatnych, stron z kronik szkolnych czy bibliotecznych a także zdjęć rolników z początków lat 70-tych. Przygotowaniem wystawy zajęło się Archiwum Państwowe w Koszalinie. Wystawa pokazana była w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, które w tym roku odbywają się pod hasłem: „Dziedzictwo - źródło tożsamości”. Po dożytkach wystawę będzie można oglądać w MCK e-Eureka w Świeszynie - do 25 października 2014 r.

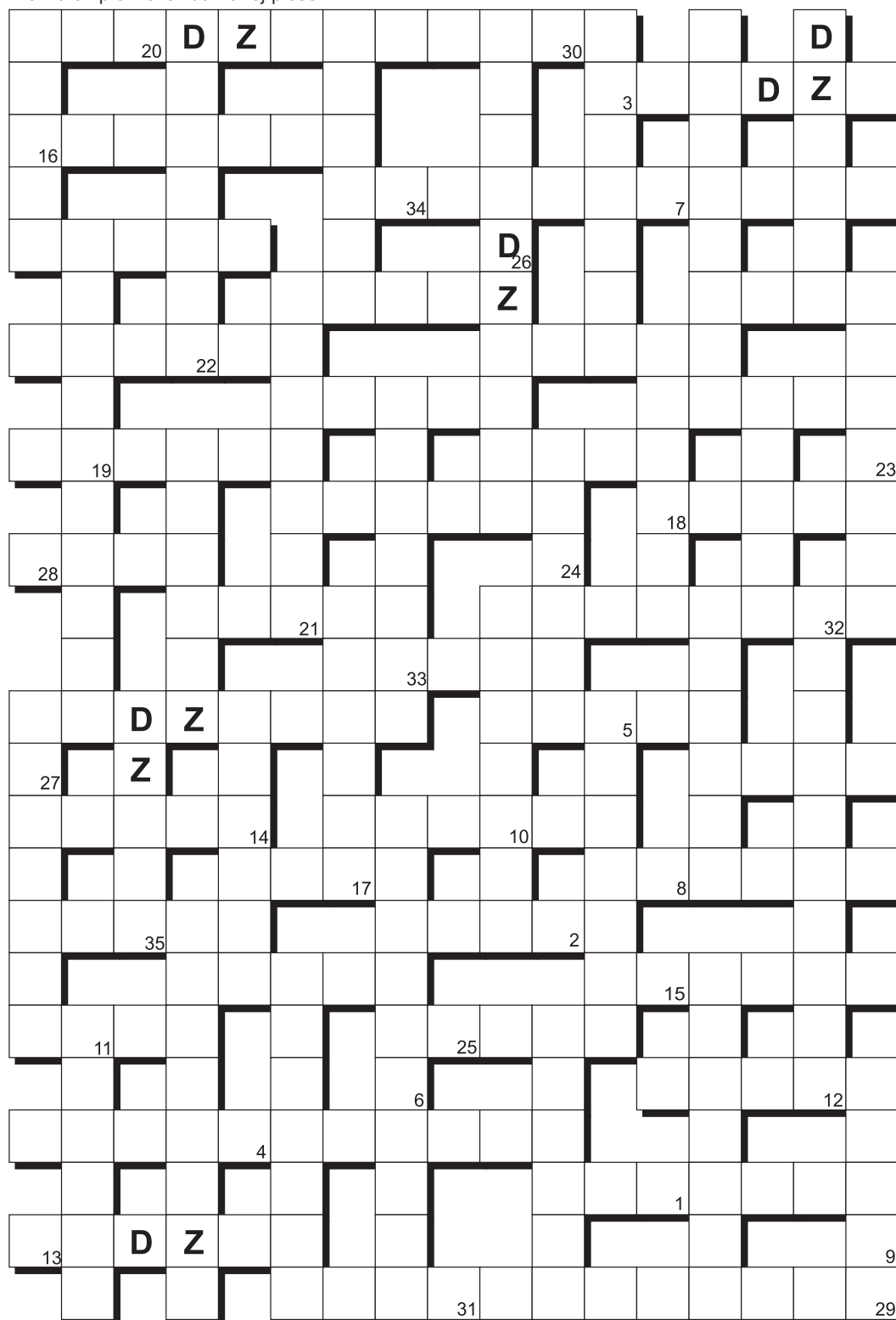
Organizatorem dożytek było Multimedialne Centrum Kultury „e-Eureka” - Biblioteka Publiczna, przy współpracy Sołectwa Świeszyno, Gimnazjum w Świeszynie oraz Urzędu Gminy Świeszyno.

Organizatorzy dziękują osobom zaangażowanym w organizację i przebieg tych uroczystości. Szczególnie sponsorem imprezy: Pomorsko Mazurskiej Hodowli Ziemiaka Sp. z o.o. w Strzekęcinie oraz Nadleśnictwu Manowo.

**Tekst: Lidia Łyczko
Zdjęcia: Anna Janczewska,
Lidia Łyczko, Jacek Marcinkowski**

JOLKA JESIENNA

W diagramie ujawnione zostały wszystkie dwuznaki DZ. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 35, utworzą rozwiązanie jolki, którym jest tytuł piosenki Maryli Rodowicz oraz pierwsze zdanie tej piosenki.



W kolejności przypadkowej:

- # zespołowa forma działania
- # pies Stasia i Nel
- # przerwa teatralna
- # rusztowanie kojarzone z wisielcami
- # rdzenne mieszkanki Teheranu
- # mit.gr. bogini zwycięstwa
- # stoją na nich nocne lampki
- # polewa na garkach
- # obsługiwany przez dróżnika
- # pojazd pogrzebowy
- # stroni od ludzi; mruk
- # uzdrowisko na wyspie Wolin
- # zespół dziewięciu muzyków
- # biała, czarna lub żółta
- # pieniąż na kościelnej tacy
- # to, o czym jest książka
- # Edward - Edzio; Tadeusz - ... ?
- # roślina zwana wężymordem
- # towarzyski króla zwierząt
- # płot wokół placu budowy
- # świadectwo kontroli technicznej wyrobu
- # zeszyt z zasuszonymi roślinami
- # jeden z 365 w roku
- # prezydent Rosji
- # ściemisko
- # muz. bardzo wolne tempo
- # biuro szefa wyższej uczelni
- # rodzaj fajki wodnej
- # jedna z czynności ogrodnika
- # narzędzie do rwania zębów (br..)
- # sądowe zakończenie małżeństwa
- # pleciona bułka pszenna
- # dodatkowa porcja zupy
- # zapis testamentowy
- # żegluga powietrzna
- # czarna owca w rodzinie
- # materiał na damski kapelusz
- # zakaz eksportu lub importu określonych towarów
- # dawniej nazywany rajcą
- # stawiane lub ... mydlane
- # megafon uliczny z czasów okupacji
- # substancja uczulająca
- # można na nie np. paść
- # przewisko, pseudo
- # car rosyjski ... Groźny
- # mezopotamska bogini miłości i śmierci (anag. SITARZ)
- # hałaśliwe stąpanie
- # mały nóż chirurgiczny
- # granica między polami uprawnymi
- # przydomek Kazimierza I, syna Mieszka II
- # wirus powodujący gorączkę krwotoczną
- # tytuł dzieła Karola Marksa
- # forma powitania
- # członek orkiestry symfonicznej
- # wiersz o refleksyjnej treści
- # postawa z nogami rozstawionymi na boki
- # tkanina na garnitury
- # pniak po ścięciu drzewie
- # Jacek, wybitny polski skoczek wzwyż
- # archit. skrzydlaty chłopczyk
- # strój plażowy bez stanika
- # funkcyjny, wypłacany oprócz pensji
- # gatunek kawy zbożowej
- # zarost pod nosem Ch. Chaplina
- # jaskrawe przeciwieństwo porównywanych zjawisk
- # ostatnia faza zawodów sportowych
- # lodowe kuleczki spadające z nieba.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15					
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35

Rozwiązania z poprzedniego numeru
 Krzyżówka z tytułem: „Lato leśnych ludzi”
 Krzyżówka dwuliterówka: CHRONIMY LASY
 Krzyżówka ze skrętami : RUNO LEŚNE



Wśród czytelników, którzy w terminie do 25 października nadeślą prawidłowe rozwiązania (wystarczą hasła) rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez Nadleśnictwo Tychowo.

Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

Odcinek 8

Śmierć konia po wojnie

Już od wielu tygodni gospodarzyli na setkach hektarów w poniemieckim majątku. Żołnierze pochodzący ze wsi, oderwani na wojnę od roli, nareszcie wrócili do pracy, którą znali najlepiej. Wcale nie było dla nich ważne, że gospodarzyli nie na własnej ziemi. Wiedzieli, że ziemia jest ziemią, wymaga opieki i wtedy będzie dobrze rodzić, jak się o nią zadba, a co jak co, u nich ziemia zawsze była największym skarbem, więc potrafili się z nią umiejętnie obchodzić. A pracowali teraz i dlatego tym ochotniej, bo stali się przez to jakby ważniejsi. Dla wołyńskich chłopów nie było już kaprali i oficerów, nie istnieli nawet dowódcy, teraz oni sami byli ważniejsi od najważniejszych szarży. Co mogli wiedzieć oficerowie o roli? Na przykład ich dowódca, kapitan Sergiej Aleksandrowicz Arsenko, nie potrafił nawet zaprząć konia do wozu i nic w tym dziwnego, bo w cywilu był górnikiem.

Chodzili dumni chłopcy wołyńscy, bo wiedzieli, że teraz nikt bez nich nie poradziłby. Dowódcą cierpliwie tłumaczyli sprawy gospodarskie, a miastowych, ci się też zdarzali w plutonach, przeklinali na czym świat stoi. Niby takie cwaniaki, a pług utrzymać w rękach nie potrafią. Nic dziwnego, że nie umieją tego oficerowie, ale prości ludzie, nawet starsi, nie rozróżniają nie tylko nasion rzepy od rzepaku, ale i kłosów owsa od kłosów jęczmienia, co potrafiły w ich wsi nawet sześćioletnie dzieci. Dotąd nie pomyśleli o tym, że mogą żyć na świecie inni prości ludzie i tego wszystkiego nie wiedzieć. Tak Bogiem a prawdą, w duchu cieszyli się z tego, że wreszcie są górą nad cwaniakami miastowymi a tym bardziej nad podoficerami, z których część w cywilu była urzędnikami gardzącymi zwykłymi chłopami. I jak nie wypadło w sprawach gospodarskich zbytnio swojej wyższości pokazywać przed oficerami, innym przy wszystkich sposobnościach urządzali podstępny, aby przylapać ich na nieuctwie i mazgajstwie.



Klemens Janowicz, znany ze swojej dokładności i pracowitości, całymi dniami przygotowywał narzędzia potrzebne do żniw, pucował i dogadzał koniom, bo wiedział, co je czeka, kiedy on sam zaprzęże zwierzęta do wozu czy żniwiarki. Jak rzadko w swoim życiu, był teraz zadowolony, i gdyby nie tęsknota za własnym domem i własną gospodarką, czułby się w Bobrzyńsku jak w raj.

W tym okresie, gdy kanonierzy żyli zbliżającymi się pierwszymi po wojnie żniwami, któregoś dnia zrobiono niespodziewanie zbiórki. Jako jeden z pierwszych w plutonie stał zwalsty i potężny kanonier Janowicz, a ostatni malutki, ruchliwy jak bączek kanonier Markiełto.

Nie czekali długo a pojawił się dowódca kapitan Arsenko z innymi oficerami, obok nich dwóch cywilów. Zaraz też pomyśleli kanonierzy, że to przyszli miejscowi osadnicy, aby poznawać żołnierzy, którzy znowu narozrabiali we wsi. Niektórzy robili już rachunek sumienia z ostatnich dni. Tym razem jednak zupełnie nie o to chodziło. Najpierw przemówił kapitan Arsenko. Powiedział, że takich majątków poniemieckich i wsi jak Bobrzyńsko jest na Pomorzu dużo, a wszędzie potrzebni są ludzie, którzy znają się na roli.

- Ci towarzysze - mówiąc to wskazał dwóch obcych - To wójtowie dwóch sąsiednich gmin, przyjechali, aby prosić żołnierzy o przyjacielską pomoc przy żniwach. A my, żołnierze, z chęcią pomożemy pracującemu ludowi, bo po to powstała Dywizja Rolno-Gospodarcza, w której składzie nasz Pułk Artylerii Konnej.

Tak, mniej więcej, powiedział dowódca i dalej mówił. Otóż potrzeba do dwóch poniemieckich majątków dwadzieścia koni, dziesięć wozów, i ma się rozumieć, tyle samo kanonierów. Towarzysze z gminy zapewnijają jedzenie i wszelkie wygody, choć frontowi żołnierze wygod nie potrzebują.

W tym czasie, kiedy kapitan Arsenko przemawiał, panowie wójtowie patrzyli na kanonierów prosząco, choć, teraz to wyrozumowali kanonierzy po ubiorze i postawie, że sami wójtowie do niedawna byli jeszcze żołnierzami, najpewniej oficerami. Kiedy dowódca Arsenko powiedział, aby

zglaszać się na ochotnika, nikt przez jakiś czas ani się nie poruszył w szeregach. I było to zrozumiałe, bo czyż mieli źle w Bobrzyńsku. A nigdy nie wiadomo, jak będzie w innym miejscu.

Tak mniej więcej myślał również Klemens Janowicz. Minęło jeszcze kilka minut, a wciąż nikt nie zgłaszał się. Janowicz zobaczył, że Julcio Markiełto daje mu jakieś dziwne znaki, wierząc się przy tym w miejscu jak fryga. Po chwili zrozumiał bez słów, przyjacieli namawia go do zgłoszenia się na wyjazd. Klemens Janowicz nie miał jednak zamiaru nigdzie jechać, bo tutaj robili przygotowania do żniw i tutaj koniecznie chciał je zbierać. Nie zdążył jednak nawet kiwnąć przecząco głową, gdy zobaczył jak jego przyjaciel dziarskim krokiem wystąpił do przodu. Wesoło zaszemrano w szeregach, bo już samo oglądanie podrygującego Julcia Markiełto powodowało śmiech, a co dopiero myśl o tym, jaki to będzie z tego malutkiego żołnierza biblijny Samson z kosą. Wiedział Janowicz, zły straszliwie, że nie ma już ratunku. Powoli, lekko przestępując z nogi na nogę, i on wystąpił. Za nim następni. Występowali teraz jeden za drugim, a nawet po kilku na raz. Było o wiele więcej ochotników niż potrzeba, więc ponad połowa musiała wrócić do szeregu.

Czterech naszych kanonierów, Janowicz, Markiełto i Łoś oraz bombardier Wendyk, zostało wyznaczonych do mniejszego majątku we wsi Dubowo. W innym kierunku do większego pojechało pozostałych sześć furmanek.

Nasi kanonierzy ustawili przy sobie karabiny, opierając je o kolana, aby w razie czego broń mieć pod ręką. Momentami jechali gęstym lasem, a w takim lesie nikt nie wie, jaki czort może być. Słyszeli przecież o esesmanach, co bali się niewoli, o zwykłych bandziarach a także o leśnych oddziałach nie uznających nowej władzy. Julcio Markiełto jechał pierwszą furmanką, bo choć służył w artylerii, snajperem też bywał tegim i celność w oku miał wielką. Każdemu wyznaczono zadanie. Julcio patrzył, co dzieje się przed nimi, drugi za nim, Wendyk, uważał na prawą stronę, Łoś patrzył na lewo, a jadący jako ostatni, Janowicz, pilnował tego, co dzieje się z nimi. (cdn.)

Bronek kończy 65 lat cz. 2

Uczyłem w tej szkole dość długo i przeżyłem w niej czasy różnych przemian politycznych, m.in. tragicznych wydarzeń grudnia 1970 r. na Wybrzeżu i w Szczecinie, potem powstania Solidarności, stanu wojennego, upadku komunizmu i powstania demokratycznej i wolnej Polski. Nie były to jednak ani łatwe, ani bezpieczne czasy. Muszę tu koniecznie przypomnieć osobę mojego ucznia (1964-68) Pawła Michalaka. On to - inż. po WSI w Koszalinie - zakładał pierwszy komitet strajkowy w dużej koszalińskiej firmie Unitra-Unima, budował struktury miejskie Solidarności, a ostatecznie został pierwszym przewodniczącym Zarządu Regionu Pobrzeże NSZZ Solidarność. W stanie wojennym Paweł był internowany, a w wolnej Polsce został Senatorem RP. Później P. Michalak był inicjatorem i realizatorem postawienia w 2003 roku pomnika Józefa Piłsudskiego.



Zenon Kasprzak

Często wracam myślami do szkoły i swoich uczniów. Oglądam zdjęcia i wspominał. To byli moi pierwsi wychowankowie (matura 1969 r.). Dziś wielu z nich to znakomici lekarze, nauczyciele, prawnicy, inżynierowie. Mają wspaniałe rodziny i dorosłe dzieci, doczekali się wnuków; wielu już jest na emeryturach. Czasami spotykam w Koszalinie Stanisława Piekarewicza, jego siostrę Grażynę (piszącą ciekawe wiersze, członka Krajowego Bractwa Literackiego), Marka Kęsika, Andrzeja Świątkiewicza. Niektórzy odeszli z mojej klasy na zawsze, jak niedawno po ciężkiej chorobie Iwonka Bartczak (w roku 2011). Bardzo przeżyłem jej śmierć. W albumie z roku 1969 mam ich 38, ale kilku już nie żyje. Wiem jacy byli wówczas, jak dorastali przez te cztery lata w liceum, widzę ich twarze siedzących w pracowni języka polskiego w sali nr 32 na II piętrze budynku przy ul. Chełmońskiego. Widzę śmiejącą się buzię Krysii Klisowskiej-Marczuk, ostatniego gospodarza tej klasy, dziś mgr inż. budownictwa, która do emerytury pracowała jako dyr. w Koszalińskim Starostwie. Na zdjęciu również uśmiecha się Andrzej Szyszka - był zastępcą Krysii, a ostatni raz miałem z nim kontakt, kiedy w marcu 1979 roku zaprosił swojego polonistę i wychowawcę na obronę pracy doktorskiej w Akademii Medycznej w Poznaniu. Dziś jest tam prof. dr doc. hab. cenionym kardiologiem kier. II Kliniki Kardiologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Dość poważnie prezentuje się na młodzieńczym zdjęciu Kaziu Kozakiewicz, choć nie wiedział wtedy, że dziś (2014r.) będzie prof. dr hab. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i poważnym dziekanem Wydziału Zarządzania. Inne zdjęcie przedstawia Andrzeja Świątkiewicza, wówczas uznanego przez kolegów za czołowego sportsmena, dla którego sport był życiową pasją i sensem życia. Andrzej został magistrem wychowania fizycznego i do emerytury uczył w szkole podstawowej nr 9. Jego syn Łukasz był również moim uczniem, zdawał maturę 26 lat później 11 maja 1995 roku. Wtedy też do matury przystąpiła Monika Kuzio-Czapka, córka Ireny Skórki (Kuzio) mojej maturzystki z 1967 roku. Dziś możemy oglądać Monikę w koszalińskiej telewizji MAX, gdzie od lat pracuje, kierując redakcją. Nasuwają się przed oczy obrazy maturzystów z różnych lat. Miałem zawsze szczęście do młodzieży, z którą pracowałem. Przychodzili do tej szkoły zawsze najlepsi, i myślę, że tak jest i dzisiaj. Bez zdolnej młodzieży nie byłoby żadnych moich i szkoły sukcesów.

Czasem jestem przez absolwentów zapraszany na spotkania z okazji jubileuszu matur. Zawsze są to chwile pełne wspomnień i radosnych przeżyć. Tak było z maturzystami z roku 1967 w klubie "Pod Trąbką". Zorganizowała je z okazji 40 lat od matury - Ala Krawczyk-Drzwiecka. Zabawa była znakomita. Nie dotarła tylko z Anglii Ola Dybko-Francombe, która po ukończeniu anglistyki uczyła

krótko w swoim liceum, a potem wyjechała zagranicę. Przyjechała jednak na 60-lecie szkoły. Po wjeździe z Polski wysłała do mnie zabawnego e-meila: "Pan prof. jest jak dobre wino-im starszy tym lepszy, prof. Kowalska i p. Łodzia dzielnie walczą z czasem i gronem wielbicieli". Zakończyła korespondencję słowami: Vita brevis, tempus fugit. Bardzo sympatyczne było też spotkanie z maturzystami z roku 1968 w nieistniejącym dziś Klubie Gimnazjowym, jak również z maturzystami z roku

1977 (klasa 4e) w leśniczówce w Manowie. Do dziś wspominam rozmowy z nimi: Elą Maciołek-Nowak, koszalińską adwokatką, Marysią Karaśkiewicz, która przyjechała z Niemiec, Ulą Janiszewską-Witkowską- znaną lekarką z Białogardu, Małgosią Wiśniewską polonistką, Stasią Trzeciak-Sztrauchman, sędzią, czy Leszkiem Kołeckim, sprawującym funkcję prezesa Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Bronka. Można by tu wspomnieć znacznie więcej osób, bo klasa liczyła 43 uczniów i osiągała najlepsze wyniki w nauce (wych. Celina Jachnowiec), stanowiła wyjątkowy zespół. Jej to przyznać po raz pierwszy w historii szkoły - ustanowiony przez radę pedagogiczną - tytuł Honorowej Klasy (1977). Nie mogę też nie wspomnieć maturzystów

najlepsze w województwie, a dwóch jego członków: Aleksander Bolko i Marcin Czaban, uczestniczyło w finale Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o filmie w Gdańsku, w kwietniu 1996 roku. Dziś, znakomity wówczas znawca filmów, A. Bolko jest koszalińskim radcą prawnym. Uczniowie tej klasy pisali wiersze: Natalia Derebecka, Michał Wasilewicz, Dorota Marczak. Ciekawy jestem czy ta sztuka jest im wciąż bliska. Skończyli przecież różne studia. Michał Wasilewicz został doktorem nauk medycznych i przygotowuje habilitację pracując na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie. Natalia Derebecka - również po doktoracie - mieszka i pracuje naukowo w Poznaniu.

Wracam jeszcze na koniec do starego albumu sprzed 45 lat. Znajduję w nim zdjęcia z naszej ostatniej wycieczki klasowej do Poznania, Oświęcimia, Krakowa i Zakopanego. Towarzyszyła mi w tej podróży nieodżałowana koleżanka Alicja Niesłuchowska, wieloletnia nauczycielka historii a potem pedagog szkolny. Spoglądam na zdjęcia zrobione nad Morskim Okiem. Widzę na nich swoich uczniów i Alę ze swoim synkiem Jurkiem - późniejszym absolwentem naszej szkoły, dziś znanym koszalińskim lekarzem. Żona Jurka Beata (również nasza absolwentka) od lat uczy w liceum biologii a siostra Jurka (też nasza absolwentka) -



Pierwsza siedziba szkoły przy ul. Jedności.

z 1981 r.: Wojtką Hetmaniuka, Jarka Juhasa, Eli Zajko, Oli Szarek, Maćka Napieracza. Spotkałem się z nim trzy razy, z okazji różnych jubileuszy: 20, 25, 30 lat od matury. To z nimi przede wszystkim przygotowałem na 30-lecie liceum jednodniówkę pod tytułem „Głos Szkoły”. Wspominałem też często ostatnich moich maturzystów z roku 1996 (kl. IV d). Byłem nawet przez ostatnie dwa lata ich wychowawcą, kiedy nauczycielka biologii (również nasza absolwentka z roku 1985) Anna Krzyżanowska odeszła na urlop macierzyński. Teraz pani Ania od wielu lat pełni funkcję zastępcy dyr. Szkoły, a jej mąż Przemysław (nasz absolwent) - wcześniej zastępca prezydenta Koszalina - został od stycznia 2013 r. podsekretarzem stanu w MEN. Wszyscy jesteśmy z tego bardzo dumni i cieszymy się, że Bronek ma „swojego” wiceministra oświaty.

Wracam do swoich wspomnień i spoglądając na zdjęcia z balu studniówkowego, przypominam sobie młode twarze z roku 1996. Była to klasa o profilu biologicznym, ale wielu jej uczniów było utalentowanych humanistycznie, pasjonowała ich literatura i film (znakomicie zdali maturę z j. polskiego). Należeli do prowadzonego przeze mnie koła wiedzy o filmie, które było uznane za

Urszula Dziurewicz jest znakomitym lekarzem i ordynatorem OIOM w koszalińskim szpitalu, zastępcą dyrektora.

Nigdy nie zapomniałem uczniów, koleżanek i kolegów, którzy od nas odeszli na zawsze: mojej kol. Alicji Niesłuchowskiej zawsze oddanej uczniom, serdecznej i uczynnej; kol. Mariana Ciechanowskiego, Antoniego Cwirki - rusycysty - niezwykle dobrego i ciepłego człowieka, Janusza Domaradzkiego, który - jak ten pan od przyrody z wiersza Zbigniewa Herberta - uczył młodzież szacunku do życia pod każdą postacią. Nie mogę też zapomnieć matematyków: Henryka Wilczyńskiego i Ryszarda Kozłowa, a także nauczyciela zajęć technicznych Józefa Tubielewicza. Nie mogę też nie wspomnieć w tym miejscu Heleny Adamczyk mojej uczennicy tragicznie zmarłej absolwentki z roku 1974.

Z okazji 65-lecia szkoły, chylę głowę przed dostojną Jubilatką, gratuluję, bądź co bądź, poważnego wieku i życzę dalszego wspaniałego rozwoju. Chciałbym, aby wszyscy jej nauczyciele i absolwenci mieli tak dobre wspomnienia z tej szkoły jak moje i żeby zawsze z sentymentem do niej wracali.

Zenon Kasprzak



Jerzy Rudzik

1964 – 1965). Województwo koszalińskie znajdowało się wówczas na początku drogi nadrabiania zaległości w rozwoju gospodarczo – kulturalnym wobec kraju. Region ominęły wielkie inwestycje planu sześcioletniego dekady lat 50 przynoszące w Polsce nowe fabryki, miejsca pracy, pewien postęp we wroście poziomu życia i awans społeczny. Dotarło do nas wyraźne ożywienie cywilizacyjne, choć po wielu latach od momentu powołania województwa koszalińskiego w 1950 roku. Zaczyna się powojenny wycięż demograficzny.

Koszalin zaliczał się do miast o najwyższym tempie wzrostu liczby mieszkańców w Polsce. Wszystkie badania odnoszące się do korzystania z dóbr kultury (zakupy prasy, książek, oglądalności filmów w kinach, także badania z zakresu atrakcyjności turystycznej i zagospodarowania miast) plasowały Koszalin i region wysoko w kraju. Od 1963 roku Koszalińskie zostaje podłączone do krajowej sieci telewizyjnej, co na owe czasy stało się wydarzeniem rewolucyjnym ze wszystkimi dobrodziejstwami w sferze cywilizacyjnej.

Powstają nieco wcześniej (rok 1958) pierwsze periodyki popularne Zapiski Koszalińskie i Biblioteka Słupska. Stopniowo kształtują swoją tożsamość, nabierają wyrazu, ale proces ten zabiera kilka ładnych lat. Wciąż nie ma wyższych uczelni, środowisk naukowych, raczkują dopiero nieliczne grupy artystów i twórców, w miarę tworzenia i umacniania się placówek kultury i instytucji artystycznych. Pożądane impulsy ma wywołać Koszalińskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne (KTSK) i znajdujący się w jego strukturach ośrodek badawczy (OBN). Ośrodek podejmuje prace badawcze z zakresu spraw społecznych, socjologii i stopniowo poszerza ich wachlarz o problemy demografii, turystyki. Konieczne staje się utworzenie periodyku upowszechniającego treści naukowe, inicjującego dyskusje o kierunkach badań i ważnych sprawach regionu. Po roku (w 1966 r.) wychodzi pierwszy numer Rocznika Koszalińskiego.

Periodyki naukowe

Rocznik Koszaliński

Powstanie periodyku ściśle wiąże się z pojawieniem ośrodka badawczo – naukowego w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego (lata

Powstałe centrum naukowe (bardzo skromne) i jego organ – tym mianem od początku obdarzono periodyk – miały odraabiać zaległości w pracach badawczych i wydawniczych, stwarzać szanse na skracanie dystansu wobec innych regionów posiadających już wyższe uczelnie, środowiska i instytucje naukowe, profesjonalne wydawnictwa, a ważną rolę w tych zamierzeniach miał odegrać periodyk. Szansa została wykorzystana. Dowodem tego są pierwsze przychylne oceny, recenzje publicznie deklarowane w Bibliotece Słupskiej, Zapiskach Koszalińskich i Głosie Koszalińskim – pióra naukowców i dziennikarzy z regionu i kraju, których echa docierały też na łamy późniejszych wydań Rocznika Koszalińskiego.¹

Podkreślano, że stworzył on nowe możliwości prowadzenia rozmów o problemach regionu, przedstawiania stanowisk wobec ważnych kwestii społecznych i kulturalnych. Spełniał też rolę forum wymiany myśli i poglądów, służył dialogowi społecznemu. Periodyk popularyzował programy badawcze i wydawnictwa profesjonalne, miał wpływ na kształtowanie młodego środowiska naukowego i ruchu regionalnego. Oczywiście dostrzegano ograniczenia, potknięcia np. dominację tematyki historycznej nad pozostałą (szybko przywrócono właściwe proporcje), niedostatek dojrzałych opracowań socjologicznych. Recenzenci mieli za złe mieszanie gatunków – artykułów, materiałów i przyczynków. Atutem było umieszczanie publikacji opartych na własnych badaniach, co dowodziło rosnącej samodzielności miejscowego środowiska naukowego.

Wkrótce wyszły na jaw inne mankamenty. Okazało się, że duża część materiałów, zwłaszcza z zakresu przemian społecznych ulega dezaktualizacji. Zbyt długi był cykl wydawniczy, czas oczekiwania od złożenia materiału do wydrukowania (średnio 8–10 miesięcy

plus czas na badania i przygotowania opracowania). Wyniki prac badawczych wymagały szybszego opublikowania. Ponadto w Roczniku najwyraźniej brakowało miejsca na pomieszczenie wielu opracowań. Potrzebny był nowy periodyk o nieco innej formule wspomagający Rocznik Koszaliński, usuwający spiętrzenia w procesie wydawniczym. Taki periodyk pt. Koszalińskie Studia i Materiały ostatecznie utworzono – o czym jeszcze napiszemy.

W 1976 roku z okazji dziesięciolecia periodyku w mediach dokonano bilansu twórczości, który wypadł pozytywnie. W tym czasie na jego łamach ukazało się ponad 100 poważnych, rzetelnie uargumentowanych opracowań, artykułów, szkiców, esejów. Udało się pozyskać do współpracy okazałe grono autorów z regionu i ośrodków akademickich. Regularnie publikowano recenzje wydanek oraz kronikę wydarzeń naukowych. Przybyło badaczy i autorów ze stopniami naukowymi.²

Z początkiem 1973 roku zostaje powołany Koszaliński Ośrodek Naukowy – Badawczy jako samodzielny organizm wyodrębniony ze struktur KTSK, z własnym dyrektorem, budżetem, kadrami, osobowością prawną. Rocznik Koszaliński otrzymuje status organu naukowego KONB. Do 1972 roku periodykiem kierowało kolegium redakcyjne, któremu przewodził profesor Bogusław Drewniak, kierujący też słupską uczelnią. Nowym przewodniczącym kolegium został dr Andrzej Czarnik. Jego skład na przestrzeni lat zmieniał się, o czym piszemy dokładniej w wydaniach Rocznika.³

Periodyk przez długie lata ukazywał się w objętości ok. 300 stron (średnio), w nakładzie 880 egzemplarzy. Jako jedyne pismo z tamtych lat wychodzi po dziś dzień. Wkrótce doczeka (miejmy nadzieję) pięknego jubileuszu 50 lat. Poświęcimy mu więc jeszcze nieco miejsca.

Jerzy Rudzik

Przypisy:

¹ Andrzej Polan, Zapiski Koszalińskie 1/29 1967, „Sukces”; Andrzej Polan, Głos Koszaliński nr 277, 1967, 19 – 20 listopada; Ludwik Zieliński, Zapiski Koszalińskie 4/36, 1976 „Moja ocena”.

² Tadeusz Gasztold, „Jubileusz” – Głos Koszaliński 26 lutego 1977.

³ Jerzy Rudzik, „Minęło 45 lat” – Rocznik Koszaliński 2009, s. 106 – 107; Jerzy Rudzik, „Pod lupą” – Rocznik Koszaliński 2010, s. 61 – 62.

Kultura w pomorskich obozach jenieckich

Twórczość literacka

W pomorskich obozach prowadzono bogatą działalność oświatowo – kulturalną, również zajmowano się twórczością literacką. Wśród oficerów polskich nie brakowało utalentowanych literatów, scenarzystów, dramaturgów, niekiedy ze znacznym już doświadczeniem twórczym. Spora część chwyciła też za pióro z potrzeby serca, by zabić obozową nudę. Niektóre próby okazywały się przedniej marki, ale niemało było takich, które – jak to w życiu – kariery wraz z autorami nie zrobiły.

Jednak nie tylko oficerowie podejmowali takie próby. Aktywnością literacką (w ogóle twórczą) mogli się wykazać również szeregowi żołnierze i podoficerowie w stalagach

– mimo znacznie gorszych warunków jakie mieli i obowiązku ciężkiej pracy jaką musieli świadczyć. Mamy pewną wiedzę na ten temat w odniesieniu do obozów w Czarnem (Stalag II B Hammestein), w podobnych obozach pod Szczecinem, w rejonie Neubrandenburga, Lubeki.

Pisali o tym w różnym zakresie polscy badacze jak S. Datner, W. Biegański i koszalińscy – Tadeusz Gasztold, Andrzej Zientarski, Gracjan Bojar-Fijałkowski oraz pisarz Marek Sadzewicz z Warszawy, który w obozach zebrał wiele cennych materiałów wykorzystanych po wojnie w licznych opracowaniach. Bojar-Fijałkowski, pisarz i dziennikarz, wcześ-

niej jeniec, był autorem cenionej monografii „Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii”, czyli z ziemi, o której mowa.

Warto też wskazać na przykłady twórczych dokonań – szeregowych żołnierzy ze stalagu Fallingbommel pod Hanowerem. Był to kompleks różnych obozowych jednostek, w których przebywali żołnierze z wielu krajów europejskich. Pośród nich także trzytyśięcna rzesza Polaków. Większość z nich szybko pozbawiono statusu jeńców wojennych i zmuszono do ciężkich prac fizycznych (kamieniołomy, praca na roli do nocy). W tych szczególnie trudnych warunkach

prowadzono jednak działalność kulturalną. Teksty literackie publikowano w obozowym tygodniku „Zagończyk”. Była to na ogół samorodna twórczość poetycka i prozatorska. Między amatorami znalazła się też grupka profesjonalistów o pewnym doświadczeniu i dorobku.

Tego rodzaju aktywność była podejmowana w niezwykłej trudnej sytuacji egzystencjalnej. Wątki te pojawiały się więc w twórczości (wpływ cenzury jest widoczny), sporo utworów wierszowanych nawiązywało do tematów religijnych, świąt, wynikało z wiary w Boga – wiara dodawała siły, pozwalała przetrwać ciężkie chwile. Ujawniły się też motywy patriotyczne, oczywiście na tyle, na ile świadomość zderzenia z cenzurą pozwalała zapanować nad emocjami. Udało się wspominać pewne rocznice, wydarzenia historyczne, czasem w sposób zakamuflowany, jednak teksty o wojnie 1939 roku, wielkich zwycięstwach oręża polskiego, zwłaszcza nad Niemcami były bezwzględnie zakazane.

Sporą część publikacji literackich stanowiły utwory prozatorskie, eseje, nowele, jednak dominowały wspomnienia i relacje. Ponieważ nie mogły dotyczyć czasu wojny, odnosiły się do okresu przedwojennego lub rzeczywistości obozowej. Krytyczne akcenty należało przedstawić w formie zawaolowanej. Cenzura tolerowała uwypuklenie wątków osobistych, rodzinnych, tęsknotę za bliskimi, nawet zauważenie pustki psychicznej, choć

z oporami. Jeńców gnębiła niewątpliwie tęsknota za rodzinami, przyjaciółmi, obawa o ich warunki życia, o szanse na przetrwanie do końca wojny. W ocenie tej twórczości trzeba więc zachować umiar, uwzględnić specyfikę obozowego bytowania, nie używać głównie miarek poziomu artystycznego, lecz wskazywać na wartości dokumentalne i historyczne.

Warto zwrócić uwagę na różnice jakie występują między pismami obozowymi, takimi jak „Zagończyk” i „Za drutami” – pismo na wysokim poziomie wydawane w obozie dla oficerów w Choszcznie. W tym ostatnim zamieszczano dużo własnych artykułów, utworów (m.in. znakomite felietony, recenzje). W „Zagończyku” w dużo większym stopniu umieszczano utwory literatury klasycznej (poezji). W Choszcznie przeważały utwory autorów – jeńców mających już dorobek, własne wydawnictwa, w stalagu XI B takich utytułowanych twórców po prostu nie było. Oddać jednak należy, że redaktorzy „Zagończyka” potrafili trafnie dobrać polską klasykę, tak aby pobudzała uczucia patriotyczne (Kasprowicz, Ujejski, Kaden-Bandrowski, Strug), ale nie drażniła zbyt mocno władz obozowych. Kładziono akcent na obecność w utworach idei solidarności, wzajemnej pomocy.

Ważne miejsca w publicystyce zajmowała tematyka historyczna. Przedstawiano ważne daty, rocznice, ale używano pewnego szyfru, licząc na domyślność czytelników i nieznaną przez Niemców historię. Na przykład

22 rocznicę „Cudu nad Wisłą” obchodzono w 1942 roku, w dniu Królowej Korony Polskiej. Wtedy żołnierze polscy spod Krzyża ks. Skorupki gromili bolszewickiego wroga. Z jednej strony sukces na polu bitwy, z drugiej jednak pomoc sił niebiańskich. Wdawano się także w różne porównania, analogie, kiedy atakowano Rosję carów, ich namiestników w Polsce, sięgając często do czasów starożytnych i wydarzeń z okresu cesarstwa bizantyjskiego.

Sprytnie wykorzystano postać Szopena jako genialnego muzyka. Na terenach okupowanych nie wolno było grać jego utworów. Niemcy zresztą przedstawiali go jako wychowanka Niemca Józefa Elsnera. Recenzent muzyczny w „Zagończyku” polemizował z recenzentami francuskimi, iż przywłaszczyli sobie wybitnego kompozytora i pianistę, który przecież nie jest Francuzem. Pośrednio zatem zwalczano fałsz i kłamstwo propagandy hitlerowskiej, a wobec cenzury zastosowano skuteczny chwyt. Teksty te ukazały się bez przeszkód w obozowym piśmie.

Swoją drogą jeńcy w oflagach i stalagach mogli poznać ojczystą kulturę i historię, nawet wtedy, kiedy okupant oficjalnie zakazywał wydawania dzieł i wykonywania utworów muzycznych wybitnych polskich twórców. Był to jeden z fenomenów działalności kulturalnej w tych ośrodkach, absolutnie zakazanej w Generalnej Guberni.

Jerzy Rudzik

Koszalińskie Studia i Materiały

Periodyk przez dłuższy czas pozostawał w cieniu znacznie wcześniej powołanego Rocznika Koszalińskiego. W każdym razie idea jego utworzenia miała ścisły związek z tym czasopismem. Chodziło o to, że Koszalińskiemu Ośrodkowi Naukowo - Badawczemu, funkcjonującemu od 1973 r. jako samodzielny organizm, potrzebne było nowe wydawnictwo naukowe, wspierające i uzupełniające Rocznik Koszaliński. Periodyk ten przy wszystkich swoich osiągnięciach nie był w stanie pomieścić wielu wartościowych publikacji ze względu na brak miejsca, a także wydłużający się termin ukończenia druku. Przesadnie długi proces wydawniczy (przyczyny przedstawiono w periodyku i prasie koszalińskiej) powodował liczne komplikacje, część materiałów traciła na aktualności, dewaluowały się wartości naukowe.

Można było temu zaradzić, głównie przez nowe pismo, odciążające Rocznik i zaspokajające rosnące aspiracje młodego środowiska naukowego. Periodyk taki stwarzał też nowe możliwości pełniejszych wypowiedzi dla twórców, dziennikarzy, artystów. Nowy profesjonalny ośrodek badawczy w zmieniających ramach strukturalno - organizacyjnych i prawnych (KONB) potrzebował dodatkowych impulsów rozwojowych, do czego znakomicie nadawał się nowy periodyk o większej częstotliwości ukazywania się, aniżeli Rocznik Koszaliński.

Tak należy rozumieć powstanie Koszalińskich Studiów i Materiałów jako regularnego kwar-

talnika od stycznia 1973 roku. Pismo pod tą samą nazwą ukazywało się wprawdzie od 1970 roku, ale było wydawnictwem nieregularnym – rocznik lub półrocznik. Studia i Materiały były więc periodykiem o randze drugiego organu naukowego KONB, w formule nieco pojemniejszej i bardziej otwartej niż Rocznik Koszaliński, dopuszczającej publikacje typu popularnego. Porównywano je wtedy do Przeglądu Zachodnio - Pomorskiego, Kwartalnika Opolskiego, Kroniki Wielkopolskiej. Były to więc oceny wymagające, wręcz pochlebne.

W numerze pierwszym KSIM ukazały się dwie recenzje autorstwa znanych naukowców: prof. Andrzeja Kwileckiego z Poznania i dr Tadeusza Białeckiego ze Szczecina, współpracujących od dawna z koszalińskim środowiskiem naukowym. Obydwie pozytywne, nie pozbawione jednak akcentów krytycznych. Nowy periodyk powitano przychylnie, chwalebnie różnicowany profil tematyczny obejmujący bez mała niemal wszystkie dyscypliny nauk humanistycznych, pogłębioną informację, artykuły analityczne, silne umocowanie w realiach regionu. Periodyk widziano jako czynnik sprawczy dalszego rozwoju badań i kadry naukowej w województwie koszalińskim.

Zauważono (dość zgodnie) pewien nadmiar materiałów ekonomicznych o słabszym poziomie naukowym, opartych wprawdzie na źródłach bezpośrednich, ale sprowadzających się do opisu zjawisk gospodarczych, bez uogólnień teoretycznych i wniosków. Czasem – zdaniem recenzentów – autorzy przedstawiają tylko opracowania urzędowe,

bez próby krytycznej analizy i własnej interpretacji. Budził też wątpliwości fakt tolerowania w praktyce redakcyjnej zaniżonych kryteriów fachowości, nadmierny entuzjazm wobec – powiedzmy – czynników ilościowych, zamiast stawiania na jakość publikacji, pokazywania pewnych zagadnień w sposób bardziej problemowy i syntetyczny.

Zabiegano wreszcie o większą dbałość w zachowaniu proporcji między problematyką ekonomiczną a humanistyczną (historia, socjologia, pedagogika, edukacja). Końcowe wnioski były jednak zdecydowanie korzystne dla periodyku. Późniejsze omówienia odnotowywały oczywiście poprawę pod wieloma względami. Konstatowano korzystny wpływ KSIM na integrację i rozwój koszalińskiego środowiska naukowego. Nie bez znaczenia na losy i zakres treści periodyku okazały się takie wydarzenia, jak reforma systemu administracyjnego w Polsce, utworzenie województwa śląskiego i przejście pewnych powiatów do województwa pińskiego – Ziemia Złotowska. Odnosiło się to także do Rocznika Koszalińskiego.

Negatywnie zaciążył nad periodykami stan wojenny (również ze względu na kurczące się fundusze). Pismo przetrwało do końca PRL, do momentu rozwiązania Koszalińskiego Ośrodka Naukowo - Badawczego w 1990 roku. Podejmowano wprawdzie próby przedłużenia działalności periodyku pod innymi barwami, również w oparciu o Politechnikę Koszalińską, ale bez powodzenia.

Jerzy Rudzik



Lech Fabiańczyk

Myśli Marszałka

Publicyści i historycy lubują się w powtarzaniu - przypisywanego Piłsudskiemu - powiedzenia, iż wysiadł on z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość. Napisałem „przypisywanego” albowiem daję wiarę wybitnemu znawcy tematu Andrzejowi Garlickiemu, że autorem owego sformułowania nie był Piłsudski, lecz negatywnie doń ustosunkowany przedwojenny publicysta Adolf Nowaczyński. Pisałem już o tym w jednym z odcinków niniejszego cyklu. Pozwoliłem sobie wrócić do tej kwestii, albowiem w międzyczasie natknąłem się na wpis internetowy wskazujący, że Piłsudski o swojej wysiadce z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość powiedział podczas obradującego w Wiedniu IX Zjazdu PPS (listopad 1906r.). Przyjmując nawet możliwość, iż wówczas z jego ust rzeczywiście padły takowe słowa (nie znalazłem na to jednak żadnego udokumentowania), to według moich przypuszczeń, mogły one być wyrazem protestu wobec przejawu braku woli walki o niepodległość Polski przez większość uczestników zjazdu. Przyjęli oni założenie podobne, jak wcześniej SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy), że problem ten automatycznie sam się rozwiąże po zwycięstwie międzynarodowej rewolucji proletariackiej. Natomiast Piłsudski niezłomnie trwał w przekonaniu, iż „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest zniemiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce”. Ponieważ proponował odmienną strategię działania aniżeli większość uczestników zjazdu, został usunięty z partii. Oznacza to, że nie z własnej woli opuścił „czerwony tramwaj” lecz został z niego wyrzucony. Nie mógł też wysiąść na przystanku „Niepodległość” bo takowego wtedy jeszcze nie było. Jeżeli rzeczywiście podczas zjazdu wypowiedział owe znamienne zdanie, to domyślam się, iż tym sposobem odreagował doznaną zniewagę za wyrzucenie, a co ważniejsze chciał przypomnieć dotychczasowym współtowarzyszom, że wizja stworzenia niepodległej republiki polskiej to pierwszy punkt programowy działania partii. Z drogi prowadzącej do tego celu Piłsudski nigdy nie odstąpił. W socjalistach i klasie robotniczej przez długi czas widział siłę zdolną do wywalczenia niepodległości Polski i sprawiedliwości społecznej. Temu przekonaniu niejednokrotnie dawał wyraz w swoich artykułach. Przykładem niech będą fragmenty jednego z nich zatytułowanego „Czym jest Polska Partia Socjalistyczna”:

„Każda klasa społeczna, dochodząc do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program. Sformułowanie takiego programu i wprowadzenie go w życie nie może się nigdy obejść bez organizacji: pojedyncze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą i tylko w zgodnym i świadomym celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo.

Dlatego też, gdziekolwiek klasa robotnicza rozpoczyna walkę o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu, wszędzie pierwszym jej krokiem jest ugrupowanie się w samodzielną partię, świadomie wrogą ciemniejszemu proletariatu. Program partii, łącząc wszystkich proletariuszy około wszystkim im wspólnej idei socjalizmu, wskazuje środki walki oraz drogę, po

której dążyć należy do zaprowadzenia nowego porządku socjalistycznego. Dzięki temu robotnicy w różnych punktach kraju mogą występować jednocześnie i działać zgodnie, a w ten sposób siłę swoją skutecznie przeciwstawiają zorganizowanej sile burżuazji, stojącej dziś wszędzie u steru rządów.

Tak więc partia socjalistyczna jest dla klasy robotniczej tą udoskonaloną bronią, którą ona walczy w obronie swoich interesów i która pomoże jej ovladnąć sterem rządu i skierować go na drogę wyzwolenia i szczęścia dla całej ludzkości. (...) Tylko przy pomocy partii o ściślejszej i dobrej organizacji robotnicy polscy ze wszystkich zakątków kraju mogą między sobą porozumieć się, obmyślić wspólny plan działania i środki wyzwolenia się, rozpowszechnić swoje idee, wydawać pismo, słowem, żyć życiem społecznym, które carat stara się uczynić dla nas niedostępnym. (...)

Pomiędzy partią a klasą, którą ona reprezentuje, najściślejszy istnieje stosunek. O ile partia, sił swych nie czerpiąca z tona samej klasy, a więc od niej oderwana, nigdy żywotną nie będzie, o ile też klasa, która z siebie



Na zdjęciu: Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w koczarskich Legii Akademickiej w listopadzie 1918 roku. Obok stoi Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

partii nie wydała, do żadnej poważnej o swe interesy walki nie będzie zdolną. Każde rozbięcie partii socjalistycznej jest tryumfem dla naszych wrogów, ale tryumfem krótkotrwałym. Bo oto nazajutrz niezwykłą klasą wznosi już nową, jeszcze lepszą organizację. Połamał wioślny ster odbudowuje niestrudzenie im płynnie dalej do celu (...).

W miarę postępów na tej drodze rosła też w szeregach robotniczych świadomość tego, iż walka jest zawsze skuteczniejsza a, im bardziej ześrodkowane będą wszystkie usiłowania walczących w jednym celu, tak, aby żadna cząstka działalności nie marniała w bezużytecznych zatargach domowych. Wraz z tym rosła potrzeba zogniskowania wszystkich sił walczących w ramach jednej organizacji robotniczej, kierującej się w swej działalności jednym programem, zabezpieczonym od wszelkich widoków i fantazji osobistych: pozostawienie bowiem każdej grupie swobody redagowania swego programu zrodziłoby programy sprzeczne, stałoby się źródłem rozterek partyjnych i tym samym osłabiłoby bojowe siły proletariatu.

Wyrazem tego doświadczenia, nabytego przez polską klasę robotniczą, stała się Polska Partia Socjalistyczna. Powstała ona w lutym

1893 r. z połączenia się trzech uprzednich organizacji robotniczych (Proletariat, Zjednoczenie, Związek) i oddał przewodzi walce klasowej o interesy robotników polskich. Opiera się na ściślejszej, tajnej organizacji, złożonej z własnych, co najlepszych sił robotniczych, a w działalności swej kieruje się jednostajnym programem walki, opracowanym przez zjazd socjalistów polskich spod zaboru rosyjskiego (w Paryżu w listopadzie 1892 r.) i uzupełnianym następnie przez uchwały dorocznego zjazdu partyjnych.

Tak więc P.P.S., jak inne partie socjalistyczne, powstała na mocy nieubłaganej konieczności, której żadne wysiłki rządu nie były w stanie obalić. Wydała ją polska klasa robotnicza, tak, jak matka wydaje na świat dziecko.

Robotnicy! Wszystkie wasze, przed tym rozproszone po całym kraju, umysłowe siły, wszystkie wasze pojedyncze żądania, jednostkowe dążenia wszystkie wasze oddzielne dotychczas walki z fabrykantami i rządem - teraz mają swoją należytą moc i wytrzymałość dzięki istnieniu Polskiej Partii Socjalistycznej. Jest ona krwią z waszej krwi, kością z waszych kości. Ona jest dla świata waszym widomym przedstawicielem, jest tym głosem, którym możecie w

każdej chwili donośnie i publicznie przemawiać, jest tą bronią, którą walczyć i walczyć będziecie o urzeczywistnienie wszystkich swoich klasowych żądań i celów. Wzrost jej sił, jedynie od was zależy, jest wzrostem bojowej potęgi proletariatu i dlatego obowiązkiem waszym jest wszędzie i zawsze dbać o bezpieczeństwo i rozwój jej organizacji, by jak najprędzej mogła nastąpić upragniona chwila, kiedy poprowadzi ona polski lud robotczy do stanowczej i zwycięskiej walki o wolność i wyzwolenie”.

Być może wielu czytelników zdziwi się, że zacytowane powyżej słowa wyszły spod pióra Piłsudskiego. Podejrzewam, że gdyby zaznajomili się z nimi, nie wiedząc kto jest ich autorem, można byłoby im nawet wmówić, że napisała je osoba bardziej kojarząca się z socjalizmem tamtego okresu np. Różą Luksemburg, Julianem Marchlewskim a nawet Feliksem Dzierżyńskim. Przez konstatację tę pragnę zwrócić uwagę, jak bardzo przyjęcie odmiennych dróg prowadzących do stworzenia ustroju sprawiedliwości społecznej może poróżnić ze sobą bojowników tej idei. Z historii wiadomo, że z tego powodu wzajemnie oskarżali się o wypaczenia, a nawet zdradę socjalizmu. Przyznam, że ja sam przez bardzo długi czas nie kojarzyłem Piłsudskiego z tą ideą. Wynikało to między innymi z faktu, że w przedmiocie historii, której uczyłem się w szkole bardzo rzadko przedstawiano go jako socjalistę, a częściej jako wielkiego patriotę i wkrzesiciela państwa polskiego. Jestem pewien, że gdyby Piłsudski swoimi działaniami (zwłaszcza przewrotem majowym) nie naraził się kręgom socjalistów mającym od niego koncepcje rozwoju państwa, gdyby w okresie Polski międzywojennej nie osiągnął pozycji nieformalnego przywódcy narodu, gdyby, gdyby i wiele jeszcze gdyby, to miałby swoje miejsce - w stworzonym w okresie PRL-u historycznym panteonie wielkich socjalistów polskich. Wbrew też wszelkim pozorom nie wyrzekł się idei socjalizmu po dojechaniu czerwonym tramwajem (uwolnienie go z niewoli w twierdzy magdeburgskiej pośrednio nastąpiło w skutek rewolucji proletariackiej w Niemczech 1918 r.) do przystanku Niepodległość. Opowiem o tym w następnym odcinku niniejszego cyklu.

(cdn.)

fot. Internet



Jerzy Żelazny

Ten baran w tytule wziął się z utworu Gałczyńskiego. W jednej z grotesk z „Teatryku Zielona Gęś” (to taki cykl miniatur dramatycznych) poeta pisze:

**Jesień,
Mgła płynie wśród zalesień,
Samotny baran beczy.
Jesień. De fakto jesień.
Hej jesień...
I te rzeczy.**

Bardzo lubię ten fragment wiersza zaczerpnięty z groteski „Koncert w Częstochowie”. I przypomina mi się zawsze, gdy nadciąga jesień. Wprawdzie, gdy to piszę, według kalendarza trwa lato, oznaki jesieni pojawiły się już w sierpniu, kiedy po dniach upalnych raptem ochłodziło się, ale lato jednak powróciło, co entuzjastycznie ogłosił jeden z prezenterów telewizyjnej prognozy pogody. I trwa to lato, nieco przytłumione, ale nadal jest pięknie, ciepło. Ale jesień tuż, tuż, pewnie czeka za wzgórzem, za lasem. Widowym znakiem nadciągającej jesieni jest powrót telewizyjnych seriali. Bociany odleciały, powróciły seriale. W okresie wakacji nie są emitowane, jakby szefowie stacji telewizyjnych widzom zafundowali odpocznik od ich oglądania. I programy telewizyjne stały się nudniejsze, powtórkowe. Dla mnie, który obejrzałem już sporo filmów w kinach i w telewizji, latem niewiele znajduję pozycji do oglądania. Wprawdzie to lato nie było takie złe, seriale zawieszono, ale przybył nowy serial związany z aferą podsłuchową, to jest podsłuchiwanie przez kelnerów najważniejszych polityków, gdy ci w restauracji popijali sobie, nieskrępowanie plotąc trzy po trzy na tematy ważne, tak ważne, że niektórzy pisowcy i ich dziennikarska ferajna nadmieniali, że została złamana konstytucja. (Czy można złamać konstytucję plotąc przy kielichu?) Codziennie oczekiwano na nowe rewelacje, ale te były dość marne, obiecano, że do końca wakacji sprawa zostanie rozwikłana i wyjaśniona, ale mało kto w to wierzył; serial stał się mało atrakcyjny, w końcu nudny, a gazeta „Wprost”, która ujawniła te nielegalne podsłuchy, pewnie kokosów nie zbita, a może ją to wiele kosztować, już kosztowało, gdyż wdając się w podejrzany proceder, nie zyskała sympatii. A mogą posypać się koszty w wyniku przegranych procesów, na przykład z Romanem Giertychem.

Trwał też inny serial, ale tragiczny i okrutny, związany z wojną na Ukrainie. I trwa na-

dal, budzi niepokój, wręcz lęk, co dalej, jak się rozwinie, czy wpłynie niekorzystnie ta wojna na nasz kraj. W związku z tą wojną odczułem dziwne pomieszanie uczuć, prawie że *déjà vu*. Otóż przez wiele lat po przemianach mówiono, że Polska znalazła się w korzystnej sytuacji geopolitycznej jak nigdy dotąd, nasze położenie geograficzne stało się jej atutem, a nie przekleństwem jak to było przez wieki XVIII – XX, sąsiednie państwa nie są naszymi wrogami, lecz przeciwnie – utrzymujemy przyjazne stosunki, współpracujemy. Okazało się to mitem, ambicje Rosji do odbudowy imperium zagrażają Polsce. Cała ta nawalanka między Rosją i Ukrainą to dla mnie szok – sądziłem bowiem, że nastąpiła epoka, w której wojna nie jest już instrumentem polityki, sposobem powiększania terytorium, że od wielkości obszaru państwa ani jego dominacji militarnej nie zależy pomyślność i dobrobyt jego obywateli, tym bardziej od ujarzmiania innych narodów, lecz od umiejętności gospodarowania, współpracy między państwami, innowacji technicznej itd. Nie sądziłem więc, że Europa stanie się terenem wojny, uważając, że te mogą się zdarzyć gdzieś daleko, w państwach muzułmańskich, tam jest niespokojnie, mieszkańcy tamtego regionu nie dojrżeli jeszcze do pokoju. Okazało się, że był to nadmierny optymizm i wiara w mądrość człowieka. Niestety jest inaczej.

Wakacje zakończyły się sukcesem premiera Donalda Tuska. Cieszyliśmy się z jego wyboru na przewodniczącego Rady Europejskiej. Nazywa się go prezydentem Europy, by dodać mu splendoru. I Polsce. Zachwytyw z tego powodu w mediach było mnóstwo i gadania do przesady. Stało się to w końcu nudne. U nas każdy sukces musi zostać obrzydzone bezustannym gadaniem. Tylko Prezes sukces premiera Tuska przyjął ambiwalentnie – najpierw cieszył się, że wyjedzie, niech obejmuje tę funkcję, byle był dalej od Polski, a gdy to się stało, zarzucał, że ucieka z kraju, a tu tyle kłopotów, Polska zagrożona z powodu wojny za jej wschodnią granicą. Chyba przez prezesa PiS przemawiała zawiść z powodu awansu Donalda Tuska – najpierw objawiła się ta zawiść lekceważącym śmiechem, a potem wytoczył działa, że opuszcza kraj w chwili jego zagrożenia. To jak - bez najgorszego premiera, jak Donalda Tuska określili pisowcy, Polska sobie nie poradzi? Zostaje przecież w kraju Prezes Jarosław Polska Zbaw!, to chyba możemy się czuć bezpiecznie. Jakie to szczęście, że Prezesa nie chcą w Europie, bo gdyby wyjechał, nas osierocił, to nie daj Boże! Bardzo bym się smucił, gdyby pan Prezes wyjechał na dłużej, na przykład do Gabonu,

przestrzegam go nawet przed wyjazdem na afrykańskie plaże nad Morzem Śródziemnym. W tym czasie w pisowskiej partii oj by się działo, oj by się narobiło!

Pan prezes Kaczyński za przeproszeniem przypomina mi trochę owego samotnego barana, co beczy na tle jesienno-krajozrazu. Chociaż nie jest samotny – na horyzoncie, a raczej w tle, pobekują jego partyjni akolici, a to pan Błaszczak beknie albo pan Sasin, a to znów Adam Hofman lub któryś z panów Dudów... Czy ci panowie są tak bezkrytyczni i nie pojmują bzdur, które wygadują? Myślę, że nie są aż tak nierozsądni – muszą mówić to, co mówią, bo za to im płacą, tego wymaga Prezes.

Pisowska bieda w związku z awansem Donalda Tuska polega na tym – tak myślę – gdyż zszedł z linii ostrzału w wojnie polsko-polskiej. Po prostu główny przeciwnik „niedorzniętej watahy” wyjedzie sobie bezpiecznie i elegancko do Brukseli. To przecież niedopuszczalne, dlatego tam w Brukseli trzeba go dopaść audytem jego rządu, który ma przedsięwziąć PiS. Ten groźnie zapowiedziany audyt pewnie, jak to zwykle bywa, skończy się niczym, ale straszyć warto, by się przypodobać swoim wyborcom, którzy lubią takie straszenie – jest dla nich najpiękniejszą serenadą. Zresztą, czy z szumnych zapowiedzi pana Kaczyńskiego wyniknęło kiedykolwiek coś pozytywnego? Trudno mi sobie przypomnieć.

Gdy to piszę, jest już po zapowiedzi Prezesa nowej odsłony wojny polsko-polskiej, to znaczy wojny PiS z rządem PO. Ponieważ główny przeciwnik pana Prezesa umknął z linii strzału, poszukuje się na gwałt nowego reprezentanta wroga. Z tego, co się mówi, wychodzi na to, że będzie nim Radosław Sikorski, jeśli zostanie marszałkiem Sejmu. PiS nie może mu zapomnieć tej watahy, którą pan Sikorski obiecał dorznąć. Skład nowego rządu znany będzie za kilka dni, pierwszego dnia jesieni, a na pewno, gdy ten felieton ukaże się w gazecie. I jeśli pan Radosław Sikorski nie zostanie wybrany marszałkiem, to PiS będzie zmuszony nadal poszukiwać swego głównego przeciwnika, by z nim walczyć. Ciekawe na kogo wówczas padnie?

Z tym samotnie beczącym baranem na pastwisku trochę przesadziłem. Mało kto hołduje jedną owieczką albo jednym baranem. Jeśli już, to kierdel, czyli stado liczące kilkadziesiąt owiec. Chyba że natrafimy na gospodarstwo agroturystyczne – jego właściciel trzyma barana, by wczasowicze, ludzie z miast, mogli oglądać, głaskać żywe zwierzę. Cóż, wczasowicze wyjechali, a baran został i samotnie beczy.

Koszalin i Hortulus na trasie akcji „AŻ PO MORZE”



Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie, działające w strukturze Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego jest partnerem akcji promocyjnej „AŻ PO MORZE” nakierowanej na rozwój i promocję turystyki na Pomorzu Zachodnim. Pomysłodawcą i organizatorem jest Zachodniopomorska Agencja Rozwoju Turystyki w Szczecinie. Cel akcji to odkrywanie wyjątkowych miejsc, atrakcji turystycznych, obiektów noclegowych i gastronomicznych przez Blogera i opisywanie swoich wrażeń na specjalnym blogu www.azpomorze.pl i portalach społecznościowych. Wszystko po to, żeby pokazać, że we wrześniu też warto odwiedzić Pomorze Zachodnie. Morze wprawdzie nie nastraja do kąpeli, ale są dziesiątki innych miejsc i atrakcji, które warto odwiedzić.

W dniu 21 września na trasie znalazł się Koszalin i Ogrody Tematyczne Hortulus w Dobrzycy.
Relacja na stronie <http://azpomorze.pl/>

Konkurs na Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej



Centra i punkty informacji turystycznej to miejsca pierwszego kontaktu turysty z wybraną przez niego destynacją.

Jakość obsługi stanowi więc tutaj niezwykle istotny element budowania wizerunku miejsc i atrakcji turystycznych. W celu promowania dobrych praktyk w zakresie prowadzenia centrów i punktów IT Polska Organizacja Turystyczna organizuje corocznie konkurs na Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej. W tym roku odbywa się X edycja tego konkursu, do którego zgłosiło swoją kandydaturę Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie. Dla przypomnienia w tym samym konkursie w roku 2009 RCIT zajęło III miejsce w kategorii miast powyżej 75 tys. mieszkańców.

Cele konkursu to wyłonienie najlepiej działających centrów informacji turystycznej w kraju, podniesienie jakości usług związanych z obsługą turysty, zwiększenie zainteresowania władz samorządowych i lokalnych tworzeniem sieci informacji turystycznej oraz rozpowszechnianiu nowych produktów turystycznych.

Od 2010r. w konkursie mogą brać udział wszystkie scertyfikowane placówki informacji turystycznej działające zgodnie z zasadami i standardami Polskiego Systemu Informacji Turystycznej. RCIT w Koszalinie startuje w kategorii centrów trzygwiazdkowych.

Zgłoszone do konkursu placówki „IT” oceniane są z uwzględnieniem w szczególności takich elementów jak: lokalizacja placówki, wygląd, funkcjonalność i estetyka jej wnętrza, dostępność dla turystów, w tym niepełnosprawnych, godziny pracy, kwalifikacje pracowników, w tym znajomość języków obcych, jakość, zasięg i kompletność udzielanych informacji, zaopatrzenie w materiały informacyjno – promocyjne.

Wyniki konkursu zostaną opublikowane na łamach m.in. „Aktualności Turystycznych” oraz wykaz laureatów zostanie zamieszczony na stronie internetowej www.pot.gov.pl. Wręczenie statuetek i dyplomów odbędzie się podczas Targów Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON 2014 w Poznaniu /23-25.10.2014/.

CUD Euroregionu Pomerania w Koszalinie

Centrum Usługowo-Doradcze Euroregionu POMERANIA w Koszalinie przy współpracy biur sieciowych w Szczecinie i Neubrandenburgu zorganizowało **17.09.2014 r.** wyjazd studyjny do Neustrelitz w celu zwiedzania Krajowego Centrum Odnawialnych Źródeł Energii w Mecklemburgii-Pomorzu Przednim (Leea). Uczestnicy wyjazdu poza zwiedzaniem elektrociepłowni na biomasę uczestniczyli w dwóch prelekcjach połączonych z dyskusją. Jednym z tematów była „Energia geotermalna – źródło energii o wysokim potencjale opłacalności ekonomicznej przy długoterminowym korzystaniu z ciepła dla użytkowników indywidualnych oraz spółdzielni mieszkaniowych”



14.10.2014 r. biuro CUD w Koszalinie organizuje wyjazd studyjny do Poznania na **Międzynarodowe Targi Ochrony Środowiska POLEKO**. Wyjazd z Koszalina zaplanowano na godz. 6.00, powrót do Koszalina ok. 21.00. Udział w wyjeździe jest bezpłatny, tzn. organizator pokrywa koszty transportu. Uczestnicy wyjazdu we własnym zakresie opłacają bilet wstępu na targi oraz wyżywienie.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Biurem CUD w Koszalinie:
Centrum Usługowo - Doradcze Euroregionu POMERANIA
ul. Wyciągiwa 42, pokój 216, 75-736 Koszalin
e-mail: cud@ko-pomerania.pl, fax 94 342-65-50



Projekt „Transgraniczna Sieć Centrów Usługowo - Doradczych Euroregionu Pomerania na lata 2012 – 2015” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Nowości promocyjne przygotowane przez RCIT w Koszalinie

Z nowości promocyjnych sezonu letniego - Regionalne Centrum Informacji Turystycznej wydało **Kolorowankę dla dzieci - Koszalin i Powiat Koszaliński** - publikacja na wesoło, przez pryzmat dziecięcej wyobraźni ma zachęcić mieszkańców i przyjezdnych do odkrywania miejsc rodzinnego wypoczynku i rekreacji. W Kolorowance znalazły się takie miejsca jak np.: Wioska Indiańska w Koszalinie, Kolej Wąskotorowa, Wioska Klocków Grabówko, Wioska Hobbitów w Sierakowie Sławińskim, parki linowe, Miś Uszatek z koszalińskiej Fabryki Zabawek Pluszowych „Kolor-Plusz”, Muzeum Aut Zabytkowych przy Hotelu „Verde”. Kolorowanka jest bezpłatna, dostępna w Centrum przy ul. Dworcowej oraz w Centrum Informacji Turystycznej w Mielnie.



W sierpniu zainaugurowano akcję **Paszport Turystyczny Regionu Koszalińskiego**, który jako przewodnik pozwoli odkryć historię, kulturę i tradycję naszego regionu. Jest to „drogowskaz” dla turystów, zarówno tych małych, jak i tych dużych, pokazuje miejsca, do których warto pojechać i zobaczyć. Paszport zawiera opisy 13 wybranych atrakcji turystycznych, które można odwiedzić w dowolnym terminie (całorocznie lub sezonowo), zdobywając potwierdzenie pobytu w postaci pamiątkowego stempla okolicznościowego. Na osoby, które dostarczą do siedziby RCIT w Koszalinie Paszport z potwierdzeniami odwiedzenia wszystkich

miejsc, czekają upominki promocyjne /jest on ważny bezterminowo/. Paszport można zachować jako pamiątkę z pobytu w Regionie Koszalińskim, nie upoważnia do bezpłatnego korzystania z opisanych atrakcji.

Paszport można odebrać w następujących miejscach: Regionalne Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie przy ul. Dworcowej 11-15, tel. 94 346 24 40, Centrum Promocji i Informacji Turystycznej Gminy Mielno w Mielnie, ul. Lechitów 23, tel. 94 318 99 55, atrakcje opisane w Paszporcie. Wersja elektroniczna do pobrania w formacie pdf: <http://www.it-pomorze.pl/files/media/pliki/Paszport%20Turystyczny.pdf>.



Wąskotorówką do Manowa

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego zakończyło realizację zadania pn **„Przejazd kolejką wąskotorową wraz z atrakcjami dla dzieci i młodzieży z terenów wiejskich sposobem na wzmocnienie więzi z regionem”** współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach działania *Wdrażanie lokalnych*



strategii rozwoju, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Wycieczki odbyły się w 3 terminach (w miesiącach lipiec- sierpień) dla dzieci ze świetlic wiejskich miejscowości: Będzino, Bonin, Manowo, Wyszewo, Maszkowo, Rzepkowo, Karnieszewice, Sowinko, Jacinki, Rekowo, Chocimino. Uczestniczyło w nich łącznie 220 osób. Na dzieci, oprócz przejazdu kolejką na trasie Koszalin- Manowo- Koszalin, czekało wiele atrakcji m.in. : przejażdżka drezyną, zwiedzanie rezerwatu przyrody i ścieżki edukacyjnej „ Czapła Góra”, zwiedzanie strzelnicy myśliwskiej oraz zagrody z dzikami. Wycieczkę zakończyło ognisko z kiełbaskami. Najwięcej radości zarówno dzieciom jak i opiekunom sprawiała przejażdżka drezyną. Na zakończenie dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy za udział w szkoleniu z



zakresu Edukacji Ekologicznej przygotowane przez Polski Związek Łowiecki Ośrodek Edukacji Ekologicznej w Manowie.

Całość przedsięwzięcia przygotowali pracownicy Regionalnego Centrum Informacji Turystycznej działającego w strukturach Stowarzyszenia.



Projekt pn. „Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu”

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego od stycznia br. realizuje Projekt pn. „**Partnerstwo Samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu**” w partnerstwie z Miastem Koszalin, Gminami Będzino, Biesiekierz, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów i Świeszyno oraz Starostwem Powiatowym w Koszalinie, Fundacją Środkowopomorska Grupa Działania i Koszalińską Izbą Przemysłową - Handlową.

W miesiącach lipiec - wrzesień firma Lider Projekt Sp. z o.o. z Poznania w ramach **Strategii Zrównoważonego Rozwoju Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego oraz Sektorowego Programu Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego** m.in. na podstawie danych otrzymanych od Partnerów projektu, w tym kwestionariuszy ankietowych wypełnianych przez radnych jednostek gminnych KOF oraz przeprowadzonych badań ankietowych wśród mieszkańców Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego przygotowała diagnozę ogólną, diagnozę sektorową wraz z delimitacją i analizą porównawczą. Ankiet w terenie przeprowadzono 1080. Analiza porównawcza dotyczyła zestawienia Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego na tle innych obszarów funkcjonalnych w kilku działach tematycznych np. w zakresie infrastruktury społecznej, wskaźnika przedsiębiorczości. Delimitacja na potrzeby w/w opracowania ma charakter diagnostyczny, wskazując na stopień spójności wewnątrz Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego (KOF) - jej rola polega nie tyle na wyznaczeniu zasięgu tego obszaru, co na zobrazowaniu wewnętrznego zróżnicowania gmin KOF i wskazaniu ewentualnych problemów z jego spójnością.

15 lipca w siedzibie Stowarzyszenia zorganizowano pierwsze spotkanie warsztatowe z Partnerami projektu prezentujące delimitację KOF, analizę porównawczą, diagnozę ogólną i sektorową oraz propozycje analizy SWOT. W miesiącu sierpniu przeprowadzono indywidualne wywiady pogłębione z liderami lokalnymi /48 osób/ wskazanymi przez przedstawicieli gminnych. We wrześniu odbyło się drugie spotkanie warsztatowe związane z analizą SWOT, ana-



lizą problemową KOF oraz wyznaczeniem celów strategicznych i szczegółowych. Przygotowany projekt dokumentu w postaci Strategii Zrównoważonego Rozwoju Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego został poddany pod konsultacje społeczne - formularze zgłaszania uwag zamieszczono na stronach internetowych Partnerów projektu i Stowarzyszenia. Odbyły się ponadto otwarte konsultacje społeczne w dniu 24 września w Koszalinie w siedzibie NOT-u. W spotkaniu wzięli udział mieszkańcy, a także przedstawiciele Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego i Partnerów projektu. Podczas spotkania konsultacyjnego reprezentanci wykonawcy firmy Lider Projekt Sp. z o.o. przedstawili założenia Strategii Zrównoważonego Rozwoju KOF, w tym Analizę SWOT/TOWS, Wizję, Analizę problemową, a także Cele strategiczne i szczegółowe oraz proponowane obszary projektowe. Ostateczna wersja uwzględniająca zgłoszone propozycje oraz uwagi i poprawki Stowarzyszenia przygotowana będzie na koniec września. Zapraszamy także do udziału w kolejnych konsultacjach społecznych, tym razem Sektorowego Programu Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego KOF. Informacja o terminie spotkania pojawi się na stronach internetowych Stowarzyszenia i Partnerów projektu.

Projekt finansowany ze środków EOG 2009-2014 pochodzących z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii oraz środków krajowych.



Podsumowanie sezonu letniego 2014r. w Regionalnym Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej działające przy Stowarzyszeniu Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego podsumowało kolejny sezon turystyczny swojej działalności.

Tegoroczne lato zaskoczyło wszystkich długoterminową słoneczną pogodą, co również przełożyło się na większą liczbę odwiedzających nasz punkt informacji, w porównaniu z latami poprzednimi. Z prowadzonych analiz wynika, iż w sezonie letnim 2014 roku, w miesiącach czerwiec-sierpień z usług Centrum skorzystało ogółem 3.799 osób. Dane statystyczne obejmują ilość osób odwiedzających Centrum, informacje udzielone telefonicznie oraz przesyłki pocztowe materiałów informacyjnych. Rozkład udzielonych informacji w poszczególnych miesiącach przedstawia wykres nr 1. Wykres nr 2 prezentuje zestawienie w rozbiciu na turystów krajowych i zagranicznych. Podobnie jak w latach ubiegłych największą grupę odwiedzających Centrum turystów zagranicznych stanowią obywatele Niemiec.

Centrum udostępnia swoim klientom materiały płatne i bezpłatne. Prowadzi sprzedaż map, przewodników turystycznych, upominków reklamowych oraz gadżetów promocyjnych. Podczas tegorocznego sezonu dużym zainteresowaniem wśród turystów cieszyły się **magnesy** ukazujące ciekawe miejsca Koszalina przygotowane przez Wydawnictwo „Kamera” z Kołobrzegu. W związku z rozpoczęciem obchodów 750-lecia Miasta Koszalina RCIT jest jednym z punktów sprzedaży **dukatów - szelągów koszalińskich** przedstawiających koszalińskie zabytki. Pierwsza moneta przedstawiała historyczny herb Koszalina czyli wizerunek św. Jana Chrzciciela, druga koszalińską katedrę.

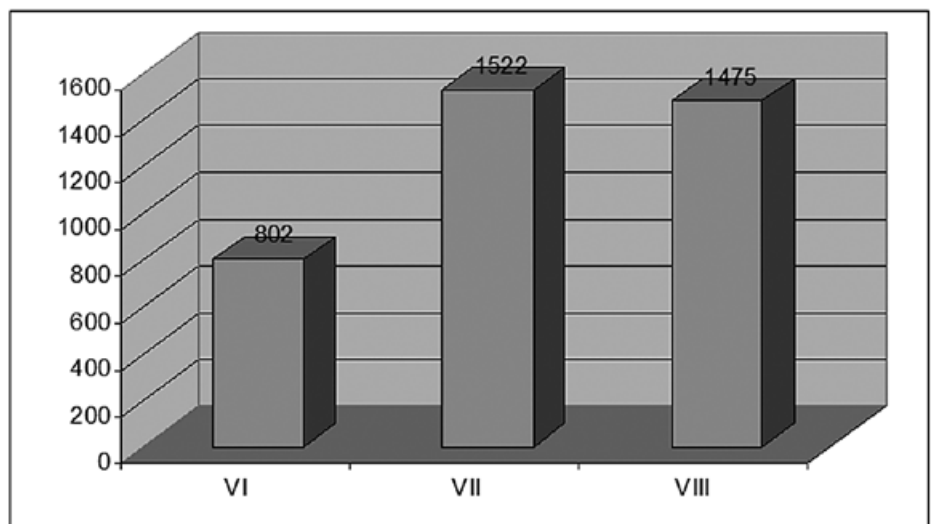
Jak co roku największa liczba sprzedaży w zakresie map i planów dotyczyła planu miasta Koszalina, mapy szlaków turystycznych „Masyw Góry Chełmskiej” oraz Szlaków Rowerowych Powiatu Koszalińskiego. Z nowości wydawniczych w Centrum pojawiła się mapa w formie rysunkowej **Koszalin „Plan na spacer”** autorstwa pani Greta Grabowskiej, jak również książka **„Mnie to miasto od innych droższe...”** - Wspomnienia Koszalińskich Pionierów. Bezpłatne materiały informacyjno - promocyjne dostępne w RCIT związane są przede wszystkim z Koszalinem i regionem koszalińskim oraz województwem zachodniopomorskim. Dużym zainteresowaniem cieszy się zestaw czterech mapek - **Rowerowy Koszalin** - publikacja wydana na zlecenie Urzędu Miejskiego w Koszalinie. Są to cztery mapki: Góra Chełmska, Koszalin - Hajka, Mielno - Jamno oraz miasto Koszalin. Wśród nowości z gminy Mielno pojawiła się **Mapa Turystyczna Gminy Mielno** z planami oraz opisem miejscowości gminy.

Turystyka rowerowa to jedna z najchętniej uprawianych form wypoczynku w regionie, szczególnie w sezonie wakacyjnym. Dla zwolenników poznawania regionu i rekreacji na dwóch kółkach udostępniamy Mapę Szlaków Rowerowych Powiatu Koszalińskiego, Mapę Turystyczną Dorzecza Parsęty / prezentującą szlaki rowerowe powiatu koszalińskiego, kołobrzесьkiego, białogardzkiego wraz z Pojezierzem Drawskim/. Dopełnieniem jest publikacja Związku Miast i Gmin Dorzecza Parsęty „Szlakiem po nasypie Kolejki Wąskotorowej”

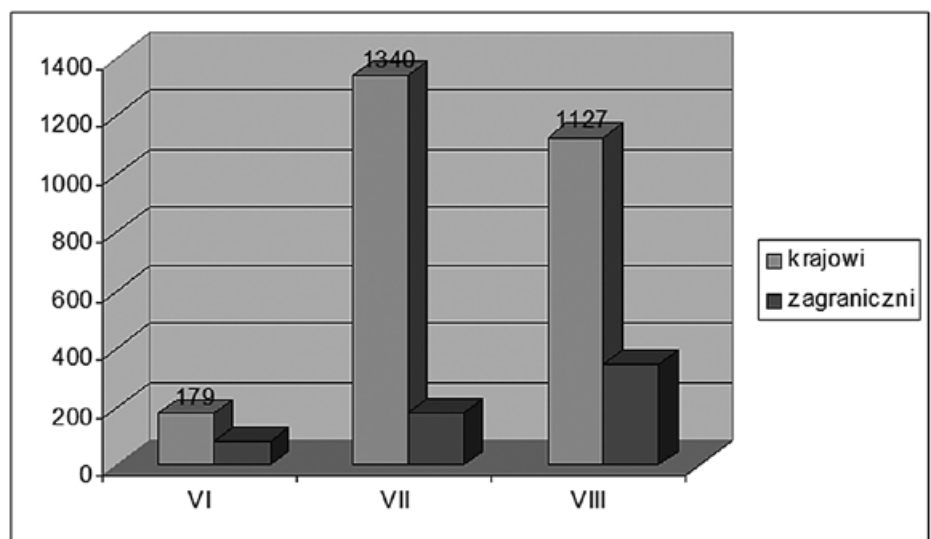
Dzięki współpracy z Wydziałem Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego koszalińskie Centrum dysponuje bogatą ofertą tematycznych publikacji dotyczących naszego województwa. Do najciekawszych należą: Zachodniopomorska Kraina Wodna, Zachodniopomorskie dla dzieci i młodzieży,

Zachodniopomorskie - turystyka campingowa, Uzdrowiska Zachodniopomorskie, Zachodniopomorska Wieś Turystyczna, Przewodnik turystyczny Pomorska Droga Św. Jakuba. Udostępniamy również nowe wydawnictwo Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej **„Odkryj Zachodniopomorskie”** w wersji polskiej i niemieckiej prezentujące najważniejsze miasta, regiony i produkty turystyczne województwa.

Zakres merytoryczny udzielanych przez pracowników Centrum informacji dotyczy zagadnień strictly turystycznych i tzw. okoturystycznych. Podstawowym materiałem do pracy i bardzo chwalonym przez turystów jest **Informator Turystyczny ze Staromiejską Trasą Turystyczną**. W celu udzielenia informacji praktycznych turystyce - np. lokalizacji bankomatów, sklepów, placówek usługowych niezawodny okazuje się wrywany plan Koszalina w formacie A4.



Wykres Nr 1: Liczba turystów w sezonie letnim



Wykres Nr 2: Liczba turystów krajowych i zagranicznych (czerwiec-sierpień 2014r.)

Po Szwajcarii, ale nie tylko śladami wielkich Polaków (1)



10 września o 2.00 w nocy wyruszyliśmy z Koszalina naszym oplem do Szwajcarii. Podróż autostradą przez Niemcy do Bazylei przebiegła znakomicie. Około godziny 17.00 przekroczyliśmy granicę szwajcarską w Bazylei. Miasto przywitało nas dobrą pogodą, do Berlina było zimno, tylko 12 st.C, a w Lucernie, do której dotarliśmy około godz. 18.00, było 20 st.C. Przejechaliśmy przez piękne śródmieście i bez kłopotów trafiliśmy na Landenbergstr. 12. Nasi gospodarze byli zaskoczeni. Spodziewali się nas trochę później.

Jesteśmy w Szwajcarii Środkowej, w Lucernie – leżącej na zachodnim brzegu Jeziora Czterech Kantonów, nad zatoką, w miejscu odpływu Reuss. Rzeka ta przecina miasto na dwie części.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy tu być na dłuższym urlopie i że będziemy poznać uroki tego alpejskiego kraju. Na kolację Bożenka podała nam szwajcarską potrawę – przyrządziła smakowitą fondue – specjalny ser z przyprawami i białym winem Fendant. Ten wytrawny trunk o bogatym bukacie znakomicie nadaje się do serów, ryb i wędlin.



W Lucernie.

Produkowany jest na terenie kantonu Wallis, gdzie leży aż 37% szwajcarskich winnic. Później dość często gościło na naszym stole wino czerwone Dôle.

Na drugi dzień (11 IX) z naszym przyjacielem objeżdżamy Lucernę, zatrzymujemy się w różnych miejscach, poznajemy dworzec na południowym brzegu rzeki. W pobliżu znajduje się poczta i przystań, skąd odbijają liczne statki wycieczkowe po Jeziorze Czterech Kantonów. Spacerowaliśmy Starówką, podziwiając kolorowe fasady domów z XV w. (przepięknie udekorowane zwisającymi z parapetów kwiatami). Nad starą Lucerną górują baszty miejskie. Przeszliśmy się też po jednym ze słynnych drewnianych mostów Kapellbrücke (z 1333 r.) – widniejącym na niemal wszystkich stąd widokówkach. Kazik – nasz serdeczny przyjaciel, który udzielił nam u siebie gościny, zaprowadził nas również na zamek

Gütche, skąd rozciągał się widok na Lucernę i jezioro. Zostaniemy tutaj przeszło dwa tygodnie (nasi szwajcarscy przyjaciele wyjechali do Polski), będziemy mogli więc dokładnie poznać uroki Lucerny i Szwajcarii. Odbyci podróż śladami A. Mickiewicza i S. Żeromskiego.

W piątek 12 IX zostaliśmy sami (ja z żoną i synami Krzysztofem i Danielem). Bardzo nam się tu podoba. Spacerujemy po Lucernie, siedzimy nad jeziorem lub na balkonie (naszego dużego mieszkania), skąd patrzymy na Alpy: doskonale widoczny szczyt Pilatus (Pilāt) (2224 m n.p.m.). Tradycja głosi, że wziął on nazwę od Poncjusza Piłata, którego duch nawiedza swego skalnego imiennika. Wieżorem Pilatus jest pięknie oświetlony a swoim ukształtowaniem przypomina leżącego człowieka – główne zarysy twarzy, wyraźny nos, czoło i broda. Cały czas z okien mieszkania możemy podziwiać Alpy, a po wyjściu z domu mamy niedaleko piękny park z promenadą nad samym Jeziorem Czterech Kantonów a także zieloną łąkę i plażę. Z tych miejsc podziwiamy panoramę Lucerny, drugi brzeg miasta, jego wspaniałe luksusowe hotele (National Hotel, Palace Casino) i wiele innych budynków, między innymi wspaniałą katedrę, ale tam zawędrujemy dopiero jutro. Po drugiej

stronie jeziora widzimy góry, wzgórza, porzucane na nich gospodarstwa i domki, widać też zielone alpejskie łąki i wysokie szczyty Alp, na których połyskuje w słońcu śnieg. Z tej strony widoczny jest również szczyt Rigi (1700 m n.p.m.). Z niego roztacza się wspaniałe widoki na wiele alpejskich grzbietów na południu i wschodzie. Teraz jednak podziwiamy urodę stoków górskich spowitych w zieleni drzew iglastych i alpejskie łąki. Nie słyszymy jednak melodii krowich dzwoneczków, które dołączają się do uroków tej sceny. (Pełno jest tych dzwoneczków w sklepach, a także zegarów z kukułką).

Jesteśmy w dużym mieście, a jednak wokół nas tyle piękna natury. Sklepy bogate, najwięcej z bardzo drogimi zegarkami (np. Patka 40 tys. CHF), eleganckie magazyny i domy towarowe, jak ten „Bucherera”, w którym zgromadzono najpiękniejsze i naj-

droższe zegarki różnych firm. Wchodzimy tam, bo Krzysztof i Daniel są nimi bardzo zainteresowani, gorzej jednak u nich z finansami. Poza tym można tu nabyć wyroby jubilerskie, galanterię skórzaną i upominki. Krawaty firmowane przez Gucciego po 200 CHF. „Bucherer” zajmuje parter i dwa piętra, na których dokonuje się zakupów. Wspaniałe ekspozycje. Stoiska do żadnych innych sklepów niepodobne. Obsługa mówi wieloma językami (ale nie po polsku). Bardzo drogich zakupów dokonuje się siedząc w głębokich wygodnych fotelach przy oddzielnych stolikach. Pełno tu kupujących cudzoziemców, wśród nich najwięcej Japończyków. Pobyt u „Bucherera” zakończyliśmy kupnem dla Krysi wisiorka z górskim kryształem firmy Swarovski. Chłopcy z zegarków zrezygnowali.

Do domu wracamy bulwarem wzdłuż jeziora. Mijamy piękny szklany gmach Filharmonii (Sala Kongresowa), gdzie koncertuje Krzysztof Penderecki. Po obiedzie udajemy się na plażę nad jeziorem (tylko 200 m od domu), by zażyć kąpeli w przezroczystej wodzie. Wiele osób tu odpoczywa. Jezioro Cz. K. otoczone jest malowniczymi pejzażami. Wraz z jego krętą linią brzegową ustawicznie zmienia się krajobraz, ukazuje oczom wiele alpejskich wsi i nadbrzeżnych kurortów, do których można dotrzeć górkami drogami lub pływającymi stateczkami (parowe lub napędzane kołami łopatkowymi). Kursują codziennie przez okrągły rok, a latem wzrasta liczba ich rejsów. Na łód można z nich schodzić dowolnie często i zwiedzać urokliwe miejsca wokół całego jeziora. Na alpejskie szczyty górskie prowadzą liczne kolejki linowe i oznakowane trasy. My również planujemy podróż samochodem dookoła jeziora – dobrze utrzymanymi górkami drogami – by zobaczyć alpejskie wioski i małe kurorty (Weggis). Ale to będzie później. Jutro chcemy odbyć wycieczkę do Lozanny – w Region du Léman.

16 września po śniadaniu o godz. 1000 wyruszamy z Lucerny (Szwajcaria Środkowa) na Szwajcarską Riwierę. Miasto opuściliśmy podziemnym tunelem i wpadliśmy na autostradę w kierunku Berna – położonego na Wyżynie Szwajcarskiej. Chcemy dotrzeć w Region Jeziora Genewskiego, by odpocząć, pospacerować tuż nad jego brzegiem i popatrzeć na oprószone śniegiem Alpy, by zwiedzić Vevey, Montreux i Lozanne. Jedzie się wspaniale, bo podróż samochodem po tym kraju to prawdziwa przyjemność. Obserwujemy krajobraz Wyżyny Szwajcarskiej – jej pofałdowane, łagodne, zielone wzgórza, usiane małymi malowniczymi wioskami. Mijamy Berno – stolicę państwa (od 1848 r.) i czwarte co do wielkości miasto (145 tys.). Zostawiamy za sobą Fryburg – 40 tys. stolicę kantonu i Genewę (oddzielny kanton) (167 tys. - 3 co do wielkości miasto Szwajcarii), które rozgościło się wygodnie nad brzegiem Jeziora Genewskiego (Lac Léman). Nie zwiedzamy Genewy, miasto jest przepiękne położone, ale my zmierzamy do kantonu Vaud i do najbardziej atrakcyjnych miast leżących

nad brzegami Jeziora Genewskiego. To tu, nad brzegami tego jeziora o niezwykłej urodzie, po odbytej wycieczce w Alpy, powstał jeden z najpiękniejszych poematów miłosnych w literaturze światowej „W Szwajcarii” J. Słowackiego, a także przepiękny liryk „Rozłączenie” napisany nad Lemanem dnia 20 lipca 1835 r.

Pisał w nim poeta do Matki, która nigdy tu nie była: „Ale ty próżno będziesz krajobrazy tworzyć, osrebrzać je księżycem i promienić świtem: Nie wiesz, że trzeba niebo zwałić i położyć pod oknami, i nazwać jeziora błękitem”. Pobyty nad Jeziorem Genewskim to niezwykle ważne momenty w życiu naszych wieszczów. Elementy szwajcarskiego krajobrazu Alp, jeziora Leman utrwaliły się w polskiej świadomości poprzez sposób widzenia naszych romantyków. Cieszyłem się, że mogę te krajobrazy nareszcie zobaczyć na własne oczy. Trudno opisać te krajobrazy, trudno je sobie wyobrazić, ale jak się je zobaczy, to nie można o nich zapomnieć. Widoki zapierają dech w piersiach (winnice, góry, jezioro i niebo). Mijamy niezwykle piękne zielone winnice położone nad brzegami jeziora, spływające z łagodnych wzgórz. Aż trudno uwierzyć, że w tym górzystym kraju od dołu drogi aż prawie po horyzont ciągną się doskonale utrzymane winnice. To region słynący z produkcji znakomitych win o własnych, charakterystycznych bukietach. Cały czas jedziemy niezwykle malowniczą trasą, prowadzącą do Lozanny. Zatrzymujemy się na Riwierze Szwajcarskiej, która może iść w zawody ze swą francuską



Nad Jeziorem Genewskim (Leman, Vevey).

rywalką pod względem popularności wśród bogatych i sławnych tego świata, którzy się tu osiedlają. Nie należymy przecież do nich, a jednak udało się nam odbyć tę najpiękniejszą podróż (może podróż marzeń). Byliśmy też w ubiegłym roku na Riwierze Francuskiej, jednak to miejsce z cudownymi widokami Alp, stokami pokrytymi winoroślami, wspaniałą architekturą i lazurowym jeziorem urzekło nas na zawsze.

Już o 1200 w południe dotarliśmy do Vevey cały czas podziwiając piękne krajobrazy, które na taśmie filmowej utrwalał Daniel, bo starszy syn Krzysztof prowadził samochód. Podróżowanie swoim samochodem daje komfort niezależności. Zawsze mogliśmy się zatrzymać w licznych zatoczkach parkingowych. Poza tym, w porównaniu z innymi krajami, szwajcarskie

odległości dzielące poszczególne miejscowości nie są tak duże. Dlatego też w ciągu jednego dnia udawało się nam zwiedzić różne kantony i regiony Szwajcarii, by wieczorem wrócić na nocleg do Lucerny, skąd co drugi dzień wyjeżdżaliśmy, by zwiedzać i podziwiać uroki szwajcarskich krajobrazów.

Drogi główne, tam gdzie warunki na to pozwalają, biegną prosto i prowadzą w góry tunelami. Mniejsze, te drugorzędne, opasują górskie zbocza; są bardziej kręte, ale dłuższe i czasami niezbyt bezpieczne, ale oferują zachwycające widoki. Przejazd przez Alpy ułatwiają wspaniałe tunele – np. św. Bernarda, św. Gottharda. Dziś tu wszędzie (w górach i dolinach) funkcjonują sieci kolejowe i drogowe oraz liczne kolejki linowe. (cdn.)

Zenon Kasprzak

Efektowna budowla

Nowa siedziba koszalińskiej „Civitas Christiana”

Na uroczystość poświęcenia placu pod budowę nowej siedziby Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przybyli licznie działacze i sympatycy stowarzyszenia, księża, członkowie wspólnot i organizacji katolickich z terenu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Wprawdzie na oddanie okazałego obiektu przyjdzie poczekać rok z okładem, ale już dzisiaj w oparciu o prezentowaną wizualizację oraz informację Ryszarda Pilicha kierującego koszalińskim stowarzyszeniem można gruntownie zwiedzić całą budowlę.

Jest usytuowana na zapleczu kościoła p.w. św. Józefa Oblubieńca (przy ulicy biskupa Czesława Domina) w miejscu, gdzie stał przez długie lata pawilon handlowy z dewocjonaliami. Nawiązuje formą, stylistyką do obiektu sakralnego, wkomponowując się harmonijnie w przestrzeń architektoniczną najbliższej okolicy (prócz kościoła, bliskość katedry NMP, odnowionych zabytkowych kamienic).



Wizualizacja projektu nowej siedziby Civitas Christiana.



Wyróżnia się – w najbardziej pozytywnym rozumieniu – urodą, rozmachem, pewną fantazją architektoniczną. Jest to obiekt trzykondygnacyjny ze stylową rotundą, pełen przeszkleń, wewnątrz z windą zapewniającą dogodną komunikację w budynku. Parter budowli przeznaczono na działalność usługową, handlową (sklep z dewocjonaliami i wydawnictwami katolickimi), kawiarnia (cukiernia). Na piętrze – biura, duża sala konferencyjna, a na poddaszu – sala klubowa, mieszkania służbowe i na wynajem. Nie zapomniano o garażach i miejscach parkingowych.

Budowla zostanie sfinansowana w całości

ze środków stowarzyszenia, o czym zapewnił obecny na uroczystości prezes Zarządu „Civitas Christiana” Maciej Szepletowski. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. bp. Edward Dajczak. Inwestycję realizuje Przedsiębiorstwo Budowlane „Kuncer”, a projektantem obiektu jest Rajmund Rink, znany koszaliński architekt.

Już dzisiaj można zauważyć, że nowa budowla będzie zaliczała się do szczególnie ciekawych, atrakcyjnych miejsc w Koszalinie, a „Civitas Christiana” za śmiałą, urodziwą i niebanalną w wyglądzie inwestycję należą się słowa wielkiego uznania. (jr)

Dożynki 2014 w Koszalinie

fol. Jerzy Banasiak

